

KONKRETY

nr 12

Tygodnik PZPR ♦ Legnica ♦ Rok XII
Nr 607 ♦ 23 marca 1984 r. ♦ 10 zł

Handicap dla budownictwa mieszkaniowego

W obecnej dramatycznej sytuacji materialowej rząd uznał za celowe podjęcie długofalowych działań na rzecz uporządkowania spraw związanych z procesem realizacji indywidualnego budownictwa. Od czegoś trzeba było zacząć. Wybrano te aglomeracje, w których sytuacja jest najtrudniejsza, gdzie kłopoty mieszkaniowe są jednym z elementów ograniczających wzrost produkcji w różnych działach gospodarki.

12

Trzy pracowite dni

33 miesiące temu ludzie ci imponowali całemu chyba światu odwagą i rozważą. W ostrych dysputach podczas obrad i w trakcie kuluarowych rozmów rodził się program socjalistycznej odnowy, program walki, porozumienia i reform. 33 miesiące temu kraj kipiał od niepokoju... Ci sami ludzie podczas obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR musieli odpowiedzieć sobie na pytanie: Co udało się osiągnąć w procesie odrodzenia kraju, a co jeszcze wymaga naprawy? Trzy dni konferencji wypełnione były szczerze walką już nie w obronie socjalizmu, ale walką o jego twórcze kontynuowanie.

3

Przed i po marcu

Dzisiaj narzeka się, że niekoronowana stolica polskiej miedzi Lubin jest zlepkim osiedli mieszkaniowych, pozbawionym centrum handlowo-kulturalnego, z ciasnymi ulicami wykluczającymi wprowadzenie sprawnego systemu komunikacyjnego. Mówi się, że 80-tysięczne miasto jest wielką sypialnią. To prawda. Przed laty, kiedy miasto przebudziło się do życia planiści, architekci, urbaniści i decydenci popełnili wiele błędów. Można było zaprojektować i wybudować ładniejsze bardziej funkcjonalne.

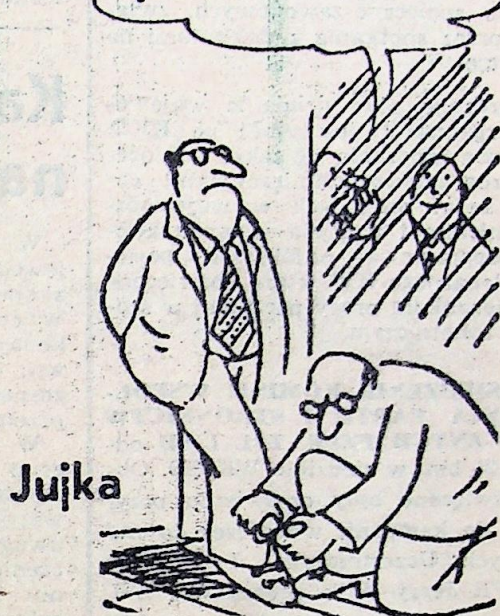
5

Niezwłocznie przeprowadzić

Alarmujące ostrzeżenie znane jest wszystkim zainteresowanym od przeszło półrocza. Ale to nie wszystko. Przecież batalia o budowę nowej szkoły dla potrzeb Zespołu Szkół Samochodowych toczy się od 23 lat! Z roku na rok stan budynku (przegniłe drewno!) pogarsza się. I nadal nie dzieje się nic, bo trudno nazwać działaniem stopy zapisanego przez przeróżne instytucje papieru. Trudno też nazwać ten stan rzeczy. Lekkomysłnością? Bezmyślnością? Głupotą wreszcie? Ale — czyją?

10

POPATRZ, JAK WKRADE SIĘ WŁASKI SZEFA.



Jujka



Fot. CAF — Jerzy Undro

O Krajowej Konferencji Delegatów PZPR piszemy na str. 3-4

Fakty

● **SEKRETARZ GENERALNY RADY KRAJOWEJ PRON MARIAN ORZECZOWSKI** przebywał 21 marca w województwie legnickim. Spotkał się z członkami Rady Wojewódzkiej PRON, z którymi omówił aktualne problemy ruchu oraz stan przygotowań do wyborów do rad narodowych. W godzinach popołudniowych Marian Orzechowski uczestniczył w zebraniu swej macierzystej oddziałowej organizacji partyjnej przy szpitalu w Zakładach Górniczych „Lubin”.

● **EGZEKUTYWA KW PZPR W LEGNICY** obradowała 21 bm. pod przewodnictwem I sekretarza KW Jerzego Wilka. Zapoznano się z informacją o pracy delegatów województwa legnickiego podczas Krajowej Konferencji Delegatów, ze szczególnym uwzględnieniem tematyki i przebiegu obrad w poszczególnych komisjach problemowych. Egzekutywa uznała potrzebę szerokiego upowszechniania treści KKD w poszczególnych środowiskach społeczno-zawodowych, zwłaszcza poprzez spotkania z delegatami na konferencje.

Zatwierdzono plan działania wojewódzkiej organizacji partyjnej po KKD. Egzekutywa zapoznana się także z założeniami programowo-organizacyjnymi obchodów świąt majowych w województwie legnickim i przyjęła wstępną koncepcję programową najbliższego posiedzenia plenarnego KW, które poświęcone będzie kierunkom pracy partyjnej w środowisku robotniczym.

● **POSIEDZENIE KOMISJI WSPÓŁDZIAŁANIA PARTII I STRONNICTW POLITYCZNYCH PZPR, ZSL I SD** odbyło się 21 bm. w siedzibie WK SD. Obrady poświęcone były omówieniu przygotowań do kampanii wyborczej do rad narodowych. Uczestniczyli: I sekretarz KW PZPR Jerzy Wilk, prezes WK ZSL Eugeniusz Hasiuk, przewodnicząca RW PRON Maria Hulajew. Obrady prowadził przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski.

● **SESJA POPULARNONAUKOWA**, zorganizowana w ramach obchodów Międzynarodowego Dnia Kobiet przez RW PRON, Zarząd Wojewódzki LKP i Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej odbyła się 16 bm. w Legnicy. Przewodniczyła Maria Hulajew, a uczestniczyły aktywistki PRON i LKP. Wygłoszono referaty „Prawna ochrona pracy kobiet” i „Rola gospodarstwa domowego w procesie socjalizacji dzieci i młodzieży”. Uczestniczki sesji wysłały depesze do delegatów Krajowej Konferencji PZPR z życzeniami pomyślnych i owocnych obrad.

● **FINAL WOJEWÓDZKI VI MŁODZIEŻOWEGO TURNIEJU WIEDZY FILOZOFICZNEJ** odbył się 16 bm. w siedzibie ZW ZSMP w Legnicy. Uczestnikami eliminacji byli uczniowie szkół średnich. Zwycięzcami zostali: Jerzy Czapacki z Zespołu Szkół Elektryczno-Mechanicznych w Legnicy i Elżbieta Poniedziałek ze Studium Wychowania Przedszkolnego w Głogowie. Będą reprezentować nasz region w eliminacjach centralnych, które odbędą się pod koniec kwietnia w Warszawie.

● **12 MLN ZŁOTYCH** wpłacił mieszkańcy Legnicy na konto NFOZ w roku ubiegłym. Do wyróżniających się w zbiorze należeli pracownicy: LPB, PKS, Chłodzi, PTHW, Rejonowego Przedsiębiorstwa Melioracyjnego, Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, Wojewódzkiego Urzędu Poczty, Wojewódzkiego Urzędu Telekomunikacji, WZGS, Zakładów Przemysłu Owocowo-Warzywnego, Zakładów Mięsnych, PGO, PGR, także spółdzielczości pracy. Pieniądze zasila fundusz NFOZ przeznaczony na rozwój materialnej bazy służby zdrowia w naszym województwie.

● **JUŻ JUTRO — 24 marca o godzinie 15** w legnickim „Domu Przyjaźni” ogłoszone zostaną wyniki II Konkursu Literackiego dla nieprofesjonalistów, ogłoszonego w ubiegłym roku przez ZW ZSMP, Wojewódzką i Miejską Bibliotekę Publiczną, redakcję „Konkretów” i „Akcentów”. Na spotkaniu połączone z dyskusją, w której wezmą udział literaci: Ryszard Adamów i Janusz Styczeń, zapraszamy wszystkich uczestników konkursu, a także tych, którzy interesują się młodą literaturą nieprofesjonalną.

WRN zakończyła kadencję

20 marca odbyła się ostatnia w mijającej kadencji sesja Wojewódzkiej Rady Narodowej. Obrady prowadził przewodniczący WRN Jan Kwakszyc. Przybyli m. in. I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR Jerzy Wilk, prezes WK ZSL, Eugeniusz Hasiuk, przewodniczący WK SD Janusz Chutkowski, przewodnicząca Rady Wojewódzkiej PRON Maria Hulajew oraz przedstawiciele organizacji społecznych i młodzieżowych.

Jan Kwakszyc serdecznie powitał grupę długoletnich radnych rad narodowych niższych szczebli; wielu z nich swe społeczne funkcje pełni nieprzerwanie od lat czterdziestych. Przyjęto sprawozdanie z działalności Wojewódzkiej Rady Narodowej i jej organów wykonawczych w kadencji obejmującej lata 1980—84.

Wojewoda legnicki Ryszard Jelonek złożył informację o realizacji najważniejszych wniosków zgłaszanych przez radnych w toku kadencji. Dotyczyły one najważniejszych problemów naszego województwa i były sukcesywnie realizowane. Część z nich doczeka się jednak rozwiązania dopiero w przyszłości ze względu na złożoną sytuację gospodarczą kraju i województwa.

W dyskusji, w której głos zabrał m. in. I sekretarz KW PZPR tow. Jerzy Wilk, podkreślono ogromny wkład pracy radnych WRN w realizację podstawowych przedsięwzięć województwa. Mówiono o sukcesach wskazując jednocześnie na potrzebę dalszych konsekwentnych działań w wielu dziedzinach.

Poseł Kazimierz Orzechowski przypomniał okres pracy pierwszego organu przedstawicielskiego Krajowej Rady Narodowej. Najbardziej zasłużonym radnym, Rada Państwa przyznała odznaczenia państwowe. Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski udekorowano Stanisława Banasia, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski Józefa Andrzejewską, Jana Sierostawskiego i Eugeniusza Szudrowicza. Złote Krzyże Zasługi otrzymali Janina Domańska i Mieczysław Kulon, natomiast Srebrne — Urszula Huzarska i Ryszard Mioduszecki. Ponadto Wojewódzka Rada Narodowa uhonorowała 21 działaczy odznakami „Za Zasługi dla Województwa Legnickiego”.

Na zakończenie sesji, radni i zaproszeni goście złożyli wiązanki kwiatów pod Pomnikiem Braterstwa Broni.

(Na)

Kary za bałagan nagrody za zaradność

W poniedziałek 19 marca br. w województwie legnickim rozpoczęła się akcja pod kryptonimem „Posesja 84”. W ciągu 20 dni zespoły kontrolne dokonają przeglądu wszystkich „osiedli”, wsi, obiektów użyteczności publicznej, gospodarstw indywidualnych, obiektów przemysłowych i handlowych.

W pierwszym etapie akcji zadaniem grup kontrolnych, powołanych przez administrację państwową, jest przede wszystkim pouczenie, oraz zwrócenie uwagi na zaniedbania a także wyznaczenie terminu ich usunięcia. W kwietniu sprawdzi się realizację wydanych zaleceń i wówczas zastosowane zostaną wobec winnych bezwzględne sankcje za

brud, bałagan, marnotrawstwo i brak gospodarności.

Rok bieżący stoi w Legnickim pod hasłem dbania o czystość, porządek i podnoszenie estetyki miast i osiedli.

Działania administracji nie mają wyłącznie charakteru represyjnego. Zastosowane zostaną także różnorodne formy zachęty: system premiowania, konkursy czystości i nagradzanie najbardziej zaradnych gospodarzy. Administracja państwowa liczy również na szerokie zainteresowanie i odpowiedź na apel o podejmowanie czynów społecznych.

(j)



Fot. Janusz Budnicki

Piękny jubileusz

W nowym, pięknie urządzonym budynku Urzędu Stanu Cywilnego w Złotorzy odbyła się 17 bm. podniosła uroczystość. Państwo Julia i Aleksander Korzeniowicz-Wysocy z Czapli (gmina Pielgrzymka) obchodzili piękny jubileusz — 50 rocznicę zawarcia związku małżeń-

skiego. Naczelnik gminy Józef Kosiński wręczył dostojnym jubilatom okolicznościowe medale przyznane przez Radę Państwa. Na zdjęciu jubilatów w otoczeniu najbliższej rodziny. Do gratulacji i życzeń przyłączają się także „Konkrety”.

Przycinki

Nieporozumienie czy skandal

Nie ukrywam, że słowa, które napisałem, rzucone zostały na kartki pod wpływem silnego wzburzenia. Zwalaszca, że krew człowieka zalewa, kiedy usławił sobie nie raz na różnego rodzaju spotkaniach i naradach z „kompetentnymi” czynnikami” padły obietnice: „jakżeś i dystrybucja pieczywa polepszy się w sposób odczuwalny...” No i polepszyła się... O jakości nie wspominał, bo przecież wszyscy znamy smak gliny produkowanej przez nasze giganty, choć są chwalebne wyjątki. Rzecz idzie o dystrybucję. Przyznam, że rzadko stoje w kolejkach — czas nie pozwala, ale bywają chwile kiedy trzeba. Tak właśnie było w poniedziałek, 1 marca, kiedy z opóźnieniem skostatowaliśmy, że w domu nie mam nawet suchej piętki, wybrałem się do najbliższego SAM-u przy ulicy Wrocławskiej. Było parę minut po szóstej wieczorem. Na półkach przeznaczonych dla pieczywa pusto, jedynie na jednej parę bochenków (cztery), których skórka(?) nie poddawała się mocnym naciskom dłoni. Obok koszyk bułek przypominających lekkokatletyczne dyski — waga i twaróg podobne.

Ruszyłem na dalsze poszukiwania, dziękując w duchu przybitym intuicji, która kazała mi na tę kilkusetmetrową (pierwotnie) wyprawę zabrać samochód. A więc do centrum.

Muszę powiedzieć, że taki wściekły klient wieczorową porą sunący po ulicach miasta to spore zagrożenie dla bezpieczeństwa ruchu drogowego. Głowa się człowiekowi kręci na wszystkie strony w wypatrywaniu jakiejś jaśniejszej wloty, co oznacza, że tam jeszcze pracuję.

Gdzie tam! Mijam czarne widmo „Megasamu”, docieram do „Delicji”. Półki jak wymiotti. Nawet nie próbuję pytać dlaczego. W perspektywie sklepu mający stoisko monopolowe. Oblegane przez złaknionych.

Dziś Józefa. Towar musi być i jest. Przypominam sobie, że początek ulicy Jaworzyńskiej obfituje w wiele sklepów branży spożywczej. Jadać więc, pokrzepiony nadzieją, bo jest tam nawet coś w rodzaju „Domu Chleba”. Jaworzyńską chciało mi się jechać jedynie do miejsca na wysokości Zespołu Szkół Budowlanych. Zrezygnowały wracam, koncentrując się wyłącznie na ruchu ulicznym. Jeszcze tylko zaczepiam

Granica pokoju

Od 8 do 10 marca przebywała w Niemieckiej Republice Demokratycznej 25-osobowa grupa kobiet z województwa legnickiego, która wzięła m. in. udział w wiecu pokojowym we Frankfurcie nad Odrą. Kierownikiem grupy była Zofia Stohnij — wiceprezes Wojewódzkiego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych, wśród uczestniczek wiecu we Frankfurcie była także działaczka Ligi Kobiet Polskich w Legnicy Maria Kalinowska-Rogałko, którą poprosiliśmy o podzielenie się wrażeniami z pobytu w NRD.

— Do NRD udaliśmy się bezpośrednio po obchodach Międzynarodowego Dnia Kobiet. W 25-osobowej ekipie były kobiety ze wszystkich środowisk. Przez pierwsze dwa dni, przebywałyśmy w Goerlitz, gdzie podejmował nas Zarząd Powiatowy Związku Kobiet Niemieckich. Uczestniczyłyśmy m. in.: w akademii z okazji Dnia Kobiet, odwiedziłyśmy kilka zakładów pracy. Wszędzie przyjmowano nas z życzliwością i przyjaźnią. Najbardziej zadowolone byłymy ze spotkań z robotnicami z zakładów pracy w Goerlitz. Były wśród nich kobiety, które przeżyły wojnę i znają doskonale cenę pokoju. Nasze rozmowy dotyczyły problemów pokoju, rozbrojenia, wychowania dzieci, trudu dnia codziennego. Kobiety niemieckie chociaż żyją w trochę innych warunkach, bo kraj ich nie znalazł się w takim kryzysie jak nasz, to jednak też borykają się z wieloma problemami.

W drugim dniu pobytu w Goerlitz zwiedziliśmy jedno z przedszkoli oraz spotkaliśmy się z władzami miasta i powiatu.

Sam wiec we Frankfurcie był dla nas wielkim przeżyciem. Uczestniczyły w nim kobiety z Polski, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Polskę reprezentowały przedstawicielki pięciu województw: gorzowskiego, zielonogórskiego, jeleniogórskiego, wrocławskiego i legnickiego.

Główne hasło wiecu brzmiało — „Granica na Odrze i Nysie Łużyckiej granicą pokoju”. Doceniłyśmy wszystkie jego wagę dla pokoju światowego. Mówiła o tym również sekretarz KC SED, która reprezentowała centralne władze partyjne NRD na wiecu.

W trakcie wielu spotkań, jakie odbyłyśmy przed i po wiecu kilkakrotnie padły zapewnienia, że kobiety niemieckie potrafią docenić pokój i będą robić wszystko, aby nigdy nie było wojny. Stwierdzono m. in., że droga do pokoju wiedzie także poprzez właściwe wychowanie młodego pokolenia. To właśnie młodzież decydować będzie o tym, jaki będzie w przyszłości nasz glob — czy będzie to planeta pokoju czy wojny.

Wiec we Frankfurcie był jeszcze jednym protestem kobiet przeciw masowemu zbrojeniu.

(ZS)

● **SAM** przy Galaktycznej, który, z najpóźniej potrzebnych towarów, oferuje jedynie mleko i śmietanę. Myślicie, że — zalamany — kupięm coś mocniejszego? Nie z tych rzeczy. Silniejsza była i nadal jest pokusa, by dowiedzieć się od odpowiedzialnych panów zawiadujących legnickim handlem towarami spożywczymi i już nawet nie „dlaczego?” i nie „kiedy?”. lecz — „kto i co za tym stoi?” Za robeniem ludzi w balona tak skutecznie, że przywykliśmy się do tego w ciągu długich lat kryzysu przestali już reagować? Uświadomiła mi to zona, która pouroczyła poźno z pracy, uładząc którą zacięty grymas, spytała retorycznie: „To ty naprawdę nie wieszaleś, że chleba nie ma już po piątej?”

Ale wróćmy do zadanych pytań. Jedyną w świecie możliwą na nie odpowiedź (przypominamy: Kto i co?) jest: po prostu „olewanie”. Klienta, że posłużymy się językiem młodzieży: To „olewanie” bierze się z niekompetencji, nieznajomości zasad handlowania, braku dobrej woli. Jeśli panowie z PSS-u raczą zareagować na te gorzkie uwagi, to przyjaźnielska rada — niech lepiej nie zwalają wszystkiego na kryzys, bo list powędruje do Kosza. A ludzie mimo wszystko chcieliby się dowiedzieć, jak to właściwie jest?

I jeszcze jedno. Już nie zapytam kto mi zwróci za wyrzuconą w błoto benzynę, bo za te pieniądze mogłbym jedynie kupić kilka butelek oranżady. Talony mi się skończyły, na cierpliwość także.

(W)



Fot. Krzysztof Raczkowiak

Powrót rozważli i spokoju

Wystąpienie
JANUSZA MACIEJEWICZA —
dyrektora naczelnego
Kombinatu Górniczo-Hutniczego Miedzi
w Lubinie,
członka Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego
PZPR w Legnicy,
podczas dyskusji plenarnej
Krajowej Konferencji Delegatów PZPR.

**SZANOWNE TOWARZYSZKI
I TOWARZYSZE DELEGACI!**

— Te dwa i pół roku, które minęły od IX Zjazdu, w naszej legnickiej organizacji partyjnej nie były inne niż w całym kraju. Na ostatniej Wojewódzkiej Konferencji Sprawozdawczo-Wyborczej, a później szczegółowo w czasie obrad Egzekutywy Komitetu Wojewódzkiego próbowaliśmy odpowiedzieć sobie na pytanie — jaka jest dziś nasza organizacja partyjna i jaka jest, patrząc z tego punktu widzenia, cała nasza partia.

Nie pretendując do oceny całosciowej, możemy wyróżnić dziś kilka cech najbardziej charakterystycznych dla naszej partii. Przede wszystkim nastąpiła zdecydowana poprawa zwartości szeregów partyjnych, stabilizacja nastrojów, powrót rozważli i spokoju na partyjne zebrania. Widocznie zwiększył się wpływ społeczeństwa na kierowanie polityką i gospodarką. Staliśmy się bardziej otwarci. Stawiamy przed społeczeństwem nie tylko popularne hasła, ale także trudne i wymagające wyrzeczeń zadania. Nie można jednak nie dostrzegać występujących słabości. Z jednej strony obserwujemy w dalszym ciągu dużą nieufność społeczeństwa do władz, zaś z drugiej w gronach kierownictwa panuje duża niecierpliwość, oczekiwanie na pełne wsparcie społeczne. Wśród członków partii nie wykształciło się jeszcze poczucie odpowiedzialności każdego za całą partię, przy czym w aktywie jest ono wyższe, a znacznie słabsze wśród szeregowych członków. Uznając w pełni słuszność uchwał nie widzą oni, że uchwały te mogą być zrealizowane jedynie przy ich udziale. I wreszcie obserwujemy w partii niechęć do dyskusji w sprawach światopoglądowych — jak gdyby odkładanie ich na potem.

Ta sytuacja wskazuje nam stojące przed nami zadania. Trzeba szukać argumentów, które będą zjednywać nam społeczeństwo. Prezentowanie w sposób rzeczowy punktu widzenia partii i władzy, bardzo wyraźne i otwarte uzasadnianie podejmowanych decyzji jest najlepszą drogą do zyskiwania zaufania. I chociaż postępuje ono powoli, znacznie wolniej niż byśmy oczekiwali, jest ono trwałe i skuteczne. Dlatego uważam, że nie wolno nam poddawać się zniecierpliwieniu.

W projekcie deklaracji ideowo-programowej wśród podstawowych obowiązków partii wymieniono walkę o zdobywanie i umacnianie poparcia ludzi pracy dla programu i polityki partii. Organizowanie ich do wspólnego działania. Jest to bardzo trudne zadanie i słusznie określa się je jako walkę. Ale podkreślam raz jeszcze — walczymy o akceptację, o poparcie i cierpliwie musimy czekać na rezultaty.

W informacji o realizacji uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu mówi się o kształtowaniu nowego sposobu sprawowania przez partię przewodniej roli w społeczeństwie i kierownictwie w państwie.

Eliminować błędy

Wystąpienie HENRYKA NOWAKA —
delegata województwa legnickiego podczas
obrad zespołu do spraw rolnictwa Krajowej
Konferencji Delegatów PZPR.

**SZANOWNE TOWARZYSZKI!
SZANOWNI TOWARZYSZE!**

Ponad dwu- i półletni okres jaki nas dzieli od IX Nadzwyczajnego Zjazdu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej pozwala na dokonanie oceny sposobu realizacji jego uchwały, dokonanie niezbędnych korekt oraz wytyczenie kierunków działania na przyszłość. Dzisiaj przed takim obowiązkiem stoimy. W spotkaniach poprzedzających Krajową Konferencję Delegatów w jakich uczestniczyłem dominował pogląd, że IX Zjazd przejdzie do historii nie tylko dlatego, że podjął uchwałę doniosłą dla dalszych losów naszego państwa oraz z uwagi na specyficzną gorącą atmosferę, jaka jemu towarzyszyła, ale może przede wszystkim dlatego, że jak nigdy dotąd partia podjęła ogromny wysiłek dla realizacji tego programu. Można by tu wskazać wiele przykładów na potwierdzenie tej tezy, nie o to jednak chodzi, przykłady te są zresztą przedstawione we wszystkich sprawozdaniach i materiałach jakie towarzysze delegaci posiadają. Myślę jednak, że wypada tu przypomnieć warunki, jakie towarzyszyły realizacji tej uchwały. Były one niezmiernie trudne i skomplikowane, wymienię tu kilka: pogłębiający się regres gospodarki, głęboki spadek dochodu narodowego, restrykcje ekonomiczne państw kapitalistycznych, stan wojenny, rozkojarzenie postaw obywatelskich w naszym społeczeństwie i wiele innych. Ta sytuacja nie sprzyjała tworzeniu bazy ekonomicznej do pełnej realizacji uchwały, przeciwnie zmuszała do działań obciążających społeczeństwo skutkami kryzysu.

Uwzględniając trudną sytuację polityczną, gospodarczą i społeczną minionego okresu chciałbym zgłosić kilka uwag, jakie najczęściej członkowie partii środowiska rolniczego i gospodarki żywnościowej w województwie legnickim podnosili:

Generalna uwaga, to fakt, że nie został zrealizowany zapis uchwały dotyczący przeznaczenia 30 proc. budżetu na rozwój rolnictwa i gospodarki żywnościowej. Brak realizacji tego zapisu powoduje ogromne napięcie w produkcji żywności na dziś, ale stwarza daleko większe niebezpieczeństwo, nie zapewnia rozwoju bazy dla wzrostu produkcji żywności i oddala realizację programu samowystarczalności produkcji żywności w naszym kraju.

Największe trudności ekonomiczne przeżywają państwowe gospodarstwa rolne. Istnieje tu powszechne przekonanie, że rolnictwo uspołecznione jest dyskryminowane, a powodują to twarde zasady reformy gospodarczej, stąd wszystkie ograniczenia np. podatek na FAZ, odprowadzanie na rachunek scentralizowany części funduszu amortyzacji, konieczność gospodarowania na gorszych gruntach, ceny urzędowe rozbudowane, obowiązkowe świadczenia dla zalog, obowiązek realizacji różnorodnych przepisów w zakresie obiegu dokumentacji, zabezpieczenia mienia, obrotu towarowego, realizacji wielu ograniczeń prawnie obwarowanych itp.

Wszystko to już na starcie stawia rolnictwo uspołecznione na gorszej pozycji. Do tego trzeba wziąć pod uwagę konieczność gospodarowania również na słabych użytkach rolnych, które w wielu przypadkach przynoszą straty ekonomiczne, lecz z punktu widzenia społecznego muszą być zagospodarowane.

Rolnictwo uspołecznione musi więc przejmować te grunty, których nikt nie chce. Na starcie do reformy w PGR nie unormowano wielu spraw, do nich należą głównie:

- 1) Różnice glebowe geograficzne i klimatyczne,
- 2) Zróżnicowany stan wyposażenia technicznego,
- 3) Duże zadłużenie kredytowe, w tym również na obiekty, w których nie prowadzi się działalności produkcyjnej (brak pasz, błędne, nieoszczędne technologie itp.).

Wszystko to ugruntowuje przekonanie wśród załóg PGR-owskich, że wobec tego sektora nie ma sprecyzowanej polityki. W naszym województwie ma to szczególne znaczenie, gdyż blisko 50 proc. użytków rolnych jest we władaniu uspołecznionego rolnictwa.

Mówiąc o PGR-ach chciałbym zaakcentować potrzebę być może dotyczącą szczególnie naszego województwa, chodzi mi o konieczność wsparcia tych przedsiębiorstw rolnych, które działają w strefach ujemnego oddziaływania przemysłu, głównie miedziowego. Działają one na gorszych gruntach o głębokim deficycie wody powodowanym działalnością kopalni rud miedzi, a przy tym z ujemnym oddziaływaniem wynikającym z emisji do atmosfery czynników powodujących obniżkę plonów. Bez pilnego wsparcia tych PGR nastąpi tam w najbliższym czasie regres w produkcji. Trzeba uwzględnić też fakt, że niskie płace w jednostkach rolnych powodują ciągły odpływ kadry do przemysłu, w którym na naszym terenie płace są znacznie wyższe.

Generalnie we wszystkich środowiskach krytycznie podnosi się brak relatywnej spójności między cenami zbóż a produkcją zwierzęcą. Stosunkowo niskie ceny żywca uniemożliwiają dobre zagospodarowanie

33 miesiące temu ludzie ci imponowali całemu chyba światu odwagą i rozważą. W ostrych dysputach podczas obrad i w trakcie kuluarowych rozmów rodził się program socjalistycznej odnowy, program walki, porozumienia i reform. 33 miesiące temu kraj kipiał od niepokoju...

Ci sami ludzie podczas obrad Krajowej Konferencji Delegatów PZPR musieli odpowiedzieć sobie na pytanie: co udało się osiągnąć w procesie odrodzenia kraju, a co jeszcze wymaga naprawy? Trzy dni konferencji wypełnione były szczerze walką już nie w obronie socjalizmu, ale walką o jego twórcze kontynuowanie.

A były to wyjątkowo pracowite obrady. Zaczynały się rano, kończyły późnym wieczorem. Swoje poglądy zaprezentowało ogółem 693 delegatów — bądź to w wystąpieniach z trybuny konferencji i w zespołach problemowych, bądź poprzez złożenie głosu do protokołu. W sumie złożono ponad 3,2 tysiąca wniosków, które po gruntownej analizie wykorzystane zostaną w dalszej pracy partyjnej.

Trzy pracowite dni

Konferencja zdecydowanie podkreśliła pełną aktualność linii IX Zjazdu. Linii, która i wytrzymała trudną próbę czasu i w poważnym stopniu stała się rzeczywistością. I jest to podstawowe znaczenie polityczne krajowej konferencji.

Bezspornym dorobkiem konferencji są przyjęte przez nią dokumenty, stanowiące wytyczną do pracy partyjnej związanej z kontynuacją realizacji uchwał IX Nadzwyczajnego Zjazdu PZPR.

Swoj niemały wkład w dorobek konferencji mają również delegaci i zaproszeni goście z województwa legnickiego. W komisji rezolucji i wniosków pracował tow. Józef Tyszkiewicz, w komisji mandatowej tow. Stanisław Banaszak.

Nie zabrakło przedstawicieli Legnickiego w zespołach problemowych. I tak w obradach zespołu do spraw wewnątrzpartyjnych uczestniczyli towarzysze: Kazimierz Pieczajko i Zbigniew Korpaczewski, ds. ideologicznych — tow. Jerzy Wilk, ds. reformy gospodarczej i polityki ekonomicznej — towarzysze Stanisław Banaszak, Janusz Maciejewicz, Czesław Mularski i Zbigniew Szalajda, do spraw rolnych — tow. tow. Krystyna Gajewska, Henryk Nowak, Władysław Roszak i Zdzisław Śniegucki, ds. polityki społecznej — tow. Zdzisław Barczewski, ds. organów przedstawicielskich — tow. tow. Edward Partyka, Aleksander Pruszkowski i Marian Żelazowski, ds. młodzieży — towarzysze Zbigniew Jurkiewicz, Andrzej Krauze i Jan Uniatowicz, ds. ochrony zdrowia ludności i środowiska — tow. tow. Jan Osuch i Lech Janowski, ds. wniosków, skarg i sygnałów ludności — tow. tow. Daniela Buczkowska i Ryszard Stanisławek, ds. górnictwa — tow. tow. Aleksander Gąsowski, Stanisław Jasiński i Józef Tyszkiewicz.

Na półmetku między zjazdami partia potwierdziła swą ideową jedność. Konferencja wykazała, że PZPR jest autentycznie przewodnią siłą w naszym państwie. Do tematów poruszanych na konferencji będziemy wracać jeszcze niejednokrotnie.

Powrót rozważli i spokoju

ciąg dalszy ze str. 3

Mówi się o zerwaniu z praktyką komenderowania. Również w naszej wojewódzkiej organizacji partyjnej przywiązujemy do tego ogromną wagę. Sprawować przewodnią i kierowniczą rolę możemy dziś głównie przez członków partii. Inaczej mówiąc, każdy członek partii powinien być realizatorem linii i uchwał partii w organizacji społecznej i instytucji, w której działa i pracuje. Obserwacja nasza wskazuje, że wykonanie tego zadania jest niezwykle trudne. Dotyczy to szczególnie aktywnie działających związków zawodowych, samorządów pracowniczych i terytorialnych. Organy te działają samodzielnie. Mają często różne punkty widzenia i różne poglądy, a zajmują stanowiska lub nawet podejmują decyzje w sprawach bardzo ważnych i odpowiedzialnych. Odnosi się wrażenie, że w tych organach nie ma członków partii.

Dlatego uważam, że ważnym zadaniem jest dopracowanie systemu konsolidacji i aktywizacji szeregów partyjnych. W Legnicy mamy już w tym względzie pewne doświadczenia. Odważyć się powiedzieć, że akceptowane jest tworzenie w zarządach związków zawodowych i organach samorządu zespołów partyjnych. Początkowo propozycje stworzenia takich zespołów niektórzy członkowie partii usiłowali przedstawić jako próbę manipulowania. Podjęliśmy tego typu próby, choć nadal wielu towarzyszy partyjnych nie wyczuwa swojej odpowiedzialności za realizację uchwał partii, zasłaniając się ustawową niezależnością związku czy organu samorządowego. Przechodząc z zebrania partyjnego na posiedzenie któregoś z wymienionych organizacji, zajmują stanowisko sprzeczne z uchwałą organizacji partyjnych i przyjętym stanowiskiem na zespole partyjnym, za którym sami głosowali.

Wnoszę więc, aby konferencja zaleciła wszystkim organizacjom partyjnym wprowadzenie na zebrania poświęcone problemom ideologicznym tematu — obowiązki członka partii. Proponujemy,

aby na zebrania te Komitet Centralny wydał specjalny materiał obejmujący tę problematykę.

TOWARZYSZKI I TOWARZYSZKI!

Uważam, że przemawiając na Krajowej Konferencji nie mogę pominąć tego, o czym ostatnio w partii mówimy chyba za mało. Chodzi mi o sprawę światopoglądu członków partii. Jestem człowiekiem techniki i być może moje słowa fachowcy uznają za prymitywizm. Ale moim zdaniem, nasze działanie w tym zakresie jest unikaniem tematu. Zdaje się, że przyjęty po burzliwej dyskusji zapis w uchwale IX Zjazdu, iż partia przyjmuje w swoje szeregi również wierzących, odwraca uwagę od faktu, że w statutowym obowiązku przyswajania i popularyzowania marksizmu-leninizmu mieści się również materialistyczny światopogląd. Od razu wyjaśniam, że nie protestuję przeciwko przyjmowaniu do partii ludzi wierzących. Ale uważam, że nie może nam być obojętne, jaki światopogląd reprezentuje towarzysz o dziesięcioletnim stażu partyjnym, w dodatku legitymujący się wyższym wykształceniem. W organizacjach partyjnych musimy wrócić do analizowania postaw ideowych naszych członków, zwłaszcza kierujących zespołami ludzkimi, wychowujących młodzież i dzieci. Prowadzimy walkę ideową i nie wolno nam o tym zapominać. Nie wolno nam tego odkładać. Kto nie idzie naprzód, oddaje pole.

Drugi problem jest bardziej ogólny. W wielu dokumentach partyjnych deklarujemy pełną wolność sumienia i wyznania obywateli. Jednocześnie stwierdzamy, że państwo nasze jest świeckie. Nie prowadzimy ani z Kościołem, ani z wierzącymi walki politycznej, jeżeli chcą razem z nami budować nasz kraj. Nie może jednak tolerancja oznaczać liberalizmu dla wywierania presji na ludzi reprezentujących inny światopogląd. Nie może tolerancja oznaczać prawa do nietolerancji. Bo czymże jest wieszanie insygnii religii w zakładach, instytucjach i szkołach. Przecież istnieją i bu-

dują się kościoły i tam nie ma ku temu żadnych ograniczeń.

SZANOWNE TOWARZYSZKI I TOWARZYSZKI!

Jestem pracownikiem przemysłu, nie mogę więc pominąć spraw gospodarczych. Reprezentuję tutaj województwo legnickie, w którym mamy dobre rolnictwo — 50 proc. arealu zajmują PGR-y — i które w ub. roku w planach miało czwarte miejsce w kraju, pomimo że rozwinięty dynamicznie przemysł miedziowy oddziałuje szkodliwie na środowisko. Wkładamy dużo wysiłku, aby doprowadzić do współistnienia tych dwóch gałęzi i można powiedzieć, że zacinamy już powoli posuwać się w tym zakresie do przodu.

W działalności przemysłowej dominuje górnictwo i hutnictwo miedzi zorganizowane w jeden wielozakładowy kombinat zatrudniający 43 tysiące osób i produkujący ponad 360 tysięcy ton miedzi i 660 tys. ton srebra. Połowa tej produkcji przeznaczona jest na eksport, a wpływy z II obszaru za miedź i srebro stanowią 6 proc. całości wpływów krajowych i są drugą pozycją eksportową po węglu. Aktualnie, po dwóch latach reformy, ponownie powraca dyskusja organizacji zarządzania przemysłem. Początek reformy wraz z samodzielnością przedsiębiorstw przyniósł likwidację zjednoczeń jako pośredniego ognia zarządzania i powstawanie zrzeszeń jako formy grupowania branż do wspólnego działania. Przemysł miedziowy u progu reformy był wielozakładowym kombinatem stanowiącym jedno przedsiębiorstwo podległe bezpośrednio ministerstwu. W 1981 roku i ta organizacja miała wielu przeciwników przeważnie spod znaku „sieci”. Stosując analogie do zjednoczeń, proponowano nam nawet zmianę kombinatu w odrębne zrzeszenie. Jednakże już w 1981 roku, kulminacyjnym pod względem braków zaopatrzenia, zgrupowanie w kombinacie dużych potrzeb, ale i dużych środków pozwoliło nam zabezpieczyć niezbędne potrzeby produkcji i załogi. Jeden duży klient

preferowany jest zawsze przez dostawców, tak więc u wejścia w reformę udało nam się obronić istniejącą organizację. Uzyskując dużą samodzielność podzieliliśmy się nią również z naszymi 17 zakładami na pełnym wewnętrznym rachunku. Wewnętrzne zasady ekonomiczno-finansowe zakładają zarządzanie metodami parametrycznymi, a nie nakazowymi. Wybrana w ub. roku rada pracownicza kombinatu wykazuje dużą inicjatywę w doskonaleniu tego parametrycznego systemu.

Ze względu na charakter przemysłu i jego wysoką kapitałochłonność, mamy duże potrzeby odtworzeniowe i rozwojowe, które już od dwóch lat pokrywać możemy wyłącznie z własnych środków. Duże zgrupowanie majątku, a więc również i środków pod jednym zarządem umożliwia nam to. Umożliwia ono także zapewnienie pomocy zakładowi, któremu się chwilowo nie powiodło oraz wyrównanie możliwości zakładów działających w różnych warunkach naturalnych, co jest ważne bardzo np. w górnictwie. W przypadku konieczności likwidacji któregoś z zakładów jest wówczas możliwe wykorzystywanie majątku i zatrudnienie załogi w ramach przedsiębiorstwa. Zgrupowane środki umożliwiają ponadto stworzenie własnego zaplecza np. produkcji maszyn lub zaplecza remontowego. Takich możliwości nie zapewnia żadne zrzeszenie.

A jak to w rzeczywistości działa? Już w 1982 roku produkcja miedzi była tylko o 1 proc. niższa od najlepszego 1980 roku, a w roku ub. przekroczyła o 2,5 proc. poziom tego najlepszego roku. Pod koniec 1982 roku dwa przedsiębiorstwa wykonawstwa inwestycyjnego, realizujące nasze inwestycje samodzielnie, postanowiły zrezygnować z osobowości prawnej i od początku 1983 roku wchodzi w skład kombinatu. Przykłady potwierdzają więc słuszność takiego układu przedsiębiorstwa, podważając tym samym argumenty przeciwnie. Jestem przekonany, że duże, wielozakładowe przedsiębiorstwa, kombinaty, to przyszłościowa organizacja dla przemysłu, szczególnie o kooperacji stanowiącej ciąg technologiczny.

Uważam, że w ocenie wdrażania reformy, jaka zostanie ujęta w rezolucji konferencji, powinno to znaleźć swój wyraz.

Eliminować błędy

ciąg dalszy ze str. 3

rezew paszowych np. użytków zielonych przeznaczonych na produkcję sianu.

Ograniczenie FAZ powoduje rezygnację z produkcji pasz zastępczych, opartych np. na sianie, melasie i innych składnikach. Usługi świadczone dla rolnictwa w zakresie suszarnictwa przez inne jednostki winny być wolne od podatku na FAZ.

Mimo znacznego postępu w dalszym ciągu odczuwa się braki w zaopatrzeniu wsi w materiały i środki produkcji, szczególnie dotyczy to materiałów budowlanych, wapna nawozowego, części zamiennych i wielu innych.

Widzi się potrzebę wprowadzenia aktywnej polityki podatkowej w całym rolnictwie i przeznaczania tych środków na rozwój rolnictwa w tym dla umocnienia samorządności wiejskiej, pozostawianie części tych środków w dyspozycji samorządów wiejskich z prze-

znaczeniem na zaspokojenie lokalnych potrzeb rozwojowych.

Obserwuje się dalszy regres w zakresie melioracji i zaopatrzenia rolnictwa w wodę.

W tej kwestii postuluje się potrzebę wypracowania odpowiedniej polityki, systemu, który stwarzałby możliwość zahamowania degradacji urządzeń melioracyjnych oraz stwarzałby możliwość poprawy w zakresie rozwoju urządzeń melioracyjnych oraz zaopatrzenia wsi w wodę. Aktualny stan w zakresie zaopatrzenia w wodę w niektórych wsiach staje się tragiczny.

Na wielu spotkaniach wnioskowano potrzebę ustabilizowania cen na produkty rolne, ale równocześnie zamrożenie cen na środki produkcji używane przez rolnictwo. Stosowane dotacje winny być nakierowane na środki produkcji, a nie przez ceny płodów. Pozwałoby to na aktywizowanie produkcji w określonym kierunku. Inaczej mówiąc z ewentualnych dotacji korzystałby ten, który działałby na rzecz wzro-

stu produkcji, dotacja bowiem uzależniona byłaby od wielkości zakupu środków produkcji służących podnoszeniu plonów, rozwojowi hodowli itp.

W polityce cenowej na płody rolne winny być uwzględnione te rośliny, które decydują o poziomie rolnictwa i wyznaczają jego możliwości w dłuższym przedziale czasu. Do takich roślin należy niewątpliwie burak cukrowy, dający nie tylko cukier, melasę, wysłodki i liście, ale zmusza do utrzymania gleby w wysokiej kulturze. Myślę, że sprawa ta nie zawsze jest w pełni doceniana.

Potrzeba podnoszenia na wyższy poziom produkcji rolnej skorelowana musi być z możliwością właściwego zagospodarowania tego, co trudem rolnika zostanie wyprodukowane. W woj. legnickim istnieje pilna potrzeba budowania zakładu mleczarskiego. Na dobrą sprawę nawet teraz, kiedy produkcja mleka nie jest najwyższa, mleko zagospodarowuje się w prymitywny sposób. Nowy zakład stwarzałby możliwość głębszego przetworstwa mleka oraz wyeliminowałby wysokie straty.

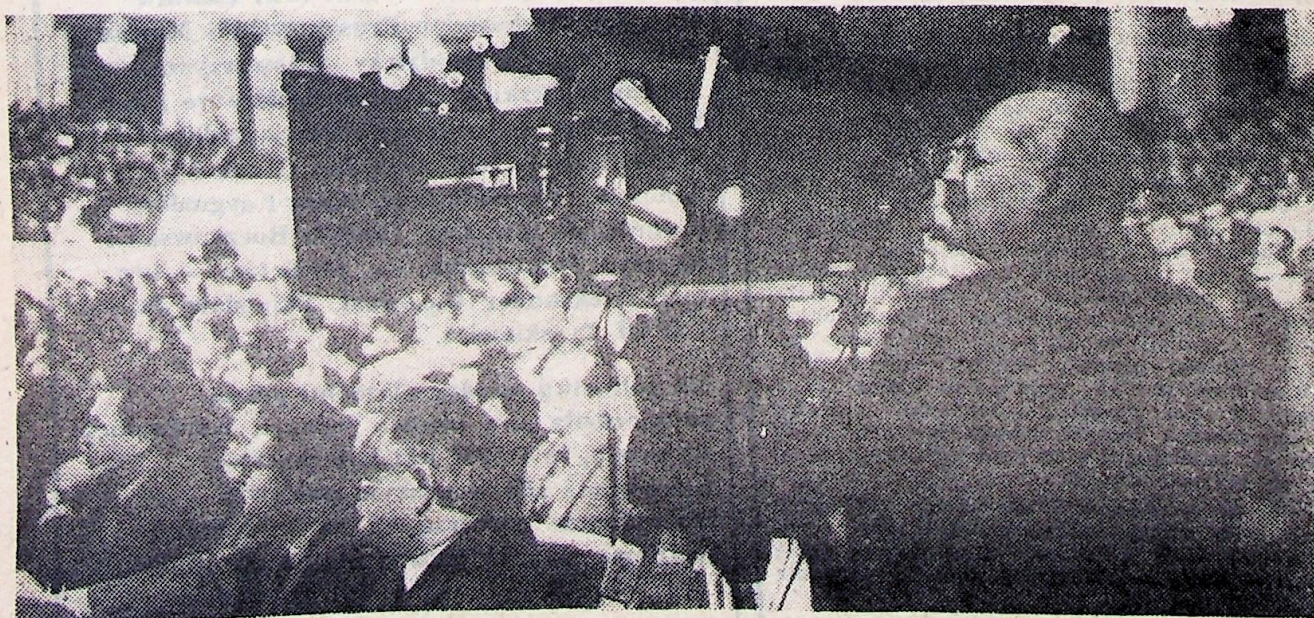
W systemie reformy gospodarczej przemysł spożywczy winien uzyskać możliwość nie tylko utrzymania w należytej sprawności potencjału produkcyjnego, lecz również na rozwój niezbędny do pełnego zagospodarowania podatnych na psucie surowców. Zmianę bazy surowcowej uzależnionej od wielu czynników niezależnych od tych zakładów wymaga również odrębnego rozwiązania zasad opłacania podatku na FAZ.

Przemysł ten zobowiązany też jest do ciągłego rozwoju usług dla rolnictwa, punktów skupu, coraz głębszego przetworstwa, w tym również na eksport, to wszystko ograniczane jest zasadami powszechnie obowiązującymi w ramach reformy gospodarczej. Specyficzny surowiec podatny na psucie wymaga wielu zabiegów, zależnych od warunków atmosferycznych, ograniczenie działań przeciwdziałających się marnotrawstwu nie może tu mieć miejsca.

Zalogi przemysłu spożywczego oraz całego rolnictwa domagają się równoprawnego traktowania ich przy rozdziale materiałów niezbędnych do remontów, eksploatacji i utrzymywania wysokiego rytmu produkcji. Charakter surowca na jakim ten przemysł pracuje nie znosi nawet krótkich przerw w produkcji i dlatego przy rozdziale materiałów musi być ten czynnik uwzględniony.

Ograniczony czas mego wystąpienia nie pozwala na przedstawienie wszystkich wniosków. Ponieważ jestem przedstawicielem przemysłu cukrowniczego pozwolę towarzysze, że wnioski dotyczące tej dziedziny złożę do protokołu.

Kończąc chciałbym wyrazić uznanie za wytrwałość w realizacji polityki partii w zakresie samowystarczalności żywności w naszym kraju. Jestem przekonany, że następne lata wraz z rozwojem bazy ekonomicznej pozwolą coraz pełniej realizować uchwałę IX Zjazdu i na drodze jej realizacji skutecznie eliminować błędy, jakie nam się zdarzają.



Kronika filmowa rejestrowała obrady konferencji.

Fot. CAF

Przed i po marcu

Janusz Dobrzański

Natura obdarowała nas dziwną cechą, która powoduje, iż otaczającą nas najbliższą rzeczywistość traktujemy jak coś bardzo oczywistego. Przeciętny mieszkaniec Legnickiego nie widzi niczego szczególnego w fakcie, iż żyje i pracuje w jednym z najzamożniejszych regionów kraju, ba, często faktu tego zupełnie sobie nie uświadamia. Młodzież zaś czy to w dyskusjach oficjalnych, czy prywatnych lubi chwycić się argumentu o braku perspektyw, o znikomych szansach — jak mówi — na ustawienie się w życiu. Zjawisko to szokuje starsze a nawet średnie pokolenie, zwłaszcza to znające z autopsji obraz regionu z lat pięćdziesiątych. Chociaż szczerze mówiąc owej filozofii czai nowidztwa wyznawanej przez młodzież trudno się dziwić. Model życia lansowany w latach siedemdziesiątych (willa, samochód, wczasy za granicą i wypchany po tłu, niekiedy nie w wyniku solidnej pracy) był bałd o ponętny. Kiedy mizaż prysnął, otwierała się czarna otchłania — brak perspektyw. W tę tubę chętnie dęła także opozycja i czarna miedź — radykalni działacze, którzy dorzucali argument, że „czerwoni przez czterdzieści lat spódlizili jedynie kilka kolejnych kryzysów, a gdyby Rzeczpospolitą zorganizowano na wzór demokracji zachodnich to ho, ho!”

Warto chyba zastanowić się kto ma rację? Czy rzeczywiście „czerwoni” pracowali wyłącznie na kryzysy, czy rzeczywiście pokolenie wchodzące w dorosłość pozbawione jest życiowych perspektyw? Warto się nad tym zastanowić, ponieważ jest po temu okazja szczególna. Mija właśnie 27 rocznica wydarzenia, które swego czasu wszystkie mass media Starego Kontynentu nazwały odkryciem stulecia. Stało się to 23 marca 1957 roku. Tego dnia dr Jan Wyżykowski odkrył w pobliżu Lubina złoża miedzi. Największe i najbogatsze w Europie. Miedź Wyżykowska rozdzieliła wyraźnie historię ziemi legnickiej na dwa nieporównywalne rozdziały — przed i po marcu.

Dzisiaj narzeka się, że niekoronowana stolica polskiej miedzi Lubin jest zlepką osiedli mieszkaniowych, pozbawionym centrum handlowo-kulturalnego, z ciasnymi ulicami wykluczającymi wprowadzenie sprawnego systemu komunikacyjnego. Mówi się, że 80-tysięczne miasto jest wielką sypialnią. To prawda. Przed laty, kiedy miasto przebudziło się do życia, planiści, architekci, urbaniści i decydenci popełnili wiele błędów. Można było zaprojektować i wybudować ładniejsze, bardziej funkcjonalne. Jakby jednak na sprawę nie patrzeć awans tego miasta, a także innych — Polkowice, Głogów, Chocianów czy Legnicy — był wręcz fenomenalny. Tak burzliwy rozwój przeżyło niewiele polskich miast.

Zaraz po wyzwoleniu Lubin liczył niewiele ponad 3 tysiące mieszkańców. Miasto zawsze było zaniedbane i niedoinwestowane. W czasie działań wojennych ponad połowa budynków legła w gruzy. Powiat i miasto, które mu stolicą wało nie były atrakcyjnym terenem dla osadników. Liche ziemie, brak światła elektrycznego w wielu wsiach, skromniutki, manufakturalny przemysł, odstraszały. Minęły lata nim liczba ludności stolicy powiatu wzrosła do 5,5 tysiąca. Lata powojenne nie sprzyjały miastu. Kraj wymagał potężnych zastrzyków inwestycyjnych. Pieniądże kierowano więc tam, gdzie przed wojną funkcjonował wielki przemysł, który szybko można było odbudować. W wyścigu do państwa kiesz mial Lubin zoty potężny konkurentów. Potem miasteczko dobiegło się dwóch zakładów przemysłowych — Fabryki Instrumentów Lubin i Fabryki (a właściwie fabryczki) Obuwia. One były głównym źródłem utrzymania dla większości mieszkańców. Na skwerach pasły się kozy, po ulicach wybrakowanych kocimi łbami snuły się stada domowego ptactwa. Życie kulturalne skupiało się w jednej cuchnącej knajpie i u fryzjera — tu wymieniały poglądy i niosła elita intelektualna. Metoryki powstawały się na ulicy budziły sensację. Absolwenci gimnazjum, gnieźdzącego się w jednym budynku z powszechniakiem, po maturze wiali gdzie pieprz rośnie.

Pewnego dnia w okolicy pojawiły się potężne samochody taszczące elementy wież wiertniczych. Ryk ich silników nie

obudził jednak w mieszkańcach ani większego zainteresowania, ani nadziei na lepszą przyszłość. Tu i ówdzie przebakiwano, że pewnie ropy szukają. Chłopi z okolicznych wiosek, zawsze praktyczni, rezonowali, że „zamiast szukać ropy wywierciliby kilka studni”. I nawet miedzi grucznia wieść o wielkim odkryciu, mało kto wierzył, że złoża miedzi będą się eksploatować. Znaleźli się wtedy i tacy, którzy twierdzili, że nawet Niemców, którzy doskonale wiedzieli jakie skarby kryje lubińska ziemia, nie było stać na ich zagospodarowanie. A co dopiero biedny, wyniszczony wojną kraj... Ow sceptycyzm był jednak w każdym calu nieprawdziwy.

Chociaż czas od odkrycia do podjęcia decyzji upływał wśród ostrych sporów ekonomistów z górnikami, oczywiście było jedno, że Polska plasowana w czwartej dziesiątce producentów miedzi na świecie (istniało wówczas tzw. stare zagłębie miedziowe) może awansować do ścisłej czołówki. W roku 1956 na giełdzie w Londynie płacono za tonę tego kruszcu 560 dolarów — w tamtym czasie była to suma olbrzymia, 26 stycznia 1960 roku ukazała się uchwała Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów o zagospodarowaniu złóż miedzi w okolicach Lubina i Głogowa. Stała się ona sygnałem do rozpoczęcia inwestycji. W rok później projekt koncepcyjny budowy okręgu miedziowego — nazwanego później Lubin-Głogowski Okręg Miedziowy — był gotów.

Na jego realizację przeznaczono — jak na owe czasy sumę astronomiczną — 33 miliardy złotych. Były to nakłady 2,5 raza wyższe niż kosztował Kombinat Paliwo-Energetyczny w Turaszowie — największa powojenna inwestycja w kraju. Ale miedź szybko przerosła Turaszów. I przeszła do historii nie tylko jako największa w kraju budowa, ale też jako najtrudniejsza. Nie tylko ze względu na specyficzne warunki górniczo-geologiczne, które przysporzyły budowniczym ogromnych kłopotów. Owczesny powiat lubiński był obszarem typowo rolniczym, absolutnie nie przygotowanym do zrealizowania tak poważnego zadania inwestycyjnego. Nie było firm budowlanych zdolnych podjąć trud wykonania skomplikowanych obiektów górniczo-przemysłowych, nie było fachowców, nie było mieszkań, nie było żadnego zaplecza socjalno-bytowego. Trzeba było zaczynać od zera. Zanim na plac budowy pierwszy kopalnię wjechał pierwszy buldożer, w Lubinie zaczęto kopać fundamenty pod pierwszy dom. Miasto zaczęło czerpać zyski z miedzi, nim pierwsza jej tona pojawiła się na powierzchni. Zaludniły się ulice. W tłumie przybyszów z kraju pojawili się ci, którzy wyemigrowali w poszukiwaniu życiowych perspektyw. Wrócili, bo w rodzinnym mieście czekała na nich praca i wielka życiowa szansa.

Dzisiaj Kombinat Górniczo-Hutniczy Miedzi liczy 20 niezależnych zakładów produkcyjnych, zatrudnia 40 tysięcy ludzi. Był i jest motorem rozwoju regionu. Dzięki niemu Polska znalazła się w gronie największych producentów miedzi w świecie. Dzięki przeciętny mieszkaniec Lubina, Polkowice, Głogów, Legnicy, Chocianów gawę na swoje miasto i zakład, w którym pracuje jak na coś oczywistego, i wyraża mu się, że tak było zawsze. Wyraża się, że zawsze było tyle domów, tyle szkół, sklepów, szpitali, placówek kulturalnych, tyle samochodów i tyle ogólnie w prasie krzyżujących wielką częścią „przedsiębiorstwo zatrudniające czterdziestotysięczną młodzież, że jest pozbawiona życiowych perspektyw”.

Intencją moją nie jest namawianie do wiecznego rozpamiętywania najnowszej historii. Warto jednak choćby przy okazji okrągłych rocznic przypomnieć sobie, jak wyglądała ta ziemia przed dwudziestu parą laty i skonfrontować to wspomnienie z dzisiejszą rzeczywistością. Bo warto przypomnieć sobie jak budowała się Wielka Polska Miedź, ile trudu i wysiłku, ile poświęceń ludzkich pochłonęła, aby stać się tym czym jest — gospodarczą i ekonomiczną potęgą zapewniającą dziesiątkom tysięcy ludzi pracę, chleb i pewność jutra. Nie tylko nam — następnym pokoleniom także. I to są perspektywy.

W ubiegłym tygodniu, w „Domu Przyjaźni” w Legnicy, odbyła się giełda towarowa spółdzielczości pracy. Impreza zorganizowana w odpowiedzi na apel władz województwa przez Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy, odbywała się pod hasłem: „Spółdzielczość pracy na rynek województwa legnickiego”. Inspira-torem i organizatorem chodzą w tym wypadku przede wszystkim o zorganizowanie spotkań spółdzielczych producentów i miejscowych handlowców po to, by możliwe duża część produkcji pozostała w sklepach legnickich. Dawniej bywało różnie. Producenci spotykali się z handlowcami podczas krajowych targów poznańskich, gdzie nie obowiązywały jakiegokolwiek lokalne priorytety, a ludzie z gotowymi kontraktami ustawiali się po towar w kolejkach. W zasadzie nie ma większego znaczenia, czy kontrakt zostanie podpisany w Poznaniu, czy Legnicy, a jednak skutek był taki, że legnickim handlowcom udawało się wydrzeć zaledwie czwartą część produkcji spółdzielczej powstającej w województwie legnickim. Właśnie tu, gdzie rozbieżność między przychodem pieniędzy, a podażą towarów na rynek, jest tak znaczna. Gdzie liczy się praktycznie wszystko co wykiada się na ladę.

Jeszcze parę lat temu wystarczyło, by ktoś ważny w województwie wydał stosowne polecenie. Dziś jest inaczej. Spółdzielnie otrzymały sporą dawkę samodzielności, przed nakazami bronią się skutecznie, a poza tym mało jest już takich, którzy wydają nakazy. Z konieczności wymyślono coś zupełnie innego —



średnio przed targami poznańskimi. Legnicy handlowcy mieli możliwość w pierwszej kolejności zaopatrzyć się w rodzimą produkcję. W Poznaniu spółdzielnie zaferują więc tylko te wyroby, których mają w nadmiarze.

Z przebiegu giełdy i jej efektów byli zadowoleni wszyscy, toteż postanowiono organizować podobne każdego roku i zawsze przed targami krajowymi. W przyszłym roku rozszerzy się znacznie ofertę towarową zapraszając do Legnicy

Spółdzielcy idą do przodu

Antoni Neczyński

spotkanie producentów i handlowców i skoordynowanie ich we wspólnym dla nich i dla województwa interesie.

Sala podzieliła się na dwie części. Jedną zdominowały 22 spółdzielnie produkcyjne oferujące do sprzedaży wyroby do tej pory jeszcze nie zakontraktowane, drugą opanowały firmy handlowe wystawiając towary, jakich poszukują bezowocnie legnicki klienci i jakie zdaniem handlowców mogłyby produkować spółdzielnie.

Tak więc w części reprezentującej producentów wyłożono odzież wszelkiego rodzaju, również roboczą i rekawice ochronne, ozdoby choinkowe, kryształ, pokrowce ochronne, drobniaki z tworzyw sztucznych, sprzęt apteczny, słodycze i zabawki. Oferta choć bogata, nie obejmowała całości spółdzielczej produkcji, a tylko te wyroby, którymi od razu można handlować, na które nie podpisano wcześniej handlowych kontraktów.

Handlowcy natomiast wystawili szeroką gamę wyrobów, którymi pragneli zainteresować spółdzielców w celu podjęcia produkcji. Na półkach znalazły się podstawowe narzędzia stolarskie i ślusarskie, materiały budowlane wytwarzane z lokalnych surowców, gama podstawowego sprzętu niezbędnego w gospodarstwie rolnym oraz ubiory. Większość wystawionych tu propozycji, to rzeczy, jakie można produkować bez wielkich specjalistycznych maszyn, bez inwestycji, w sam raz, jak sądzili zapewne handlowcy dla spółdzielczości pracy. Najwięcej propozycji wystawił WZGS co może świadczyć o ogromnych potrzebach wiejskiego handlu.

Propozycje handlowców i producentów okazały się zbieżne tylko w jednym przypadku. WZSR zaproponował podjęcie produkcji popularnych pustaków „Alfa”, które właśnie oferowała do sprzedaży Wytwórca Spółdzielnia Pracy im. 22 Lipca z Bolesławca. Stosowną umowę zawarto więc szybko, mimo że wielkość dostaw nie zadowalała w pełni WZSR.

Jak na każdej poważnej giełdzie, organizatorzy postarali się o zestaw druków i formularzy potrzebnych przy podpisywaniu kontraktów, do dyspozycji były maszyny do pisania, sala przeznaczona do prowadzenia rozmów.

Wyniki tych zabiegów okazały się imponujące i przeszły najsmielsze oczekiwania. Zawarte umowy opiewają na sumę ponad 160 milionów złotych. Towary o takiej wartości trafią do legnickich sklepów.

Wojewódzki Związek Spółdzielni Pracy celowo zorganizował giełdę bezpo-

spółdzielnie z całego Dolnego Śląska oraz z województwa leszczyńskiego. Obserwatorzy z wojewódzkich związków spółdzielni pracy z województw ościennych, postanowili również u siebie prowadzić podobne targi. Klienci i handlowcy zamierzają te z pewnością pochwałą.

Trzeba przyznać, że gama towarów oferowana przez spółdzielczość pracy jest z roku na rok bogatsza. W zasadzie w tym sektorze gospodarki trudno mówić o kryzysie. Od 1979 r. wartość produkcji spółdzielczej rosła. W osiemdziesiątym roku, gdy załamanie gospodarki odczuwało niemal każde przedsiębiorstwo, WZSP zanotował wzrost produkcji o trzy procent. Kolejny rok przyniósł skok o dziesięć procent, natomiast w roku minionym produkcja wzrosła aż o jedną trzecią. Wszystkie oczywiście w cenach porównywalnych.

Rzeczywiście spółdzielnie szybciej niż wielki przemysł chwyciły wiatr w plecy. Duża samodzielność, optymalne zasady ekonomiczne w jakich pracują, ostry reżim finansowy, a przede wszystkim spora elastyczność pozwalająca szybko dostosować się do zmiennych kryzysowych warunków, to chyba podstawowe warunki pozwalające na rozwijanie produkcji. Spółdzielcy potrafili natychmiast przechwytywać nawet małe partie surowców i materiałów i równie szybko zagospodarować je. Jednocześnie ustawicznie modernizuje się zakłady, by pracowały jeszcze efektywniej.

W tym roku zaniechano centralnego rozdzielnictwa tkanin, a przy tym handel otrzymał zezwolenie, by część materiałów odsprzedać do uszlachetnienia. Szansę dla siebie natychmiast zauważyli spółdzielcy, prowadzone są już rozmowy na temat przejęcia tkanin i szycia towarów brakujących na rynku. Przekonali się w latach poprzednich, że operatywność daje pieniądze.

Najbardziej dynamicznie rozwijają się młode spółdzielnie. Od dwóch lat pracuje złotoryjska „Victoria”, w ubiegłym roku powstała Młodzieżowa Spółdzielnia Pracy, pod koniec 82 roku rozpoczął produkcję Zakład Handlu i Usług WZSP. Planuje się w najbliższym czasie utworzyć trzy spółdzielnie budowlane oraz spółdzielnię zajmującą się przetwórstwem srebra i miedzi. Pracy dla tych nowych jednostek z pewnością nie zabraknie.

W sumie spółdzielnie zrzeszone w wojewódzkim związku produkują rocznie za sumę 1609 milionów złotych, z czego na rynek za 1015 mln. Jest to więc wartość licząca się w gospodarce województwa i tylko przyklasnąć należy nowym inicjatywom legnickich spółdzielców.

Przeskoczyć Tarnów

Niewiele ponad dwa miesiące dzieli nas od XX Festiwalu Piosenki Radzieckiej w Zielonej Górze. W minioną niedzielę na estradzie Domu Kultury Zagłębia Miedziowego w Lubinie rozegrano finał wojewódzkiej dwudziestej trzeciej edycji konkursu, będącego przedostatnim etapem zmagani piosenkarzy amatorów. Ostatnim plotkiem będzie Tarnów... a potem już tylko amfiteatr w Zielonej Górze. Przed lubińską publicznością i jury zaprezentowało się dziewięciu wykonawców. To byli najlepsi spośród 150 którzy stanęli w tym roku w piosenkarzce szranki w eliminacjach środowiskowych, rejonowych i wojewódzkich I stopnia.

DKZM już po raz 13 zorganizował ten minifestiwal, czy jak kto woli przedfestiwal. W tłustych, siedemdziesiątych latach finalistom przygrywali muzycy nie byle jacy — orkiestra Jerzego Miliana. Teraz, gdy kiesz organizatorów nie jest pełna, trzeba było sięgnąć po rezerwy, które okazały się całkiem niezłe. Ten zapasowy zespół zwiże się big bandem i od kilku lat działa przy lubińskim DKZM. Jego szef Jerzy Kuś, muzyczny pasjonat, tak wyszliłował swych muzyków, że niektórzy jurorzy pytali w antrakcie, czy aby na pewno w ансамблю grają sami amatorzy, pardon — nieprofesjonaliści. Odpowiedź mogłaby być jedna: grają prawie za darmo, a pod względem opanowania muzycznej sztuki mogą się mierzyć z instrumentalistami niejednej renomowanej orkiestry.

Jerzy Kuś musiał przygotować aranżację wszystkich 16 utworów. Sam pewnie by nie zdążył. Ale od czegoż dobrośiedzie układają z jeleniogórskim KART-em? Jego szef — muzyk Krzysztof Arciszewski przyszedł z pomocą. Na 15 marca — pierwszy dzień prób młodzieży z zespołem — aranżacje były gotowe. Teraz już bez żadnych przeszkód można było rozpocząć ciężką trzydniówkę. Powtarzanie w kółko, aż do skutku. Jeszcze raz i jeszcze raz. I czy ktoś podczas koncertu zauważył zmęczenie u muzyków i kursowiczów?

Trzydniówka z orkiestrą przepełniła także treść. Niektórzy soliści byli tylko trochę nieśmiały i pewnie dlatego jeszcze w tym roku nie będą występować w Zielonej Górze, ale za rok, kto wie...

Kilugodzinny wieczór radzieckiej piosenki rozpoczęła Kasia Szelażek — uczennica VIII klasy Szkoły Podstawowej nr 4 w Lubinie. Zapewne debiutanka nieśmiałość nie pozwoliła jej zaprezentować w pełni swych wokalnych umiejętności. Kasia dysponuje bowiem niezłym głosem. Jeszcze tylko trochę pracy nad emisją, a już wkrótce może być zupełnie niezłe. Ale słuchamy dalej.

Z estrady wciąż płyną znane melodie. Mało jakoś nowego repertuaru. Później, gdy rozmawiam z Maciejem Galochem — członkiem jury, przedstawicielem ZAKR i ZG TPPR — dowiaduję się, że Krajowa Agencja Wydawnicza zapowiada od dłuższego czasu wydanie śpiewnika współczesnych piosenek z Kraju Rad. Książka ma wyjść w maju. W tym roku na pewno już nikomu się nie przyda. A do przyszłorocznych eliminacji może się po prostu zestarzeć. Ale dobre i to.

Z całego koncertu da się jednak wyłowić kilka indywidualności. Ciekawie wypadł występ licealistki z Polkowic Alicji Dobrowolskiej. Zaśpiewała dwie ballady: „Konie” Lubkiewskiego i „Wozdych” Jesienina. Obie zabrzmiały ciepło. Alicja sama akompaniowała sobie na gitarze.

Rozruszała się widownia, gdy Ewa Małik — uczennica VII klasy Zbiorczej Szkoły Gminnej z Zagrodna zaśpiewała znaną piosenkę ludową „Kołokolczyk” w dxielandowej aranżacji. Oryginalny pomysł. Funduję prywatną nagrodę za odwagę. Nikt jeszcze tak nie przerobił tego znanego tematu muzycznego.

Jednakże odkryciem wieczoru staje się Stanisław Puzio — murarz z zawodu, muzyk z zamiłowania, z Chocianowa. Śpiewa przy fortepianie. Najpierw słyszemy „Moskwę-Odesę” Wysockiego. Puzio śpiewa ją ekspresyjnie, może nawet dynamiczniej niż jeszcze nie tak dawno wielki mistrz ballady Wysocki. Nie gorzej wypada kolejna konkursowa propozycja „Ani minuty spokoju”. Znowu elekawa interpretacja.

Ale tego wieczoru nie Puzio będzie wywoływany kilkakrotnie zza kulis. Widownia upodobała sobie Agnieszkę Rogowską — licealistkę z I LO w Legnicy. Agnieszka śpiewa żywiołowo. Śmiało posługuje się głosem. I „Struny gitary” i „Milion róż” brzmią w jej wykonaniu



Świetnie spisywał się big band DKZM pod dyrekcją Jerzego Kusia i Krzysztofa Arciszewskiego.



Stanisław Puzio — murarz z Chocianowa był prawdziwym odkryciem niedzielnych eliminacji. Jemu też przyznano nagrodę „Konkretów” za najbardziej udany debiut.



Najprzyjemniejszy moment — wręczenie nagród. Z rąk przewodniczącego ZW TPPR, sekretarza KW PZPR Piotra Czai, trofea otrzymuje trójka zdobywców przepustek do Tarnowa i laureaci wyróżnień.



Oto oni: Elwira Czerna, Stanisław Puzio i Agnieszka Rogowska — najlepsi w Legnickim. Nie mielibyśmy przeciwko takim lokatom naszym młodym piosenkarzy na eliminacjach międzywojewódzkich w Tarnowie. Będziemy trzymać kciuki.

jakby po nowemu, a jednocześnie z łatwością znajduje się w nich cechy oryginalności. Wyda się, że Agnieszka jakby się urodziła do takiego właśnie dynamicznego repertuaru. W dodatku obdarzona jest estradowym wdziękiem, co zapewne nakazywało widowni klaskać bez końca. Twarde prawa konkursowe nie przewidują jednak bisów.

Konkursową część wieczoru zamknęła Elwira Czerna — nauczycielka z Głogowa, ubiegłoroczna uczestniczka festiwalu zielonogórskiego. To już prawie profesjonalizm. Silny głos, znakomita emisja. Nikt nie ma wątpliwości. Czerna powinna się znaleźć w trójce zwycięzców lubińskiego finału.

Teraz czekamy. Przerwa. W foyer DKZM kiermasz płyt i książek. Można kupić słodczyce, wypić pepsa i także obejrzeć wystawę fotografii Janusza Budnickiego „Przez Lubin do Zielonej Góry”. O czym się rozmawia. Oczywiście o szansach poszczególnych konkursowiczów. Najwięcej daje się Agnieszce Rogowskiej...

Szukam jurorów. W sali numer 8 już po obradach. Piszę się protokół. Pytam o trójkę laureatów. Szef jury Tadeusz Plaza odpowiada, że nie powinno się ujawniać werdyktu przed jego oficjalnym odczytaniem, ale w końcu daje za wygraną. Do Tarnowa pojadą: Elwira Czerna, Stanisław Puzio i Agnieszka Rogowska. Ktoś przynosi informację, że po podliczeniu głosów publiczności laureatką plebiscytu na najpopularniejszą została Agnieszka Rogowska. Nagrodę „Konkretów” za najbardziej udany debiut otrzymuje Stanisław Puzio.

Szeffa jury pytam o poziom artystyczny finału. Młodzi wykonawcy zaprezentowali się bardzo dobrze. Jest to wynik atmosfery stworzonej przez organizatorów. To, że konkursowicze pracowali z jednym zespołem trzymało ich psychicznie, dzięki czemu nie mieliśmy sytuacji, że ktoś spalił się na scenie z powodu tremy. Trójka laureatów wyróżniła się



Agnieszka Rogowska w plebiscywie publiczności zdobyła miano ulubienicy. W nagrodę otrzymała pluszowego koziołka.

Tekst: Czesław Pańczuk
Zdjęcia: Janusz Budnicki



Czy Elwira Czerna potwierdzi w Tarnowie swą ubiegłoroczną formę? Na odpowiedź trzeba będzie poczekać jeszcze kilka tygodni.

spośród pozostałych doskonałymi warunkami głosowymi. Śpiewali ze zrozumieniem tekstu, dojrzałe.

Maciej Galocha — animator konkursu prowokuje do odpowiedzi na pytanie, czy mamy szansę na udział w festiwalu. — Przynajmniej dwójka powinna bez problemów przeskoczyć eliminacje w Tarnowie.

Przed rozdaniem nagród krótkie rozmowy z laureatami.

Nikt z trójki nie liczył na zwycięstwo. A już najmniej Stanisław Puzio, który kilka dni przed finałem leżał w łóżku zmęczony gripą. Elwira Czerna chce w tym roku wziąć rewanż za poprzedni występ w Zielonej Górze.

Agnieszka Rogowska boi się trochę konkurencji w Tarnowie.

— Ta poprzeczka może być za wysoka dla mnie, zwłaszcza, że matura za pasem.

A jednak nie podzielam obaw Agnieszki. Do zobaczenia w Zielonej Górze!

Podsumują dorobek

Ludowe Zespoły Sportowe w swej długoletniej historii ściśle związane były ze środowiskiem wiejskim. Wszelkie ich poczynania zmierzały do masowego rozwoju sportu, turystyki i wypoczynku. Od kilkudziesięciu lat w różnych rejonach kraju organizuje się masowe imprezy, festyny sportowo-rekreacyjne, imprezy turystyczne, a także systematyczne rozgrywki w różnych dyscyplinach sportu. Nigdy nie zapomniano o sporcie wycieczkowym. Wiele zawsze była i jest kuzynka talentów. Wystarczy chociażby wymienić tak znanych zawodników jak Ireneusz Paliński, czy Ryszard Szurkowski, którzy swą sportową karierę rozpoczynali właśnie w ludowych zespołach sportowych.

W województwie legnickim o LZS-ach głośno było przez wiele lat. Starsi kibice doskonale pamiętają siatkarzy, kolarzy, ciężarowców „Legniczan”. Tradycje te są podtrzymywane do dziś. Wycieczki zawsze wypływały z masowości, a z tą różnicą, że w różnych okresach. W ostatnich latach liczba członków wprawdzie zmalała, ale trudne lata nie położyły na łopatkach wielkich sportowców z zagłębia miedziowego. Obecnie w województwie działa 221 ogniw LZS (w tym cztery ludowe kluby sportowe: Legrol, LKS Chojnow, LKS Krzeczyn Wielki Prochowiczanka), w których zrzeszonych jest 8765 członków, w tym 1411 kobiet. Najpopularniejszą dyscypliną jest oczywiście piłka nożna, którą uprawia się w 131 sekcjach. Siatkarze skupili się w 88, szachiści w 87, a tenisiści stołowi w 147 sekcjach.

Wiele z nich i to z różnym powodzeniem uczestniczy w systematycznych rozgrywkach organizowanych przez branżowe związki sportowe. W każdej gminie działają rady gminne LZS, które nie tylko organizują rozgrywki, ale także imprezy okolicznościowe i festyny sportowe. W Głogowie, Jaworze i Złotoryi działają rady rejonowe, które zajmują się koordynowaniem poczynąń rad gminnych i są ogniwem wiążącym gminy z województwem. Rady te należą do nielicznych w Polsce, istnieją stunkowo krótko, ale sporo już zrobiły i potwierdziły celowość swego istnienia.

Dorobek sportu masowego jest znaczny, a ta dziedzina życia znajduje na wsi coraz więcej zwolenników. To samo można powiedzieć o wycieczkach. Prymat dzierży legnicki „Legrol”. Do niedawna szachiści tego klubu występowali w II lidze. Spadli niestety, ale liczą na bardzo szybki powrót do tej klasy rozgrywek. Coraz głośniejsze o legnickich kolarzach, którzy już teraz odnoszą znaczące sukcesy w wyścigach makroregionalnych i zawodach centralnych. Dobrze w tym klubie rozwija się także podnoszenie ciężarów i jeździectwo — zlokalizowane w Kunicach.

Od kilkunastu już lat słyszymy o sukcesach sekcji jeździeckiej w Jarosławcu. Jej członkowie dali o sobie znać na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży, w mistrzostwach Polski oraz różnych zawodach krajowych i międzynarodowych. Sekcja należy do LKS Chojnow. Klub ten może także poszczycić się liczną grupą dobrze zapowiadających się akrobatów. Młode zawodniczki tego klubu nie dorównują wprawdzie utytułowanym koleżankom z Jawora i Złotoryi, ale coraz częściej ich nazwiska pojawiają się w komunikatach z centralnych imprez, w których zajmują z reguły dobre miejsca. LKS w Krzeczynie Wielkim powstał niezbyt dawno i całą swoją działalność skupił na jeździectwie. Znacznie dłuższe tradycje posiada Prochowiczanka. Ostatnio głośno było o występującej w klasie A drużynie piłkarskiej, która w ubiegłym roku okazała się najlepszą w województwie w Pucharze Polski. Została wprawdzie wyeliminowana przez II-ligowe Zagłębie Wałbrzych, ale sam fakt zakwalifikowania się do rozgrywek szczybla centralnego wystawia jej jak najlepsze świadectwo.

O dorobku zagłębiowskich LZS w ostatnich latach można by napisać znacznie więcej. (Czyniliśmy to wielokrotnie na łamach „Konkretów”) i pochwalić je za liczne inicjatywy, budowę w czynie społecznym boisk i urządzeń sportowych, współpracę z organizacjami młodzieżowymi i innymi działającymi na wsi i dużą aktywność w organizowaniu czasu wolnego młodzieży. Nie chcemy jednak wyręczać delegatów na Wojewódzki Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy, który dziś (godz. 11 w Domu Dzielarza w Legnicy) dokonuje oceny dotychczasowego dorobku i sprężył plany na najbliższą kadencję. Uczestniczyliśmy w niektórych sekcjach gminnych i rejonowych. Każda z nich miała interesujący przebieg. Ich uczestnicy wysuwali liczne wnioski zarówno pod adresem władz wojewódzkich, jak i różnych władz lokalnych. Z wnioskami tymi wystąpią z pewnością na dzisiejszym zjeździe. Z pewnością się więc ciekawa dyskusja, która powinna doprowadzić do przyjęcia realnego planu działania. W sporcie wielokrotnie zagłębia miedziowego wiele jest jeszcze do zrobienia i szczerze, że zjazd wskazał najważniejsze kierunki jego rozwoju.

ZYGMUNT LUSZCZ

Smak kielbasy

Zygmunt Szczeciński



Fot. Janusz Budnicki

Jednym z najlepszych w kraju zakładów przetwórczych. Taką właśnie ocenę wystawili legnickim wędliniarzom specjaliści oraz kontrolerzy z branży, NIK-u i PIH-u. Nie znaczy to jednak, że na legnickich stołach nie pojawiają się wyroby, które trudno nazwać smacznymi. Przyczyn takiego stanu rzeczy jest wiele i najczęściej bywa tak, że najmniejszą winę ponoszą właśnie rzeźnicy i wędliniarze z Legnickich Zakładów Mięsnych. Artykuły żywnościowe mają najczęściej to do siebie, że ich jakość zależy przede wszystkim od surowca. Tak więc jakość zjadanych przez nas wędlin zależy od sposobu żywienia trzody, bydła, od wartości skarmionych pasz, od ich świeżości i smaku.

Przed laty na rynkach światowych polska wieprzowina była artykułem pożytecznym powszechnie poszukiwanym. Wtedy to podstawowym składnikiem zjadanych trzodzie pasz były ziemniaki. Jako dodatki służyły plewy, odpady ziarna oraz odtłuszczone mleko. Jakość wyprodukowanego tym sposobem mięsa była bardzo wysoka. Wyjątkowo korzystne relacje cenowe między ziemniakami a żywcem wieprzowym sprawiły, że nawet wydłużony okres tuczu dawał rolnikowi określony zysk.

W tym samym czasie rynki światowe oparowywały jednak coraz bardziej znacznie zdrowszą wołowinę oraz wieprzowinę produkowaną na paszach sokołobąkowych, jak ziarno kukurydzy, jęczmienia, pszenicy, roślin motylkowych. W miarę wzrostu spożycia mięsa także w naszym kraju przyjęto nowe metody produkcji mięsa wieprzowego. Oczywiście od razu wpłynęło to na jego jakość. Mięso miało inny zapach, było mniej trwałe.

Produkcja większej ilości mięsa doprowadziła także do zmian w sposobie

wytwarzania wędlin. W pewnym okresie, niektórzy technologowie zaczęli proponować, abyśmy nasze stoły zastawiali wędlinami, z pozoru tylko wytwarzanymi z mięsa. Znajdowało się w nich wiele różnych składników niemięsnych, które sprawiały, że smak, jakość, trwałość tych produktów zmieniała się nie do poznania. Wówczas to zaczęliśmy tęsknić za smakiem prawdziwej kielbasy, którą tu i ówdzie produkowali wiejscy rzeźnicy.

W wyniku totalnej krytyki receptur, w których znajdowały się substytuty mięsa, od kilku lat znowu wrócono do sposobów produkcji niegdyś zarzuconych.

Z niemalym zadowoleniem wrócili do starych, chociaż w większości unowocześnionych receptur także wędliniarze z Legnicy, którzy kiedyś wysyłali swoje znakomite wyroby ze znakiem jakości do wielu regionów kraju oraz za granicę. Okazało się jednak, że mięso produkowane obecnie ma zupełnie inne war-

tości smakowe i zapachowe niż ongiś i nawet „stare” receptury nie dają możliwości wytworzenia takich wędlin, jak przed laty.

Sprawa staje się jeszcze bardziej skomplikowana, jeżeli do wytwarzania wędlin używa się mięsa mrożonego, a jest to obecnie na porządku dziennym, chociażby ze względu na wahania w skupie żywca. Używane do produkcji wędlin mrożonki z legnickiej Chłodni Składowej sprawiają, że mimo usilnych starań wędliniarzy z wytwórni wędlin przy ulicy Bagiennej, często kielbasę lekko czuć lojem.

Jak twierdzi Piotr Świątkowski, kierownik zakładu przy ul. Bagiennej — tuczone sposobami przemysłowymi świnie mają mięso bardziej wodniste, lękowate i mniej kruche. W konsekwencji więc nawet dobry wędliniarz nie wytworzy z takiego surowca dobrej kielbasy.

Mając niezbyt odpowiedni do produkcji wędlin surowiec, a przy tym w ilościach daleko mniejszych niż potrzeby, centralnie zdecydowano o tym, że wyroby o najwyższych parametrach, czyli tzw. I grupy, będzie się wytwarzać zaledwie 10 proc. Do tej grupy wyrobów zaliczono najlepsze gatunki wędlin — szynkę, kielbasę myśliwską, baleron. Najwięcej produkuje się wędlin grupy II. Należą do niej prawie wszystkie gatunki kielbas w cenie od 220 zł do 400 złotych. Charakterystyczną cechą II grupy wyrobów jest jednak dla wędliniarzy nie ich cena, ale okres trwałości. Są to na ogół kielbasy lekko omdzone, o dużej zawartości wody. Wyrób taki jest smaczny kilkadziesiąt godzin po wyprodukowaniu. Potem traci swoje walory. Nic więc dziwnego, że kielbasa, która leży w lodzie chłodniczej sklepu przez dwa, a nawet trzy dni, jest produktem

prawie niejadalnym. A takich przypadków składowania wędlin przez handel jest wiele, o czym przekonałem się podczas bytności w zakładzie przy ulicy Bagiennej, gdzie przywieziono z jednego ze sklepów kilkadziesiąt kilogramów kielbasy, która przeleżała tam kilka dni.

Aby zapobiec marnotrawstwu w handlu, Legnickie Zakłady Mięsne przejęły kilka lat temu większość sklepów mięsnych w Legnicy. Jest to dla firmy wprawdzie możliwość kontrolowania sprzedaży swoich wyrobów, ale jednocześnie nie mały kłopot.

Z 31 placówek handlowych sprzedających mięso i przetwory mięsne w Legnicy, siedem należy nadal do „Społem” i właśnie w nich najczęściej występują przypadki przetrzymywania wędlin. Bywa tak, że kierownik sklepu raz zamówiwszy za dużo wędlin, przy następnej dostawie stara się „wypchnąć” towar w gorszym gatunku z poprzedniej dostawy, co z kolei powoduje, że wyroby świeże zostają i tracą na jakości. Kółko się zamyka. Mamy sytuację nieczym w arabskiej bajce, w której sknerowały właściciel piwnicy pełnej jabłek zjadał wyłącznie nadpsute owoce, lepsze zostawiając „na potem”.

Na to, jakie wędliny jedzą legniczanie, wpływ mają także warunki panujące w zakładzie przy ulicy Bagiennej oraz ludzie tam pracujący. I jedno i drugie budzi zastrzeżenia. Zakład jest przestarzały. Budynki nie są dostosowane do obecnej wielkości produkcji, maszyny dawno przestały właściwie funkcjonować. W ostatnim okresie przeprowadzono co prawda modernizację zakładu, ale niewiele to pomogło, bo nadal w wytwórni panuje niesamowita ciasnota, brak jest odpowiedniego oświetlenia. Praca w tych trudnych warunkach jest wyjątkowo ciężka. Nic więc dziwnego, że Legnickie Zakłady Mięsne są firmą stale poszukującą pracowników.

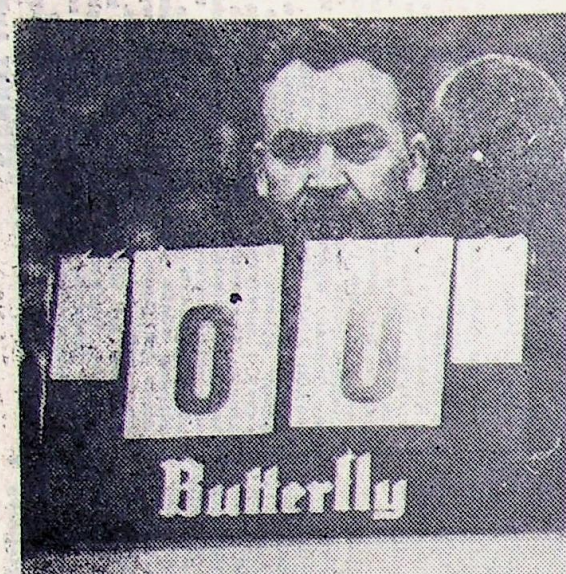
Panuje przekonanie, że obecnie, w trudnej sytuacji żywnościowej, jaka istnieje w naszym kraju, praca w przemyśle mięsnym jest wyjątkowo atrakcyjna. Wiele osób licząc na to podejmie pracę w wytwórni wędlin. Okazuje się jednak, że tacy pracownicy nie zagrzeją tu miejsca. Najczęściej jest tak, że rezygnują sami z pracy ze względu na ciężkie warunki i niską płacę. Liczne są także przypadki, w których kierownik wytwórni zwalnia pracowników przyłapanych na kradzieży wędlin czy mięsa.

Aby jednak obraz pracowników wytwórni przy Bagiennej nie był wykrzywiony, trzeba stwierdzić, iż jest tu znaczna grupa pracowników o lat związanych z zakładem. Ludzie ci przyzwyczaili się do tej pracy. I właśnie głównie na ich umiejętnościach polega kierownik Świątkowski. Czas jednak płynie nieubłaganie. Z dawnych pracowników coraz więcej odchodzi na emerytury i renty. Szczególnie, szkodliwe dla zdrowia warunki pracy, jak brak naturalnego oświetlenia miejsc pracy, wilgoć, duże różnice temperatur, dym, używane w trakcie produkcji kwasy, soda — powodują, że starsi pracownicy „wykruszają” się coraz szybciej. Obecnie bardzo dotkliwy jest brak w zakładzie mężczyzn, dlatego też muszą ich zastępować w ciężkiej pracy kobiety, które stanowią ponad 70 proc. załogi wytwórni wędlin.

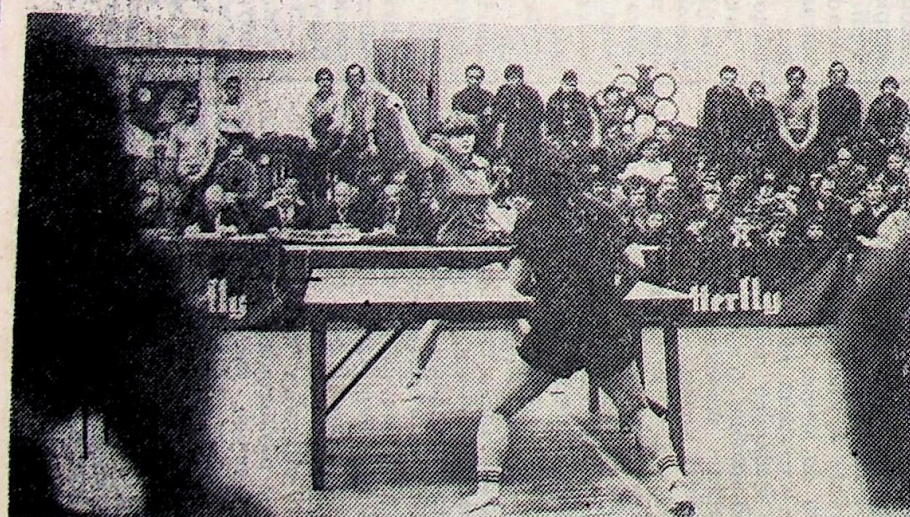
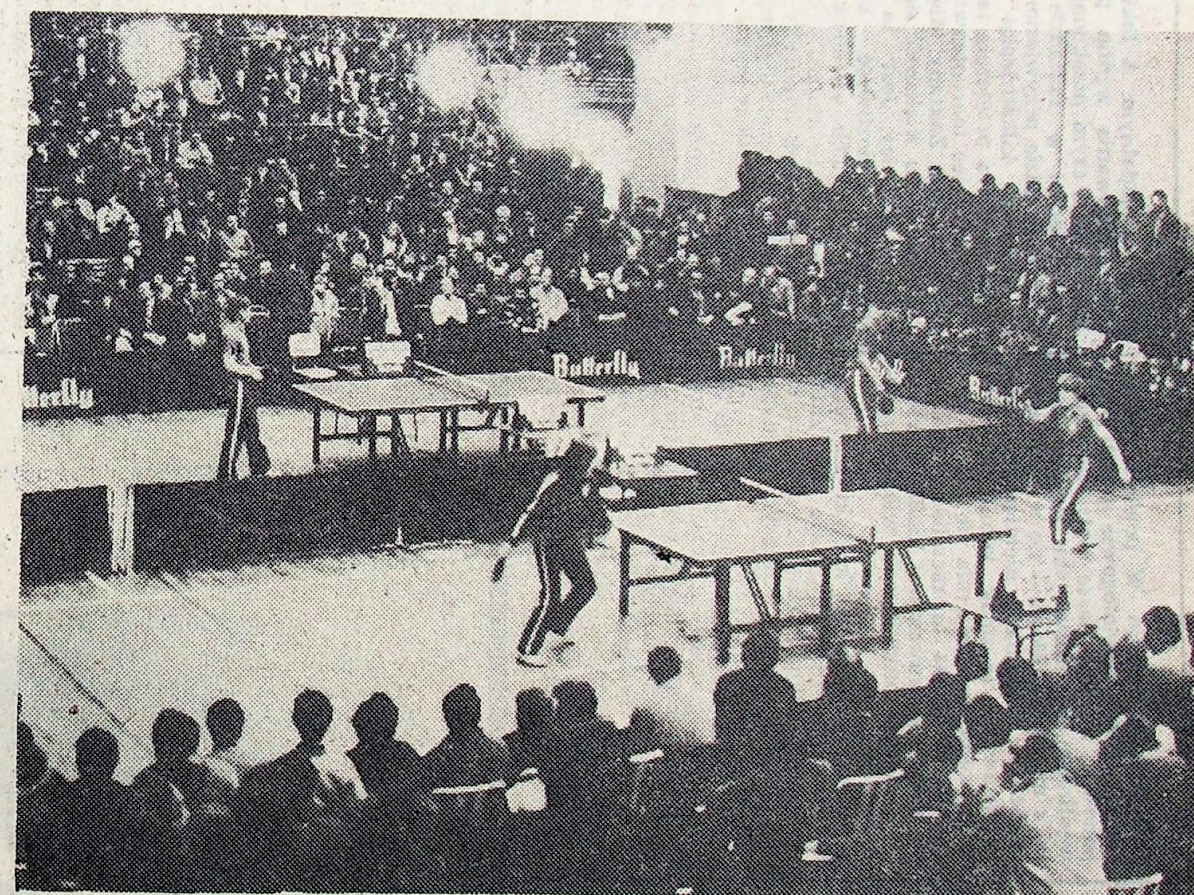
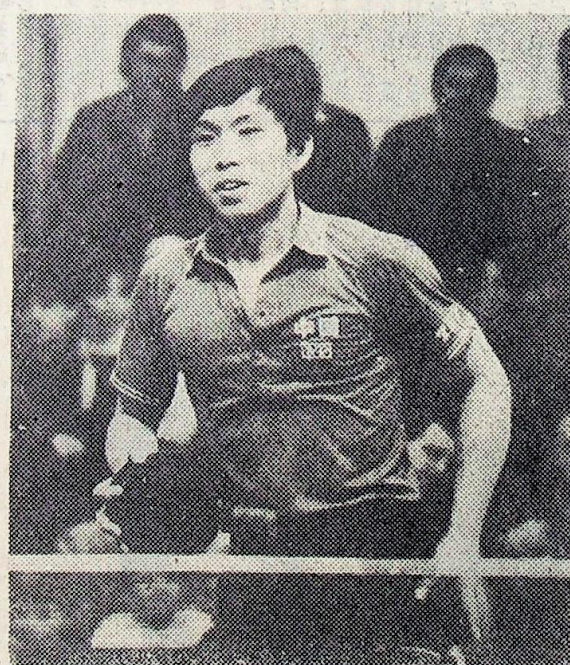
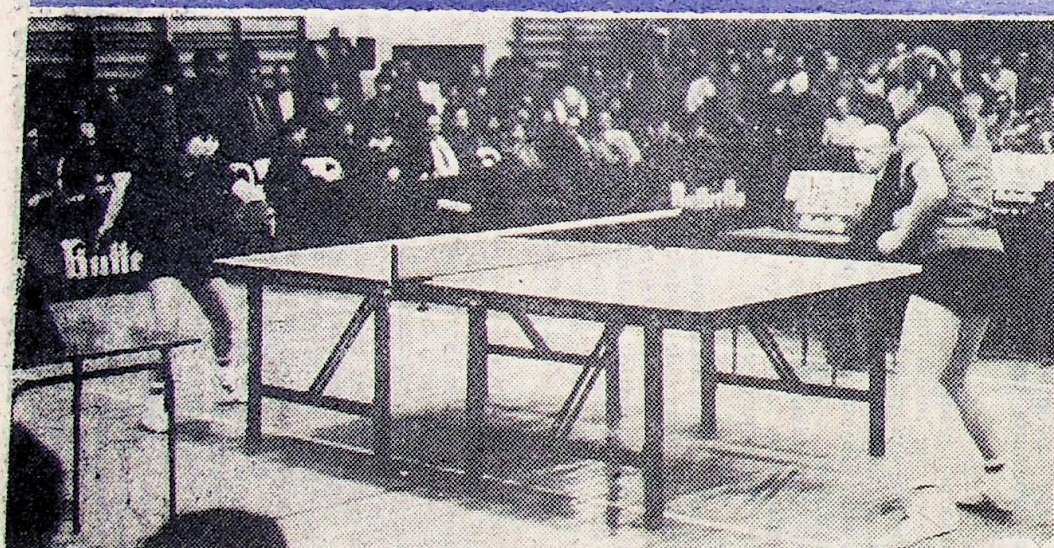
Mimo tych wszystkich niedomogów produkcja legnickiego zakładu wędliniarskiego ciągle wzrasta. Obecnie w wytwórni produkuje się około 30 ton wyrobów dziennie. Jest to dwukrotnie więcej niż wynosi możliwości technologiczne zakładu. Chcąc nie chcąc i to ma wpływ na smak zjadanej przez nas kielbasy.

W ciągu ostatniego roku znacznie zwiększyła się produkcja wyrobów wędliniarskich w legnickim zakładzie. Do sklepów trafia codziennie około 7 ton salcesonów, kaszanek i pasztetów. Coraz większe zamówienia składa handel na salcesony białe, ale wielkość produkcji jest ograniczona ze względu na brak surowca. Dwukrotny wzrost zapotrzebowania na wyroby wędliniarskie przez jednych tłumaczony jest polepszeniem się ich jakości, a przez innych po prostu tym, iż coraz więcej osób nie stać na kupno drogich wędlin.

Pisałem kiedyś o tym, że produkowana w legnickiej wytwórni kielbasa jest mocno przesolona. Okazało się jednak, że przeprowadzające w zakładzie kontrole komisje z branży wędliniarskiej zarzucały kierownikowi Świątkowskiemu, że używa za mało soli. Poczucie smaku to rzecz indywidualna. Trudno wytworzyć taką wędlinę, która odpowiadałaby każdemu. Istotne jest jednak to, aby jedzone przez nas kielbasy produkowane były przynajmniej ze świeżego surowca i aby ich jakość była odpowiednia. Nie jest rzeczą klienta dochodzenie w chwili kupna niesmacznej kielbasy, czy zawińnięt rzeźnik, czy sklepowa.

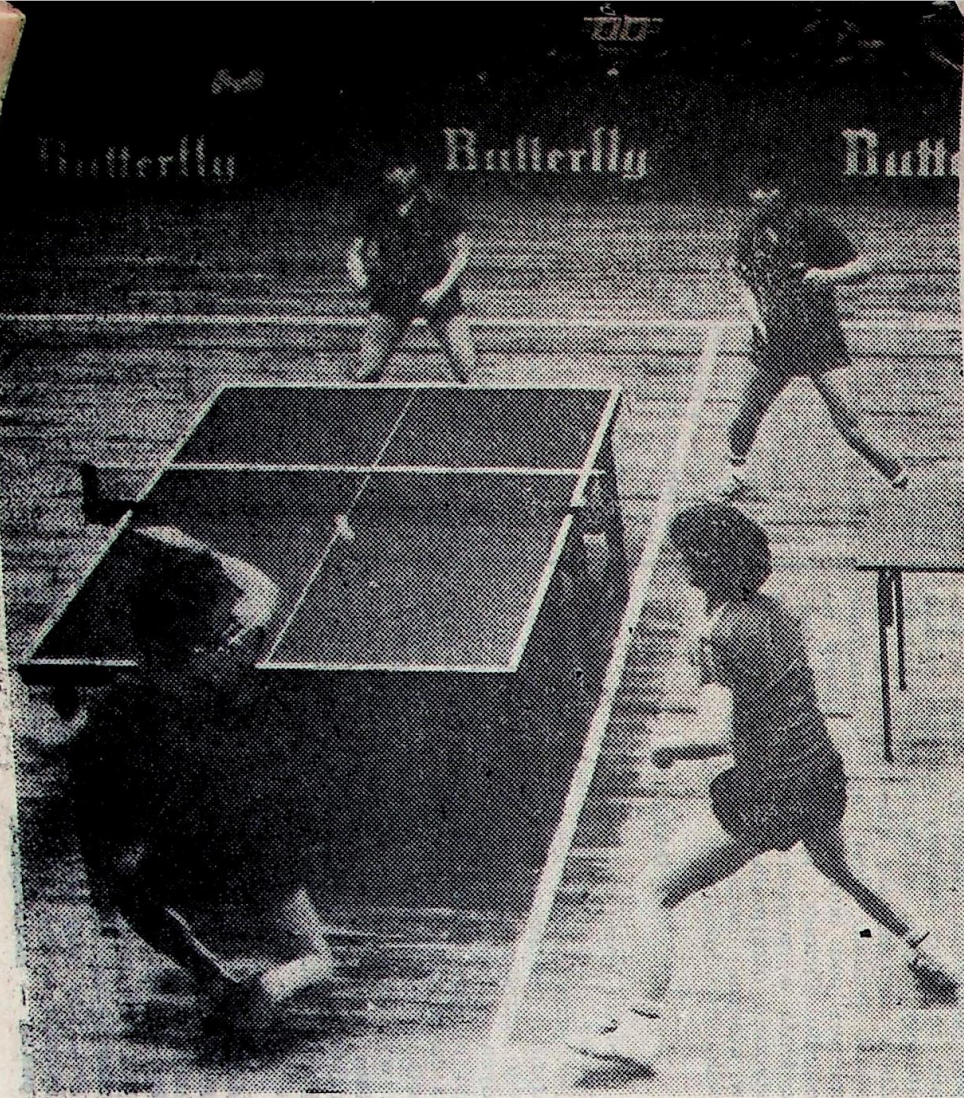


CHINŃSKA LEKCJA



Zdjęcia: Janusz Budnicki
Tekst: Zygmunt Łuszcz





W pingponga gra niemal każdy. W świetlicach, szkolnych korytarzach, a nawet na wolnym powietrzu. Uczestnicy takich zmagani traktują grę jako przyjemne spędzanie czasu. Na etapie wyczynu wymagania są o wiele większe. Do historii należą już popularne „deski”, zwykłe piłeczki i nierówne stoły. Chcąc coś osiągnąć w tej dyscyplinie trzeba nie tylko dużo umieć, ale na równi z tym dysponować najnowocześniejszym sprzętem.

Prawdziwy rozkwit tego sportu nastąpił po zakończeniu II wojny światowej. Przez wiele lat klasą dla siebie byli Japończycy. Oni to wyprodukowali specjalne stoły, piłeczki i rakietki obłożone specjalnymi gąbkami. Era panowania Japończyków dawno się już skończyła. Prymat przejęli Chińczycy. Doprowadzili oni grę do perfekcji, zdystansowali wszystkich rywali. Doskonała technika, finezja, świetna kondycja, im tylko znane zagrania (typowy jest top spin — ostre skręcanie lotu piłki po zagrywkach) spowodowały, że partia z Chińczykiem jest wielką sztuką. Nic więc dziwnego, że są oni poszukiwanymi partnerami, a każdy ich występ cieszy się olbrzymim zainteresowaniem. Obejrzeć Chińczyków w grze to nie byle gratka. To już nie gra, ale widowisko z pogranicza sportu i sztuki.

O występy Chińczyków długo zabiegał Lubin. W tym roku zdarzyła się dogodna okazja. Ekipa Chińskiej Republiki Ludowej startowała w międzynarodowych mistrzostwach Polski w Poznaniu. Prosto z Poznania chińscy goście przyje-

chali do Lubina, gdzie 13 marca rozegrali międzypaństwowe spotkanie z Polską. Łatwo było przewidzieć, że pojedynki te wywołają wielkie zainteresowanie. Tak też się stało. W hali przy ul. Składowej zgromadziło się prawie dwa tysiące osób. Chętnych było co najmniej dwa razy tyle. Szczęśliwcy, którym udało się nabyć bilety prawie przez cztery godziny podziwiali doskonałą grę Chińczyków. Goście nie zawiedli i przysłali silny skład. Wśród kobiet wystąpiła aktualna mistrzyni świata w grze pojedynczej Cao Yanhua, mistrzyni świata w grze mieszanej Ni Xialang oraz ich słynne koleżanki Zheng Hui Ping oraz Guan Jian Hua. W ekipie męskiej znalazł się wicemistrz świata w deblu, półfinalista w grach indywidualnych Jan Ia Lian, tak samo utytułowany Wang Hui Yuan oraz Teng Yi, Xu Zeng Hai i Li Oi. Barw polskich bronili natomiast: Jolanta Szatko (Wanda Nowa Huta), Elżbieta Grącek (AZS Politechnika Wrocławska), lubinianka Dorota Diaczynska, Leszek Kucharski i Andrzej Jakubowicz z AZS Gdańsk, Stefan Drýszel i Piotr Molenda z AZS Gliwice oraz Dariusz Kabaciński z wrocławskiej Burzy.

Organizatorzy (głównym był Ośrodek Sportu i Rekreacji) spisali się na medal. Wszystko to sprawiło, że oglądaliśmy efektowne widowisko, które na długo pozostanie w pamięci nie tylko lubińskich kibiców (do Lubina przyjechało mnóstwo gości z innych ośrodków zagłębia międzywojennego i ościennych województw). Punktualnie o 17.00 12-osobowa ekipa sędziów wyprowadziła obie drużyny. Po

ceremonii otwarcia rozpoczęły się pojedynki. Nikt oczywiście nie liczył na zwycięstwa Polaków. Zastanawiano się raczej jakie będą rozmiary porażki. Głośno mówiono, że wygranie chociażby jednej partii będzie dużym sukcesem naszych reprezentantów. Tak też się stało. Chinki wygrały 6:1 a ich koleśki 10:1. Polacy zdobyli tylko (i to niespodziewanie) punkty w deblach. Być może wynik byłby korzystniejszy, ale w naszej ekipie zabrakło chorego na grype Andrzeja Grubby.

Z dużym zainteresowaniem obserwowano występ 16-letniej Doroty Diaczynskiej. Ta utalentowana zawodniczka w ostatniej chwili została powołana do reprezentacji kraju. Na lubiński parkiet wyszła bardzo stremowana. Grała przed własną publicznością i to z doskonałymi rywalkami. Przegrała 0:2 (6:21, 7:21) z Ni Xialang i również 0:2 (9:21, 12:21) z Guan Ia Yuan. O wygraniu nawet seta nie mogło być mowy, ale gdyby Diaczynska była mniej uszywniona to rozmiary przegranej byłyby znacznie mniejsze. Miała przy tym sporego pecha. Jako jedyna z Polek grała w... zielonej koszulce. Przed meczem otrzymała z Polskiego Związku Tenisa Stołowego tylko reprezentacyjny dres i tenisówki, zapomniano natomiast o koszulce. Kogoś widocznego zaskoczył błyskawiczny awans lubinianki do reprezentacji seniorek. A przecież Diaczynska występowała w Poznaniu i tam została powołana do reprezentacji. Był więc czas, aby te drobne sprawy załatwić. Dla młodziutkiej debiutantki założenie ko-

szulki z narodowym emblematem zawsze jest ogromnym przeżyciem i powinni o tym pamiętać działacze z warszawskiej centrali...

Diaczynska miała kłopoty z koszulką, a spiker zawodów red. Maciej Bilewicz ze „Słowa Polskiego” z... prawidłowym wymawianiem skomplikowanych dla nas chińskich nazwisk. Cane szczęście, że w roli „eksperta” wystąpił red. Tadeusz Doliński z „Gazety Robotniczej”, który znanymi tylko sobie sposobami zdobył gdzieś zasady chińskiej wymowy i poinstruował Bilewicza. Ale i tak Chińczycy dyskretnie uśmiechali się słysząc swoje nazwiska...

Na wspomniane drobizgi nie zwracała jednak uwagi liczna widownia. Dla niej liczyły się przede wszystkim finezyjne zagrania przeciwników i ambitna postawa naszych reprezentantów. Obie drużyny gorąco dopingowano.

W sumie bardzo dobra organizacja, doskonała postawa publiczności i wysoki poziom poszczególnych pojedynków sprawiły, że lubińskie widowisko spełniło pokładane w nim nadzieje. Było doskonałą propagandą tej dyscypliny sportu. (Na trybunach zgromadziło się wiele dzieci i młodzieży). Opuszczając Lubin Chińczycy dziękowali nie tylko za serdeczną gościnność — wyrazili także chęć ponownego odwiedzenia tego miasta. Być może za jakiś czas będziemy mogli znowu podziwiać wirtuozów celuloidowej piłeczki.

PIKETAŻ W GÓRZE

W dwa tygodnie po piłkarzach ekstraklasy do spotkań rundy rewanżowej przystępują zespoły klas niższych. Dla drużyn zagłębia miedziowego będzie to wyjątkowo trudny sprawdzian. Mam na myśli przede wszystkim II-ligowe Zagłębie Lubin oraz III-ligowe drużyny Chrobrego Głogów i Kuźni Jawor.

Po doskonałej postawie Zagłębia w poprzedniej edycji rozgrywek (trzecie miejsce w tabeli) jesienią nastąpił kryzys. Odszedł trener, odeszło kilku zawodników. Natychmiast trzeba było znaleźć nowego szkoleniowca. Nie przyjął się Hubert Fijałkowski. Ster po nim z konieczności przejęła klubowa para Nalewajko — Makowski, która doprowadziła drużynę do końca rundy jesiennej. Dorobek nie był zbyt imponujący. W 15 pojedynkach lubinianie zgromadzili zaledwie 13 punktów i znaleźli się w strefie spadkowej. Wzmocniono wprawdzie zespół Benedyktem Bylickim, Waldemarem Sysiakiem i Gerhardem Sobkiem z Górnika Wałbrzych oraz Wiesławem Stańko z Pogoni Barlinek, ale nie dało to natychmiastowych efektów. Nowi zawodnicy potrzebowali czasu na zaaklimatyzowanie się w drużynie i dopiero wiosną mogą pokazać co potrafią. Od stycznia pracuje z drużyną były szkoleniowiec Olimpii Poznań, Eugeniusz Różański, a zespół zasilili: Roman Medrachowski z Lecha Poznań, Leszek Zygielewicz ze Stali Stocznia Szczecin oraz Mirosław Dragan z Gwardii Koszalin. Do nowego sezonu przygotowano się bardzo

solidnie. Zawodnicy przeszli specjalistyczne badania, przebywali na zgrupowaniach w Szklarskiej Porębie i Bolesławcu, rozgrywali liczne mecze sparingowe.

W Lubinie mówią, że piłkarze są dobrze przygotowani do sezonu. Czekają jednak trudne zadanie. W rewanżach walka będzie niezwykle zacięta i wszystko może się wydarzyć. Lubinianie siedem razy wystąpią przed własną publicznością i czeka ich osiem trudnych pojedynków wyjazdowych. Na swoim boisku przyjmują Stilon Gorzów, Olimpię Poznań, Zagłębie Wałbrzych, Gwardię Warszawską, Olimpię Elbląg, Stal Stocznia i Moto Jelcza. Jeśli Zagłębie myśli o utrzymaniu się w II lidze, musi zdobyć możliwie najwięcej punktów. Miejmy nadzieję, że zespół skonsoliduje się i nie tylko wybroni się przed spadkiem, ale zajmie bezpieczne miejsce w tabeli.

W odmiennej sytuacji znajduje się Chrobry Głogów. Drużyna ta była prawdziwą rewelacją w jesiennych rozgrywkach grupy I i razem z Dozametem Nowa Sol przewodziła ligowej tabeli. Stoi więc przed olbrzymią szansą awansu do II ligi. Taką szansę miał Chrobry przed dziesięcioma laty. Wówczas głogowianie rywalizowali z Olimpią Poznań i na finiszu przegrali tylko różnicą bramek. Tym razem chcą zrobić wszystko, aby nie zmarnować okazji. Najgroźniejszymi rywalami Chrobrego będą zapewne zespoły zielonogórskie Piast Nowa, Fadam

Nowogród, Lechia Zielona Góra i oczywiście Dozamet, a także Arkonia Szczecin i drużyny poznańskie. Ponadto z najgroźniejszym rywalem — Dozametem — przyjdzie im zmierzyć się w Nowej Soli. Zespół został jednak dobrze przygotowany, ma zapewnioną odpowiednią opiekę. Zapowiada, że zrobi wszystko, aby nie zmarnować szansy, która może się już nie powtórzyć.

W przeciwnieństwie do Chrobrego jaworska Kuźnia spisywała się jesienią słabo i zajmuje jedno z ostatnich miejsc w tabeli, a jedynym jej zadaniem jest utrzymanie się w III lidze. Kuźnia zawsze walczyła bardzo ambitnie i miejmy nadzieję, że zdoła utrzymać się w III lidze. Do jej bram stuka natomiast legnicka Miedź, która przewodzi międzywojewódzkiej klasie legnicko-jeleniogórskiej. Drużyna została wzmocniona i ma szansę na awans. Duże znaczenie będzie miał dla legniczan już pierwszy pojedynek, w którym zmierzą się z Karkonoszami w Jeleniej Górze — ich najgroźniejszym rywalem w walce o pierwszą pozycję.

Począwszy od 25 marca przez kilkanaście tygodni kibice nie będą narzekać na brak emocji. Każdy z nich liczy na dobrą postawę swojej drużyny i ma nadzieję, że powodów do radości będzie znacznie więcej niż jesienią ubiegłego roku. O tym czy tak rzeczywiście będzie przekonamy się w czerwcu, kiedy poznamy mistrzów w poszczególnych klasach... i spadkowiczów.

KRÓTKO • KRÓTKO • KRÓTKO

□ Wojewódzka Federacja Sportu w Legnicy ogłosiła konkurs fotografii sportowej „Sportu legnickiego w obiektywie”. Warunkiem uczestnictwa jest nadesłanie do WFS prac (technika dowolna) w formacie nie mniejszym niż 14x20 cm. Należy winny obejmować imprezy organizowane w województwie w okresie 25 marca — 28 października br. Prace należy nadsyłać na adres WFS, ul. Obrońców Stalingradu 12, 59-220 Legnica, z dopiskiem Konkurs, do 10 listopada br.

Ogłoszenie wyników (w konkursie mogą brać udział tylko amatorzy) połączone z wystawą nastąpi podczas finału tradycyjnego konkursu „Mistrzostwa kibiców sportowych”. Dla najlepszych autorów przeznaczono atrakcyjne nagrody rzeczowe: puchar kryształowy i namiot (3—4-osobowy) — za zajęcie pierwszego miejsca, nagrody w postaci sprzętu sportowego (dresy, obuwie, plecaki itp.).

□ W Lubinie odbyła się VIII Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w biegach przełajowych, w której uczestniczyło 700 zawodników i zawodniczek. Na poszczególnych dystansach zwyciężyli: juniorzy młodsi — 2000 m: Marzena I-dziak (ZSE Legnica), 3000 m: Dorota Podskarbi (ZSE Legnica) juniorki — 3000 m: Barbara Arian (ZSR Głogów), juniorzy młodsi: 3000 m: Mirosław Ku-

berski (ZSS Legnica), 5 km: Krzysztof Iwanów (ZSS Legnica), juniorzy 6 km: Ryszard Kawalko (ZSB Legnica). Zespołowo wśród dziewcząt wygrał Zespół Szkół Ekonomicznych Legnica, wśród chłopców Zespół Szkół Samochodowych Głogów, a wśród klubów Aurum Złotoryja.

□ Wojewódzka Spartakiada Młodzieży w koszykówce dziewcząt została przełożona z 21 na 14 kwietnia br.

□ W niedzielę, 25 marca, o godz. 12 w sali kina „Kolejarz” w Legnicy odbędzie się spotkanie bokserskie o wejście do II ligi, w którym miejscowa Miedź podejmować będzie Gwardię Zieloną Górę.

□ W kolejnych spotkaniach o mistrzostwo II ligi piłki ręcznej mężczyzn Zagłębie Lubin zremisowało 27:27 i zwyciężyło 19:17 Grunwald Ruda Śląska. Najwięcej bramek dla Zagłębia zdobyli: Smurzyński — 11, Wajdowicz — 10 i Gbiorczyk — 7. Chrobry Głogów występował w Lubinie i dwukrotnie przegrał z Lublinianką 23:26 i 24:29.

W kolejnych spotkaniach (24—25 bm.) Zagłębie podejmuje Lubliniankę (godz. 17 i 11), a Chrobry wyjeżdża do Piotrkowa Trybunalskiego.

(slg)

Listy

„Kilka pytań”

Trudno jest odpowiadać na pytania, które są tendencyjne i złośliwe. Charakter pytań wskazuje na absolutną nieznajomość spraw związanych z działalnością służby zdrowia, a już na pewno stawia zagadnienia w ten sposób jakby tylko autor widział co należy uczynić w sytuacji zwiększonej zachorowalności, natomiast dyrekcja WSzZ — nie. To tak na marginesie notatki. A teraz konkretna odpowiedź, na konkretne pytanie. Oczywiście każdy lekarz może podjąć się leczenia grypy, w tym także u dzieci. Przed tym jednak musi on ustalić „czy ma do czynienia z przypadkiem grypy”. Zaś na kilkadziesiąt osób, które mają objawy grypy, a to wymaga już trochę doświadczenia i większej znajomości chorób dziecięcych. Aby jednak zapewnić w miarę sprawne przyjmowanie chorych dzieci i w miarę możliwości wszystkie zgłaszające się do przychodni przypadki zachorowań, dyrekcja WSzZ biorąc pod uwagę znacznie zwiększoną zachorowalność na schorzenia grypopodobne wśród dzieci (i nie tylko) podjęła jeszcze na kilka dni przed ukazaniem się wspomianej notatki następujące działania:

wstrzymanie od wyjazdów w teren i włączanie profilaktyczną ze szczepieniem włącznie nakazując lekarzom czas poświęcony na tę działalność przeznaczyć na przyjmowanie dzieci chorych. Do pomocy przydzielono lekarzy stażystów. Godzi się jednak zaznaczyć, że nastąpiła również zwiększona zachorowalność u osób dorosłych. W związku z tym te same działania podjęto w odniesieniu do przychodni ogólnych i przyzakładowych dodatkowo, dając lekarzom ogólnym uprawnienie do wydawania zwolnień lekarskich na okres 3–6 dni. W sytuacji ogłoszenia epidemii grypy przez wojewódzkiego inspektora sanitarnego dyrekcja podejmie dalsze kroki, aż do odwołania niektórych lekarzy z urlopów wypoczynkowych i urlopów szkoleniowych włącznie. Zdajemy sobie jednak sprawę, że i tak nie jesteśmy w stanie zapewnić w stu procentach wszelkich świadczeń tym, że w wojewódzkim WSzZ lekarzy leczących zdarzają się przypadki zachorowań i absencji chorujących.

Nie rozumiemy co autor miał na myśli formułując drugie pytanie. Możemy jedynie stwierdzić, że w Wojewódzkim Szpitalu Zespolonym tylko dyrektor dojeżdżający z Jawora jest zatrudniony w pełnym wymiarze godzin w administracji, przed tym przyjmujący chorych w szpitalu w Jaworze. Także zastępca do spraw opieki zdrowotnej przed pracą w administracji przyjmuje znaczną liczbę chorych w poradni specjalistycznej. Innych lekarzy zatrudnionych tylko i wyłącznie w administracji w WSzZ nie ma. Kierownicy przychodni, poradni dziecięcych itp. sprawy administracyjne załatwiają w czasie wolnym od bezpośredniej pracy z chorymi. Ponadto pytanie autor uzyskał odpowiedź — mam nadzieję prawidłową — pragniemy jedynie dodać, że wtóre zdarzenia w krótkim odstępie czasu nie zdarzają się, natomiast infekcja na grype może nastąpić już po krótkotrwałym kontakcie z inną chorą osobą lub dzieckiem także poza poczekalnią w przychodni, a więc na ulicy, w domu i innych publicznych miejscach.

Dziękujemy za zainteresowanie się trudnymi problemami WSzZ i za podsuniecie rzeczowych rozwiązań. W pomocy autora „prawdopodobnie” dyrekcja WSzZ nie byłaby w stanie rozwiązać.

Nie czujemy się jednak urażeni. Uważamy, że każda nawet najbardziej złośliwa krytyka pomaga kierownictwu w zrozumieniu potrzeb społeczeństwa i jest wyrazem niezadowolenia z niedostatecznego funkcjonowania służby zdrowia czego nie zamierzamy kwestionować.

DYREKTOR
Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego
w Legnicy
lek. Józef Masłarski
SPECJALISTA ORGANIZACJI
OCHRONY ZDROWIA



Fot. Janusz Budnicki

Niezwłocznie przeprowadzić

Agnieszka Szydłowska

— Czy wy i wasi rodzice nie obawiacie się, że w murach szkoły może dojść do tragicznego w skutkach wypadku? — pytam uczniów Technikum Samochodowego w Legnicy. Jeden z chłopców wycofuje się dyplomatycznie: Może kolega... Kolega jest przewodniczącym samorządu szkolnego. Odpowiada z brutalną szczerością:

— Wie pani, jak ja mam się uczyć po południu i wracać do domu w nocy, to wolę, aby było jak jest...

Rozumiem intencje. Szkoła zagrożona jest likwidacją. Co wtedy byłoby z nimi — 900-osobową grupą chłopców? A przecież, mimo zagrożenia, szkoła się jeszcze nie zawaliła. Jeszcze nie.

KŁOPOTY Z TERMINOLOGIA

O „samochodówce” pisaliśmy w ubiegłym roku, po raz któryś z rzędu. Nie dziwnego — temat niesłychanie wdzięczny, problem społecznie doniosły, a materiałów prasowych tyle, że można by napisać książkę...

Aby się nie powtarzać, przypomnę tylko fragmenty obszernej i fachowej ekspertyzy wytrzymałości budynku, zakończonej w sierpniu ubiegłego roku, a opracowanej przez specjalistów z Wyższej Szkoły Oficerskiej Wojsk Inżynierskich we Wrocławiu.

„Niezwłocznie przeprowadzić remont kapitalny obiektu Zespołu Szkół Samochodowych. Budynek w aktualnym stanie techniczno-wytrzymałościowym nie nadaje się do dalszej eksploatacji — do szkolenia słuchaczy — z uwagi na istniejące zagrożenie”.

„Nośności stropów drewnianych (również wzmocnionych stalowymi dwiżarami) są małe, zdecydowanie mniejsze od wymaganych dla szkół”.

„Strop nad świetlicą ma nośność zerową”.

„Obecny stan kotłowni kwalifikuje do natychmiastowego jej zamknięcia. Nadana ponowna modernizacja nie powinna być brana pod uwagę”.

„Instalacja wodno-kanalizacyjna oraz sanitariaty, kwalifikują się do natychmiastowego remontu kapitalnego”.

Tyle ekspertyza. Dla każdego, kto się z nią zapozna, oczywiste jest, że w każdej chwili może dojść do tragedii. Alarmujące ostrzeżenie — znane jest wszystkim zainteresowanym od przeszło półrocz. Ale to nie wszystko. Przecież batalia o budowę nowej szkoły dla potrzeb Zespołu Szkół Samochodowych toczy się od 23 lat! Z roku na rok stan budynku (przeżnięte drewno!) pogarsza się. I nadal nie dzieje się nic, bo trudno nazwać działaniem stopy zapisanego przez przeróżne instytucje papieru. Trudno też nazwać ten stan rzeczy. Lekdomysłność? Bezmyślność? Głupota wreszcie? Ale — czyja?

ALTERNATYWY

Ponieważ nowej szkoły przez blisko ćwierćwiecze nie wybudowano, więc nie ma dokąd „przeprowadzić” uczniów. Prowadzenie nauki w starym budynku to znów coś więcej niż ryzyko. Trzeba więc szybko podjąć decyzję. Kto jednak ma to zrobić? W tej sprawie zainteresowani, czyli kadra pedagogiczna i uczniowie, nie mają głosu. Upraszczając problem, jest tylko alternatywa: przenieść ZSS do innego budynku lub... ją rozwiązać. Zasady prakseologii każą wybierać mniejsze zło. Z pewnością przeniesienie szkoły do budynku zastępczego byłoby złem najmniejszym. No, ale to tylko teoretyczne dywagacje, bo jak się okazuje, w całej Legnicy nie ma budynku, w którym można by czasowo zlokalizować szkołę!

Kurator Antoni Malicki:

— W planie WRN ujęto już opracowanie dokumentacji budowy nowej szkoły, a na najbliższym posiedzeniu kierownictwa Urzędu Wojewódzkiego powinniśmy wskazać wykonawcę. W tej chwili najważniejszym zagadnieniem jest pytanie: Co robić dalej ze szkołą w sytuacji zagrożenia. WRN może oczywiście zobowiązać prezydenta Legnicy do wskazania lokalu zastępczego, ale gdyby taki lokal był, już zostałby przekazany. Jest kilka koncepcji rozwiązania problemu, z których najboleśniejszą byłoby całkowite rozstródkowanie szkoły (tj. przeniesienie jej do kilku innych szkół, lekcje odbywałyby się na drugą zmianę), a jej konsekwencją — likwidacja placówki. Druga koncepcja — remont najbardziej zagrożonych pomieszczeń, a kilka oddziałów przenieść do Zespołu Szkół Hutniczych lub nie wykorzystanego budynku PZMot. Jest jeszcze możliwość prowadzenia dwuzmianowych zajęć w ZSS, z wyłączeniem pomieszczeń najbardziej zagrożonych.

Mieliśmy co prawda upatrzone budynek przy ul. 8 Lutego, który można byłoby zaadaptować dla potrzeb szkoły, ale został on przekazany PRIBO.

Wicekurator Stanisław Leszczyński:

— Nowej szkoły nie wybudujemy za dwa — trzy lata, więc do tego czasu nauka musi odbywać się w starym budynku — oczywiście, po kapitalnym remoncie. Musimy wystąpić do prezydenta miasta o wskazanie obiektu zastępczego na czas remontu, bo takim budynkiem nie dysponujemy. Prowadziliśmy rozeznanie w szkołach w mieście i nie ma możliwości, aby bez szkody dla funkcjonowania istniejących placówek i Zespołu Szkół Samochodowych dokonać rozstródkowania szkoły. Robimy wszystko, aby zlikwidować istniejące zagrożenie. Do roku 1980 mie-

liśmy, jako kuratorium, związane ręce, gdyż po przyjęciu przez resort modelu „dziesięciolatek” budynek ZSS nie był brany pod uwagę, jako placówka oświatowa.

Andrzej Wrzaskala, dyrektor Zespołu Szkół Samochodowych:

— W listopadzie odbyliśmy w szkole otwarte zebranie partyjne i od rady pedagogicznej wyszła koncepcja tymczasowego zlokalizowania szkoły w Zamku bądź w Filii Politechniki Wrocławskiej przy ul. Batorego. Tu i tam studiuje niewiele ponad sto osób, i można byłoby filię PWR, WSP i ODN zmieścić w jednym budynku. Sytuacja jest trudna, bo mimo remontów bieżących, na które wydatkujemy rocznie 6 mln złotych, zagrożenie obsunięcia się stropów istnieje. Nie wyobrażam sobie rozparcelowania szkoły ani też nauki na dwie zmiany. Gros młodzieży dojeżdża. Trudno też byłoby pracować nauczycielom. Ratunkiem dla szkoły jest wskazanie obiektu zastępczego na czas remontu kapitalnego. Przez 33 lata istnienia szkoły zgromadziliśmy drogie pomoce naukowe. Mamy duże tradycje i świadomość, że szkoła jest potrzebna. Niestety, mam wrażenie, że plany budowy nowego obiektu utknęły znów w martwym punkcie. Znowu zaczyna się korespondencja zamiast działań. Jest np. wyznaczone miejsce pod budowę nowej szkoły na osiedlu Piekary, wskazane przez prezydenta w październiku 1983 roku, a w styczniu otrzymaliśmy z WBPP pismo, w którym zwracają się do nas o... wskazanie lokalizacji obiektu.

CO DALEJ?

Jedyną rozsądną decyzją, jaką powinno się natychmiast podjąć — jest przeniesienie szkoły do innego budynku, nie zagrażającego zdrowiu i życiu uczniów i nauczycieli. Z braku innych — rolę takiego obiektu zastępczego mógłby pełnić Zamek lub filia PWR, o czym mówił dyrektor ZSS. Oczywiście, ucierpieliby na tym studenci i wykładowcy. Nieoficjalnie dowiedziałam się, że taka decyzja mogłaby być podjęta nawet do... likwidacji filii politechniki. Być może, są to tylko pogłoski.

Złe byłoby, gdyby się miały sprawdzić. Rozwijający się prężnie ośrodek przemysłowy, jakim Legnica się staje, potrzebuje inżynierów, ale potrzebuje też mechaników samochodowych. Budynek ZSS może nie doczekać rozpoczęcia następnego roku szkolnego. Ekspertyza jest. Czy aby podjęto szybką i mądrą decyzję w tej sprawie — potrzeba, odpukać — nieścisłość?

21. POCZĄTKOWO miałem o nich nie pisać. O całym pokoleniu książąt legnickich i lubińskich żyjących w cieniu swojego wielkiego ojca i stryja Ludwika I Sprawiedliwego. Za ich panowania nie zdarzyło się bowiem nic nadzwyczajnego, a oni sami jeżeli w czymś odróżniali się od ludzi swojej epoki to chyba tylko tym, że mieli większe poczucie sprawiedliwości i godności własnej. Wpływy i przykład Sprawiedliwego sprawiły, że w ciągu jednego pokolenia nastąpił ogromny skok cywilizacyjny. To już nie ciemne mroki średniowiecza, a początek nowego, jak gdyby pierwszy zwiastnik odrodzenia. Czyż więc można ich pominąć? Czyż można skazać na niepamięć tylko dlatego, że nie popelniali czynów gwałtownych i okrutnych, o których tak chętnie pisali średniowieczni kronikarze? Spróbuję więc opowiedzieć o nich, a właściwie nakreślić dzieje ziemi legnickiej u schyłku XIV wieku.

Było ich jedenaścioro. Dzieci Waclawa I: Rupert (Robert), Waclaw, Jadwiga, Henryk i Bolesław oraz potomstwo Ludwika: Małgorzata, Henryk, Katarzyna, Jadwiga, Waclaw i nieznanne z imienia dziecko, które żyło krótko i nie odegrało żadnej roli. W sumie cztery książeczki i sześciu książąt, jeżeli nie liczyć tego ostatniego dziecka Ludwika. Najdłuższymi z nich był syn Waclawa — Waclaw II, biskup lubuski i wrocławski, bo prawie siedemdziesiąt jeden lat (1348—1419), faktycznie jednak sprawował władzę w księstwie legnickim nieco krócej. Może jednak najpierw opowiem o książeczkach legnickich, które wprawdzie nie odegrały ważniejszej roli politycznej, ale przecież były to Piastówny i warto chociaż w kilku słowach nakreślić ich losy.

Jedyna córka Waclawa — Jadwiga, urodzona około 1351 r. wyszła za mąż za Henryka VI, księcia zagańskiego. Po jego śmierci wróciła do Legnicy i zamieszkała na dworze brata. Tutaj też zmarła w dniu 1 sierpnia 1409 r. i została pochowana w kolegiacie Sw. Grobu. Z córek Ludwika — Małgorzata była żoną Albrechta I, księcia bawarskiego, a później hrabiego Holandii. Zmarła w 1386 r. i została pochowana w Hadze. Katarzyna (1344—1404) nie wyszła za mąż, a była do klasztoru cysterek w Trzebnicy i została jego księżką. Jadwiga (ok. 1344—1396) była żoną Jana II, księcia oświęcimskiego.

Jak już wiemy z poprzedniego opowiadania opiekunem młodocianych książąt legnickich, po przedwczesnej śmierci ich ojca Waclawa, został Ludwik Sprawiedliwy. Mówiliśmy już o tym ile dobrego uczynił ten książę dla rozwoju księstwa legnickiego i brzeskiego. Trzeba jeszcze dodać, że swoimi bratanekami opiekował się mądrze i troskliwie i nie tylko przekazał im w całości ich dziedzictwo, w znacznie lepszym stanie niż w chwili podjęcia się opieki, ale też zadbał aby młodzi książęta legnicy nie podzieliли swego księstwa na mniejsze części, ale zachowali je w całości. W tym celu skłonił ich do zawarcia układu, w myśl którego przez dziesięć lat od przekazania im księstwa mieli rządzić wspólnie, nie dzieląc go, przy czym ten, który zażądałby takiego podziału miał zostać uwieszony. „My książęta na Legnicy i Złotoryi: Ruprecht, Waclaw, Bolesław i Henryk, doszliśmy do wspólnego przekonania, popartego, radą najjaśniejszego księcia Ludwika, pana na Brzegu i innych doradców, że będziemy wspólnie i niepodzielnie rządzić naszym krajem i ludźmi przez następne dziesięć lat” — brzmiał początek dokumentu wystawionego przez nich 8 grudnia 1372 r. Ludwik zadbał również o to aby młodzi synowcy uzyskali wykształcenie pozwalające kandydować na odpowiednie godności kościelne, co ogromnie zwiększało szanse uniknięcia podziału, a tym samym osłabienia księstwa. Tak się też stało. Jak to było z Henrykiem i Henrykiem zostali biskupami i nie żądali wydzielenia im części ojcowizny.

Najstarszy z książąt legnickich Ruprecht, względnie Rupert (Robert), urodzony po roku 1340, przez długie lata pozostawał w cieniu swojego stryja. Sytuacja ta musiała mu zresztą odpowiadać, brak jest bowiem jakichkolwiek informacji o próbach przejęcia przez niego samodzielnej władzy. W wieku około 23 lat poślubił Jadwigę, córkę księcia glogowskiego Henryka V Żelaznego, wdowę po królu polskim Kazimierzu Wielkim. W tym miejscu warto również wspomnieć, że Ludwik skojarzył na swoim dworze również drugie polskie małżeństwo: swojego syna Henryka VIII z Małgorzatą mazowiecką — wdową po Kazku Śląskim — nie osiadał w Legnicy. Ślub Ruperta z Jadwigą odbył się w zamku stryja w Brzegu, w roku 1372. Dopiero jednak w trzy lata później Lud-

Bardzo wielu książąt

Janusz Chutkowski

wik przekazał Rupertowi księstwo legnickie i młoda para przeniosła się do Legnicy. Dalej jednak służył swojemu bratankowi pomocą i radą, a ten chętnie z niej korzystał. Oboje księstwo chętnie jeździli do Brzegu na święta i uroczystości rodzinne, gościnnie podejmowani przez księcia Ludwika. Niestety, książę Ruprecht nie doczekał się następcy tronu. Jadwiga urodziła mu jedynie dwie córki: Barbare i Agnieszkę.

Kronikarze niewiele informacji zanołowali o księciu Ruprechcie. Gospodarował dobrze i cieszył się uznaniem wśród książąt śląskich, którzy tworząc w 1402 r. ogólnosłański związek, mający na celu utrzymanie bezpieczeństwa i spokoju (co było konieczne na skutek osłabienia władzy królów czeskich za rządów Waclawa IV), obrali go jednym z dwóch naczelników związku. Powierzono mu też opiekę nad nieletnimi synami Henryka i Wróbla, księcia glogowskiego. A było to bardzo trudne zadanie, bo zmarły książę pozostawił tak dużo długów, że dochody księstwa nie wystarczyły na opłacenie odsetek od pożyczonych sum. Ruprechtowi udało się jednak stopniowo uporządkować powikłane sprawy książąt glogowskich.

Ten dobrze pracujący tandem książąt Ludwika i Ruprechta miał się wkrótce powiększyć o jego dwóch młodszych braci. Waclaw II, po studiach we Włoszech został biskupem lubuskim, a po śmierci biskupa wrocławskiego Przecława z Pogorzeli, udało mu się wstąpić na tron biskupów wrocławskich i to pomimo oporu zarówno niemieckich mieszczan wrocławskich jak i samego króla Waclawa IV. Było to duże osiągnięcie polityczne i ogromnie rozszerzało wpływy książąt legnicko-brzeskich. Najmłodszy z braci Henryk został kanonikiem wrocławskim, a pod koniec życia biskupem wrocławskim. Wszyscy trzej byli też bohaterami sławnej wojny piwnej we Wrocławiu. Rozpoczęła się ona w samo Boże Narodzenie 1381 r. od kilku beczek piwa przesłanych przez księcia Ruprechta swojemu najmłodszemu bratu do Wrocławia. Zostały one skonfiskowane przez straż miejską, ponieważ naruszało to zakaz sprowadzania do miasta piwa świdnickiego. Wtrącono również do więzienia woźnicę. „Z tego powodu biskup lubuski i administrator katedry wrocławskiej w okresie jej wakansu, Waclaw, po narodzie z kapitułą wrocławską nakłada na miasto Wrocław interdykt i przenosi się z prałatami, kanonikami i klerem wrocławskim do Nysy z obawy przed rozruchami wśród ludu.” Do sporu wniósł się król czeski Wacław, przywoły do Wrocławia i zażądał od kleru odprawiania nabożeństw. Kiedy jednak książę odmówił spełnienia jego żądania zaczął ich więzić, rabować dobra, a nawet „pozwoili swoim żołnierzom na ograbienie, złupienie i zagarnięcie dworu biskupiego oraz domów klasztornych, mieszkań kanoników, wikariuszy i wszelkich duchownych. Znaleźli u nich złoto, srebro,

pieniądze, naczynia i kosztowne szaty oraz wiele różnego rodzaju ponętnych rzeczy, nie tylko w zamkniętych schowkach, które rozbijali, ale także w miejscach ukrytych, z dziwną chciwością przeszukiwanych.” Ta okupacja trwała dość długo, aż wreszcie po dłuższych pertraktacjach spór zakończył się ugodą. Oczywiście piwo było tu raczej pretekstem do interwencji Wacława IV, który po prostu nie chciał dopuścić do zyskownego wzrostu wpływów coraz potężniejszych książąt legnicko-brzeskich, którzy coraz częściej i coraz otwarciej ujawniali swoje propolskie nastawienie. Ponieważ obie strony nie były w stanie wygrać tej wojny zakończyła się ona kompromisem polegającym na tym, że Waclaw II został biskupem wrocławskim ale wszyscy trzej: Ludwik, Ruprecht i Waclaw potwierdzili przysięgą swoją wierność Królestwu Czechemu.

Opisując życie i czyny książąt legnickich nie można zapomnieć i o tym, że w tych czasach z inspiracji Ludwika Sprawiedliwego, ale z udziałem Ruprechta oraz biskupów Waclawa i Henryka została zorganizowana pierwsza znana nam... wyprawa archeologiczna. Otoż książę Ludwik pragnął wykazać, że pierwotną siedzibą biskupów wrocławskich była Ryczyna koło Brzegu, co w jego mniemaniu mogło przyczynić się do zwiększenia prestiżu księstwa. Polecili więc przekopać miejscowy cmentarz, szukając tam insygniów biskupich, wkładanych do grobów zmarłym pasterzom. Zdaje się, że kopano bez powodzenia. Księcia kosztowało to czternaście denarów, a wyprawa zakończyła się ucztą.

Cóż jeszcze można powiedzieć o księciu Ruprechcie? Chyba to, że próbował w ostatnich latach XIV wieku wznowić wydobycie w złotoryjskich kopalniach złota. Wprawdzie skarżył się on w 1404 r., że „nasze kopalnie złota w Złotoryi... stoją zniszczone i puste z powodu zalawu wody”, ale historycy sądzą, że mimo tych narzekań wydobycie złota i miedzi trwało tam aż do XVIII wieku. W ostatnich latach swojego życia przebywał Ruprecht w Pradze internowany razem z królem Wacławem IV przez jego politycznych przeciwników. Zmarł w Legnicy 12 stycznia 1409 r. i został pochowany, podobnie jak ojciec, w kolegiacie Sw. Grobu.

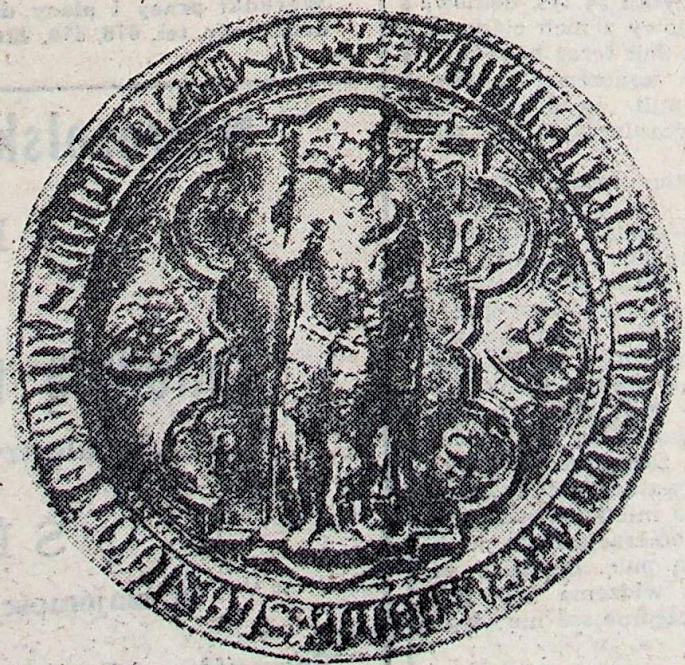
W tym miejscu trzeba jeszcze słów kilka powiedzieć o dwóch młodszych braciach Ruprechta, Bolesławie i Henryku. Bolesław, początkowo przygotowywany również do stanu duchownego, nie miał do niego powołania i pozostał człowiekiem świeckim. Formalnie sprawował współrządy w księstwie legnickim wraz z pozostałymi braćmi, ale podobnie jak Waclaw i Henryk faktycznie się do nich nie mieszał; korzystał jedynie z dochodów księstwa. Zginął w wyniku zranienia w czasie turnieju rycerskiego 3 lub 4 marca 1394 r. Nie był żonaty i nie pozostawił potomstwa. Henryk — najpierw kanonik wrocławski, a później biskup

wrocławski również zmarł wcześniej od Ruprechta bo w 1398 r. Kazał się jednak pochować we Wrocławiu, katedra wrocławska nie przypadła mu bowiem do gustu.

W chwili śmierci Ruprechta żył więc już tylko jego brat Waclaw II, wówczas już biskup wrocławski. Przejął on po Ruprechcie władzę w księstwie legnickim i sprawował ją w języku polskim przyjaciele Polski, dzięki poparciu utrzymał się zresztą na wrocławskiej diecezji wykładając w języku polskim Modlitwę Pańską i Skład Apostolski. Miał duży wpływ na utrzymanie czystości tych ziem, a politycznie wyrażone było przeciwko sojusznikowi Królów, królowi czeskiemu, Zygmunutowi Luksemburskiemu.

Wacław II jako duchowny nie miał własnych potomków i przed śmiercią przekazał księstwo legnickie swoim kuzynom: Ludwikowi II i Henrykowi IX, synom Henryka VIII zwanego „z Brzną” albo Szramowatym. Wielokrotnie też, biskup i książę legnicki Waclaw II, pomagał finansowo Ludwikowi II, kiedy ten, w czasie swoich licznych wypraw, popadał w tarapaty finansowe. O Ludwiku II opowiem już w następnym szkicu. Waclaw II na krótko przed śmiercią nie przyjął ofiarowanej mu godności karoyańskiej i dobrowolnie zrezygnował z biskupstwa wrocławskiego, co w Kościele katolickim zdarzało się bardzo rzadko. Zmarł 27 marca 1419 r. i pochowany został w kolegiacie w Otmuchowie.

Tak można zakończyć opowieść o pokoleniu książąt legnickich i brzeskich żyjących w cieniu swojego ojca i stryja Ludwika Sprawiedliwego. Żaden z nich nie był wybitną indywidualnością polityczną, żaden nie dorównywał Ludwikowi. Czasy, w których rządili, to okres spokoju umożliwiający szybki rozwój gospodarczy Śląska, ale też i okres, w którym narastały nierówności społeczne pomiędzy biednymi i bogatymi, pomiędzy drobnymi rzemieślnikami i wielkimi kupcami, plebem i patrycjatem, Polakami i Niemcami. Tych narastających napięć nie umiał zauważyć ani Kościół, ani książęta. Kiedy umierał książę-biskup Waclaw II w Pradze szerzył się już coraz gwałtowniej ruch religijny i społeczny nazwany husytyzmem od swojego twórcy i założyciela Jana Husa, spalonego na stosie w czasie soboru w Konstancji w 1415 r., przybierając postać rewolucji społecznej. W następnych latach wojny i najazdy religijne, ale przecież w istocie swojej wynikające z konfliktów społecznych i narodowych, przewalały się kilkoma falami przez Śląsk, niosąc śmierć i zniszczenie, zmieniając oblicze kraju. Spokój w latach rządów Ludwika i Ruprechta był więc ciszą przed burzą.



Pieczęć Waclawa II.



Wspólna pieczęć Ruprechta, Waclawa II, Henryka i Bolesława.



Fot. Mieczysław Pawelek

Handicap dla budownictwa mieszkaniowego

Ministrowie gospodarki materiałowej budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych oraz handlu wewnętrznego i usług podjęli ostatnio decyzję wprowadzającą nowe zasady zaopatrzenia i organizacji sprzedaży materiałów budowlanych na rzecz indywidualnego budownictwa mieszkaniowego w 11 dużych aglomeracjach miejskich.

Zasady te dotyczą budownictwa realizowanego na podstawie pozwoleń wydanych po 1 stycznia 1984 roku i obowiązują na terenie następujących aglomeracji: gdańskiej, katowickiej, krakowskiej, legnickiej, łódzkiej, poznańskiej, szczecińskiej, tarnowskiej, wabrzyńskiej, warszawskiej i wrocławskiej.

Nowy system zaopatrzenia ma charakter eksperymentalny i po pomysłnej ocenie uzyskanych doświadczeń zostanie rozszerzony na dalsze aglomeracje.

Na czym polegają nowe zasady? Otóż najistotniejsze są tu trzy punkty:

□ po pierwsze — w ramach wysokości ustalonych w centralnych bilansach materiałowych przewidzianych na zaopatrzenie ludności wyodrębnia się specjalną pulę dostaw przeznaczonych na potrzeby indywidualnego budownictwa mieszkaniowego we wspomnianych już 11 aglomeracjach miejskich;

□ po drugie — właściwy terenowy organ administracji państwowej wydając zezwolenie na budowę zatwierdza wykaz podstawowych materiałów niezbędnych do wybudowania budynku mieszkalnego o standardzie podstawowym i normatywnej powierzchni całkowitej;

□ po trzecie — jednostka handlu prowadząca sprzedaż materiałów budowlanych na podstawie pozwolenia oraz wspomnianego wykazu, wystawia kartę zaopatrzenia. Karta jest drukiem ściślego zachowania, a termin jej ważności ustalono na trzy lata. W wyjątkowych okolicznościach, np. braki w zaopatrzeniu, ważność może być przedłużona o dwa lata. Jednostka handlowa zawierać będzie z nabywcą (prywatnym inwestorem) umowę określającą asortyment, ilość, termin dostaw i miejsce odbioru. Każdorazowy zakup zostanie odnotowany w karcie zaopatrzenia.

Posiadacz karty będzie mógł na jej podstawie kupić następujące materiały: wyroby walcowane, blachy stalowe walcowane na zimno, rury stalowe, blachy ocynkowane, kable elektroenergetyczne, tarcie iglaste, grzejniki centralnego ogrzewania, wanny kąpielowe żeliwne lub blaszane emaliowane, zlewozmywaki żeliwne lub blaszane emaliowane, kuchnie gazowe z piekarnikiem lub kuchnie węglowe, wykładziny i okładziny z tworzyw sztucznych, materiały podłogowe z drewna, szkło płaskie cięte, papiery, lepiki asfaltowe, płyty i gąsiorzy azbestowo-cementowe oraz wapno budowlane. Sprzedaż wszelkich innych materiałów budowlanych będzie się odbywała na podstawie ogólnie obowiązujących zasad.

I jeszcze jedno istotne stwierdzenie: terenowe organa administracji państwowej w wspomnianych 11 aglomeracjach miejskich wydając pozwolenie budowlane powinny kierować się potrzebami spo-

łecznymi oraz możliwościami zaopatrzenia materiałowego.

U podłoża decyzji trzech ministrów jest świadomość bardzo trudnej sytuacji mieszkaniowej w dużych aglomeracjach miejskich oraz konieczności działań na rzecz stabilizacji kwalifikowanej (i nieźle opłacanej) kadry dla gospodarki narodowej — mówi Andrzej Zawalski — dyrektor Departamentu Analiz i Rozwiązań Systemowych Urzędu Gospodarki Materiałowej.

W obecnej dramatycznej sytuacji materiałowej rząd uznał za celowe podjęcie długofalowych działań na rzecz uporządkowania spraw związanych z procesem realizacji indywidualnego budownictwa. Od czegoś trzeba było zacząć. Wybrano te aglomeracje, w których sytuacja jest najtrudniejsza, gdzie kłopoty mieszkaniowe są jednym z elementów ograniczających wzrost produkcji w różnych działach gospodarki.

Zasady mają charakter eksperymentalny — chcemy zebrać informacje dotyczące efektywności prywatnych inwestycji mieszkaniowych w sytuacji gwarantowanego pokrycia zapotrzebowania na materiały. W perspektywie trzeba doprowadzić do takiej sytuacji, że każde wydane pozwolenie będzie miało zapewnione pełne zaopatrzenie. Jedno jest pewne — podaż materiałów musi być coraz wyższa. I to nie tylko poprzez wzrost produkcji, lecz także dzięki bardziej oszczędnemu i racjonalnemu gospodarowaniu. A w tej dziedzinie mamy bardzo dużo do zrobienia — wystarczy spojrzeć na pierwszy lepszy plac budowy...

Przedstawione argumenty są trudne do podważenia, co nie znaczy jednak iż wszystko jest jasne. Wyodrębnienie grupy wyraźnie preferowanych miejskich inwestorów musi wywołać poważne rozgoryczenie pozostałych. Poza tym w kraju jest ok. 375 tys. nie zakończonych prywatnych budów, z tego blisko ćwierć miliona — to domy mieszkalne. W ub. roku przekazano do użytku 54 tys. domów, a budowa ponad połowy z nich ciągnęła się trzy i więcej lat. Jak teraz będą wyglądały prace przy kończeniu budów, skoro z rynkowej puli wyodrębni się część materiałów przeznaczając ją dla nowych obiektów?

Tego rodzaju pytań można stawiać więcej. Na pociechę nie uprzywilejowanych pozostaje świadomość, że omawiane zasady w praktyce zaczną działać dopiero w przyszłym roku. Zdecydowana bowiem większość wyrobów, które sprzedawane będą na kartki — to materiały wykończeniowe, potrzebne inwestorom dopiero po wzniesieniu stanów surowych. A swoją drogą — jeśli chętnych będzie dużo — może warto się zastanowić nad proporcjami w zaopatrzeniu materiałowym. Jeśli prywatne budownictwo ma być panaceum na mieszkaniowe problemy w dużych aglomeracjach, to niech otrzyma ono większą pulę. Bo to, iż ze społecznego punktu widzenia jest ono obecnie tańsze i oszczędniejsze nie ulega chyba wątpliwości.

(ES)

„Życie Warszawy” 58/84

Dyrekcja Zbiorczej Szkoły Gminnej

w Polkowicach

OGŁASZA PRZETARG

na wykonanie w 1984 roku następujących robót:

1. Roboty instalacyjne c.o. i wodno-kanalizacyjne — na sumę 2.000.000 zł.
2. Instalacji elektrycznej i odgromowej — na sumę 350.000 złotych.
3. Ogrodzeniowe — 1.500.000 zł.
4. Dekarskie — 500.000 zł.
5. Murarsko-tynkarskie, malarskie — 2.500.000 zł.
6. Stolarskie — 250.000 zł.
7. Modernizacja boisk sportowych — 1.500.000 zł.

W/w roboty prowadzone będą w budynkach szkolnych na terenie gminy Polkowice.

Do przetargu zapraszamy przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w biurze Zbiorczej Szkoły Gminnej w Polkowicach w 14 dniu po ukazaniu się niniejszego ogłoszenia o godz. 10.

Zastrzegamy sobie prawo wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyn.

339-k

Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego

w Złotoryi, ul. Legnicka 37

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na nowo rozpoczynanych budowach następujących pracowników:

- KIEROWNIKA budowy osiedla mieszkaniowego w Raciborowicach k/Bolesławca,
- 2 KIEROWNIKÓW budów na terenie miasta Złotoryja,
- CIEŚLI, BETONIARZY, MURARZY, MONTAŻYSTÓW na wyżej wymienionych budowach.

1. Przedsiębiorstwo gwarantuje na nowo wybudowanych osiedlach mieszkania dla pracowników.
2. Wysokie wynagrodzenia za pracę w systemie akordowym.
3. Możliwość korzystania z urządzeń socjalnych.

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu lub telefonicznie udziela dział kadr, tel. 678, 670, Złotoryja.

341-k

Nowosolskie Zakłady Obuwia

„JUNIOR”

w Nowej Soli

zatrudnią natychmiast mężczyznę

na oddziale szwalni w Głogowie na stanowisku

ŚLUSARZA

ze znajomością napraw maszyn szwalniczych.

Szczegółowych informacji udziela dział kadr i szkolenia w Nowej Soli, tel. 40-61, wewn. 12.

342-k

Błąd

(dokończenie

z poprzedniego numeru)

— Chcesz go wykończyć?! Nie bądź głupi!

— Mówię całkiem serio. Miałem dużo czasu na przemyślenie wszystkiego i mój plan jest pewny w stu procentach... Powiedz mi tylko czy podzielisz się ze mną jak już będzie po wszystkim?

— Stuprocentowy plan! — prychnęła pogardliwie Sonja. — Gazety przepelnione są wiadomościami o ludziach, którym pośliznęła się noga na własnych „idealnych planach”. Potem tacy współpracownicy stają przed sądem i jeden oskarża drugiego... A wiesz, jaki wyrok moglibyśmy dostać za wykonanie twojego planu? Dwadzieścia lat! Nie uważasz, że to olbrzymi szmat czasu?

— Pożycie z nim mogłoby być jeszcze dłuższe... A poza tym pomyśl, jak cudownie mogłabyś żyć mając połowę jego majątku!

— Połowę? Nie rozumiem!

— Myślę, że mógłbym uwolnić cię

od niego za połowę majątku... Spotkamy się jutro przed południem na Campbell-Sea, to wszystko ci wytłumaczę. Zgoda?

— Dobrze, Terry. Ale wyłącz mnie z tej gry...

☆

Przyszła punktualnie. Uważnie patrzyła jak Terry wysuwa tylną ściankę Rolleiflexa, wkłada film. Chętnie pozowała do czterech kolejnych zdjęć. Potem on czterokrotnie sfotografował różne fragmenty otoczenia. Następnie podał jej aparat.

— Teraz kolej na ciebie...

Uczyniła co kazał stwierdzając jednak, że nic z tego wszystkiego nie rozumie. Uśmiechnął się z wyższością.

— Przyjdź do mnie dzisiaj wieczorem, a zobaczysz rezultat. Nie zapomnij tylko kluczy, bo mogę być w ciemni...

Ale nie był w ciemni, gdy przyszła. Wyglądało na to, że jest bardzo z siebie zadowolony.

— Przygotuj się na niespodziankę!

Film umocowany był do kłosa lampy i widać było wyraźnie, że 12 fotografii jest bez zarzutu.

— Czy to ten dzisiejszy film?

— Tak. A oto odbitki.

Wzięła arkusz oglądówek do ręki... Pierwsze cztery zdjęcia przedstawiały ją w różnych pozach nad brzegiem morza. Na czterech był Terry, ale reszta nie należała do tej serii. Chwyciła film. Bacznie spojrzała na środkowe zdjęcia.

— Nic nie rozumiem! Przecież te środkowe fotografie zrobione zostały na Collards Peak, a to niemożliwe. Pamiętam doskonale, że zrobiliśmy na Campbell-Sea wszystkie 12 zdjęć! W jaki sposób sfabrykowałeś ten film?

— To zupełnie proste. Słuchaj uważ-

nie. Dwa dni temu wziąłem ten „nasz” film, założyłem go do aparatu i poszedłem na Collards Peak. Tam zabezpieczyłem obiektyw i przesunąłem film do zdjęcia numer pięć. Zrobiłem fotki piątą, szóstą, siódmą i ósmą. Wróciłem do domu, przewinąłem film w ciemni i zapakowałem go tak, żeby wyglądał jak nowy. Dziś na twoich oczach wyjąłem go z pudełka i włożyłem do aparatu. Najpierw zrobiłem ci cztery zdjęcia nad morzem, potem, udając że robisz cztery różne widoczki przesunąłem film i następnie poprosiłem, abyś zrobiła cztery ostatnie zdjęcia. Zgadza się wszystko?

— Jak dotychczas tak.

— A teraz posłuchaj jeszcze bardziej uważnie. Spotkamy się w oznaczonym dniu i czasie, powiedzmy o godzinie pierwszej w południe. Twoja rola jest całkiem prosta. Przede wszystkim przyniesiesz mi pistolet przechowywany przez twojego męża w biurku. Pamiętaj, żebyś brała go przez chusteczkę! Po drugie będziesz musiała postarać się, aby on był w domu o umówionej przez nas godzinie. Po trzecie: zamkniesz francuskie okno na klucz, który mi doręczysz. Po czwarte: musisz sobie na oznaczoną porę zapewnić alibi. — Przez chwilę zastanawiał się jeszcze i stwierdził: — To już wszystko. Musisz przysiąc, że twoja rola jest zupełnie prosta.

— Moja tak, a jaka będzie twoja?

— W oznaczonym dniu włożę do aparatu film, w którym cztery klatki zrobione będą na Collards Peak. W ten sposób zapewnię sobie niepodważalne alibi. Potem wejdę do twojego domu przez francuskie okno i postaram się, żeby wyglądało na to, że twojego męża zaskoczył jakiś włamywacz, wyrwał mu pistolet i zastrzelił go. Przy odrobinie szczęścia nie padnie na mnie nawet cień podejrzenia...

— Mój Boże... — szepnęła Sonja — jakież to chytne...

— A więc przekonałem cię?

— Tak, ale potrzebuję trochę czasu, aby oswoić się z tą myślą.

☆

— Kobieta, która nas wezwwała — stwierdził sucho inspektor policji — twierdzi stanowczo, że to pan właśnie w niedzielę wieczorem wychodził z domu Mansfielda.

— Ależ to absurd!

— To jest prawda, panie Edney. Wprowadźmy zaczęliśmy dopiero śledztwo, ale już teraz wiemy, że nieprawdziwe jest pańskie oświadczenie, iż zrobił pan zdjęcia na Collards Peak.

— Nieprawdziwe?!

— Tak. Między wykonywaniem zdjęć ślubnych a fotografią niezwykłego konia minęły mniej więcej dwie godziny. To dość czasu by dojść do Peak i wrócić. I to jest sprawa tego jednego filmu. A oto drugi film, Cztery środkowe klatki są puste. I ten właśnie film wyjęliśmy z pańskiego aparatu. Czy może pan to wyjaśnić?

W głowie Edeya szalała burza myśli... Tylko Sonja знаła te filmy. Tylko ona mogła dokonać zmiany. Wreszcie tylko ona mogła zawiadomić policję i naprowadzić na jego ślad... Jakby usłyszał jej zimny głos, gdy mówiła wtedy, na górze, podczas spotkania: „staję przed sądem, oskarżając się wzajemnie”... Cóż zyska oskarżając Sonję? Kto mu uwierzy? Już nic nie ma znaczenia...

— A więc? — ponaglił go inspektor

— Nie wiem, panie inspektorze... Może... jakiś błąd w aparacie? Może zamek się zepsuł? — jęknął cicho przypominając sobie miliony, którym Sonja już z nikim nie musi się dzielić...

Niskie spotkania trzeciego stopnia

Bruno Brożyniak

Torowali drogę flotylli ratowniczej Zyletkowców, dobrodziejów i zadziwiająco płaskich twórców wysoko zorganizowanej cywilizacji w układzie planetarnym Kapsel, leżącym w sympatycznej mgławicy Copepsi. To właśnie Zyletkowcy odkryli największą tajemnicę kosmosu.

Okazuje się, iż ma on kształt dwu połączonych ze sobą lejków. Miliardy gwiazd, planet, meteoroidów, niczym drobiny piasku krążą w tej gigantycznej klepsydrze. Tłumaczy to w oczywisty sposób zagadkę „prawdybucha” i rozszerzania się materii wszechświata. Kosmiczny piasek wiecznie porusza się w dwójakim rytmie. — Spada do największego zwiężenia połączonych lejków, następuje potworne zagęszczenie materii i kolejny triumfalny wybuch po drugiej stronie klepsydry. Natomiast nawet superinteligentni Zyletkowcy nie byli w stanie ustalić, kto co 10 mld lat odwraca klepsydrę z kosmicznym pylem.

Zaloga „Nadziei” była prawdziwymi dziećmi Kosmosu. Ich rodzice, przadziadkowie i wiele jeszcze starszych pokoleń zrodziło się na potężnym statku, który w trakcie długiej podróży był dziesiątki razy naprawiany i modernizowany. Z pierwotnej „Nany”, którą wyruszyła w stronę Syriusza, a potem podążała dalej, pozostała w gruncie tylko stara nazwa.

Dowodził statkiem Jasio Kogut, niewatpliwie dwunożny komputer, podejmujący szybkie i precyzyjne decyzje. Jego zastępcą był Wisi Muto, znakomity inżynier, obdarzony tubalnym głosem i żywiołową, słotną fantazją. Ta dwójka doskonale się nawzajem uzupełniała. Poprzez wiele pokoleń, mieszanym małżeństwem stali się po prostu Ziemiakami, ich nazwiska były już czysto umowne.

— Ziemia ciągle milczy! — pomyślał Jasio.

— Najważniejsze, że przeszliśmy bezawaryjnie największe zwiężenie lejka. Nie ma nic gorszego jak wylecieć poza sily grawitacyjne kosmosu i krążyć całą wieczność w zupełnej pustce! — odparł równie bezgłośnie inżynier Wisi.

Od dawna już ludzie nauczyli się porozumiewać myślami. Wiadomo, iż każda mowa, nawet najbardziej komputerowy język angielski, stanowi barierę, bo człowiek znacznie szybciej myśli niż mówi. Czasami z nudów niektórzy członkowie załogi przechodzili na kontakt foniczny. Wszystkich rozweselał

Stan Smith, prapotomek z pewnego kraju nad Wisłą, który od czasu do czasu nadawał przez głośniki pokładowe takie grzygliwo-szeleszczące wiązanki: „Szczeżują szechbrzykowicka szumi w szuwarach, bo nie lubi chrząszcza w trzcini”.

A tymczasem lot trwał nadal. Wszystkie pomiary wskazywały, że możliwa już jest łączność radiowa z Ziemią. Na ich potężne sygnały jedyną odpowiedzią były trzaski mrocznego kosmosu. Na pokładach „Nadziei” rościło napięcie, coraz więcej kosmonautów zadawało sobie pytanie: „Czyżby na ratunek było już za późno?”

To fakt, że dwa bliźniacze statki ratunkowe „Nadzieja” wystartowały z Ziemi w bardzo odległym czasie. Okoliczności katastrofy „Nadziei I” nie były do końca jasne. Przekazywana z pokolenia na pokolenie legenda pokładowa mówiła, że jej dowódca, Pietro Strachato dostał ataku depresji i skierował pojazd wprost na gasnące Słońce. Oszaleły Pietro zaczął podobno krzyknąć: „Idziemy wprost na czerwonego Karla, jest ciepło, coraz cieplej”.

Trzeba wiedzieć, iż w tym czasie żyłodajne Słońce wypaliło już swoje zasoby energii i nieubłaganie zmieniło się w coraz bardziej zimnego, na dodatek garbatego Karla. Być może zgodne, rozumne współdziałanie datoby większą szansę ratunku. Ale planeta przeżyła w tym okresie kilka lokalnych konfliktów jądrowych. W ich wyniku zmieniły się w radioaktywną pustynię znaczne obszary Dalekiego Wschodu, zatoniła w oceanie malownicza Kalifornia oraz Afryka północna, a w Europie zostały zmiecione z powierzchni wszystkie większe miasta. Przy pierwszych wojnach największe imperia podjęły beznadziejną w końcu walkę o zaprowadzenie nad światem. W następnych toczono bezwzględne boje o zagarnięcie resztek surowców energetycznych. Z obu biegunów ziemskich nasywały się bowiem na Ziemię coraz rozleglejsze czapy lodów i wiecznej zmarzliny.

Te wszystkie fakty inżynier Wisi Muto znał z biblioteki, gdy przygotowywał swoją mowę powitalną. Chciał przede wszystkim przekazać radosną wiadomość: oto za nimi ciągnie flotylla Zyletkowców. Dysponuje ona potężnymi możliwościami technicznymi. Ich statki na czele z jakże żywiołowym dowódcą Irydiumsuperma przygotowanych kilka wersji ocalaenia. W rachubę wchodzi utworzenie nowego słońca z istniejących planet lub całkowita emigracja z umierającego U-

kładu Słonecznego — przy małej, reliktowej liczbie mieszkańców.

Przyszła wreszcie długo oczekiwana chwila, gdy na ekranach „Nadziei II” pojawił się Układ z jakże ciemnym, słabo widocznym Słońcem. Wyłączyli międzygalaktyczne silniki, przekazali skąpy meldunek do sztabu i zaczęli szykować się do lotu zwiadowczego. Jasio z ciężkim sercem dał się przekonać, iż jako dowódca musi pozostać na statku — bazie. Komendantem rakiety zwiadowczej został inżynier Wisi, w skład załogi weszli biolog, fotooperator i lekarz. Zabrano także grupę robotów typu eksplorera.

Gdy weszli na niską orbitę okołoziemską ujrzeli zupełnie martwą, skutą lodami aż po równik planetę. W wielu miejscach sterczały rumowiska miast, zwracając uwagę tysiące bąbli — schronów przeciwiatomicowych, nigdzie nie zauważyli śladu zwierząt lub ludzi.

Tkwiący przy kamerze nr 4 fotoreporter Marek Eagle pierwszy dostrzegł dziwny obiekt na stoku Fudzijszamy. Podniecenie wydał na publicznym lodowcu. Milcząca Ziemia powitała ich chłodem i półmrokiem. Kiedy już po wyjściu z kabiny roztrzępana lekarka, Sophie Bonton zdjęła nieopatrznie hełm skafandra, zaczęła się gwałtownie dusić. W atmosferze ziemskiej było już bardzo mało tlenu, co niewątpliwie wiązało się z ogromnym zanikiem roślinności.

Po kilku kilometrach nużącej wędrówki stanęli wreszcie przed potężnym bunkrem w kształcie symbolu kosmosu — dwu połączonych lejków. Budowla była czymś w rodzaju muzeum ukazującego ostatnie wieki życia na Ziemi. Zgromadzono w nim liczne eksponaty roślin, zwierząt, wytworów ludzkiej cywilizacji. Centralne miejsce muzeum zajmowały naturalnej wielkości rzeźby kobiety i mężczyzny. Kobieta tuliła dziecko, mężczyzna władczy gestem wskazywał sejf ulokowany u swoich stóp. Roboty bez trudu dały sobie radę z deszyfracją zamków sejfów. Wewnątrz znajdowało się archiwum magnetowidowe oraz odtwarzacz, o dziwo, w pełni sprawny i czynny. Widocznie w podziemiach znajdowało się jakieś źródło energii.

Mieli do dyspozycji zapisy w języku angielskim, rosyjskim, chińskim, arabskim, francuskim i japońskim. Wybrali wersję w tym pierwszym, zrozumiałym dla wszystkich obecnych. Na tylniej ścianie bunkra rozjaśnił się ekran i pojawiła postać małego, tysego człowieka o skośnych oczach, który zwrócił się do gości: „Witajcie przybyście z kosmosu! Pozdrawiam was w imieniu ostatnich Ziemiaków. Nasz los jest przesądzony. Układ Słoneczny umiera, a my razem z nim. Być może mieliśmy szansę ocalenia, ale brak zgody wojny jądrowe między ziemskimi imperiami doprowadziły nas do zguby. Żle przeprowadzona

próba rozpalenia Słońca zastępczego doprowadziła do rozerwania Merkurego i Wenus, które rozpały się na setki astroidów. Niektóre z nich uderzyły w glob ziemski, niszcząc znaczne połacie Ameryki i Europy. Po trzeciej wojnie jądrowej pojawiło się na Ziemi okrutne plemię Mutantów, którzy zagarnęli resztki zapasów energii, surowców i żywności. Jedynie część Japończyków zdołała się obronić przed ich atakami, tworząc potężne pole elektromagnetyczne. Mutanci zbudowali statek, na którym postanowili opuścić ginącą planetę. Z niewiadomych przyczyn wybuchła na ich statku walka z użyciem broni laserowej. Krótki rozbiłszyk na ciemnym niebie zakończył ich niesławny żywot.

Rosnący mrok, chłód i brak żywności nie dawał nam szans. Byliśmy małą, coraz bardziej bezsilną grupką Ziemiaków. Wówczas to nasz sławny uczonec, chirurg Kento Tik powiedział na zebraniu rady: „Jedyną alternatywą jest uniknięcie pod powierzchnią globu, zwłaszcza w okolicach wulkanów, ciepłych źródeł. Ziemia będzie naszym schronieniem, a jej szczątki organiczne, pożywności — po odpowiedniej ewolucji i przystosowaniu naszych układów trawiennych. Tyle mam do przekazania, przybysze. Zegnajcie!”.

Wystartowali w zupełnym milczeniu. Po złożeniu szczegółowego raportu. Jasio — szef przekazał meldunek Zyletkowcom. Ci natychmiast przystali superzłote wykrywacze biologiczne. Ich sugestia były jednoznaczne: „Nie wolno wracać, jeśli jest choć cień szansy i wątpliwości”. W ciągu wielu tygodni uparta penetracja globu nie dawała żadnych rezultatów. Aż nagle w helmofo-nach kolejnej ekipy zwiadowczej rozległ się krzyk biologa Uwe Schnapsa: „Znalazłem! Mam przed sobą całą grupę!”. Szybko wyładowały kolejne ekipy badawcze.

W lekko parującym stosunkowo ciepłym zagłębieniu wulkanu pęzła gromada dużych, dochodzących do 1,5 metra, dżdżownic. Nie reagowały na głos ludzi, na żadne sygnały. Gdy Uwe zastąpił im drogę, skupiły się w bezradną, spłoszoną grupkę. Ich przywódca wsparł się ciężko na reliktoowych odnóżach, uniósł na moment tyś, bezoką głowę i zaczął ostrożnie znówu pełzać, starając się wyminąć nogi Kosmity. Ewolucja wsteczna poszła za daleko, aby jakkolwiek rozumny kontakt był możliwy.

I wtedy Uwe, na co dzień wyjątkowo miły i flegmatyk, raptownie opadł na kolana, bez słowa dotknął swym czołem chłodnego lba dżdżownicy, a potem wstał i wyrzucił z siebie pełnym głosem wściekłe przekleństwo, złożone z najbardziej wymyślnych klątw wszystkich ludów, jakie ógisi zamieszkiwały Ziemię, raz po raz mamrocząc z sarkazmem: „Niskie spotkanie trzeciego stopnia”.

Od tego czasu na statkach kosmicznych przyjęto zasadę, iż porozumiewać się trzeba w myślach, ale kląć jest najzdrowiej w sposób archaiczny, na cały głos, aby jak najpełniej wyrzucić z siebie wszystką złość i żal.

OD REDAKCJI: Autorem tekstu zamieszczonego cztery tygodnie temu pt. „Laureat krzyżówki” był BRUNO BROŻYNIAK. Za przeoczenie przepraszamy!



ZESPÓŁ SZKÓŁ HUTNICZYCH KOMBINATU GÓRNICZO-HUTNICZEGO MIEDZI

67-200 Głogów, ul. Wita Stwosza 3, tel. 320-48

OGŁASZA ZAPISY DO KLAS I

na rok szkolny 1984/1985

w Zasadniczej Szkole Zawodowej im. Wyżykowskiego w specjalności:

- MECHANIK maszyn i urządzeń przemysłowych — okres nauki 3 lata,
- ELEKTROMONTER maszyn i urządzeń hutniczych — okres nauki 3 lata,
- OPERATOR urządzeń metalurgicznych — okres nauki 3 lata,
- TOKARZ — okres nauki 3 lata,
- ŚLUSARZ-SPAWACZ — okres nauki 3 lata,
- MONTER izolacji budowlanych — okres nauki 3 lata,
- MURARZ pieców przemysłowych — okres nauki 3 lata



w Technikum Hutniczym w specjalności:

- MASZYNY I URZĄDZENIA HUTNICZE — okres nauki 5 lat,
- METALURGIA METALI NIEŻELAZNYCH — okres nauki 5 lat.

Kandydaci do szkoły powinni złożyć następujące dokumenty:

1. Podanie o przyjęcie do szkoły z zaznaczeniem na jaką specjalność.
2. Podanie do internatu (dla zamiejscowych).

3. Świadectwo ukończenia klasy VII i VIII.

4. Świadectwo zdrowia oraz wyniki badań krwi na OB i morfologię moczu, prześwietlenia klatki piersiowej, kartę szczepień.

5. 4 zdjęcia.

**DYREKCJA
DOLNOŚLĄSKIEJ FABRYKI
INSTRUMENTÓW LUTNICZYCH**
w Lubinie

z a t r u d n i
robotników niewykwalifikowanych
(mężczyźni i kobiety)

na stanowisku —lakiernika

Oferujemy bardzo dobre warunki placowe — praca w akordzie na 2 zmiany.
Od dnia 1 VIII 1984 r. wprowadzony będzie 7-godzinny dzień pracy.
Zgłoszenia przyjmuje dział do spraw pracowniczych, tel. 410-41, wewn. 88.

285-k

SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW „INPRODUS”
w Jaworze, ul. Piastowska 3, tel. 20-81, telex 0787480

ZATRUDNI NATYCHMIAST
INŻYNIERA MECHANIKA względnie ELEKTRYKA

na stanowisko

Kierownika Działu Utrzymania Ruchu.

Warunki pracy i płacy do uzgodnienia w komórce ds. pracowniczych spółdzielni.

295-k

**ÓSMOKLASISTO OFERUJEMY CI SZCZEGÓLNIE
KORZYSTNE WARUNKI I DOBRĄ PRACĘ
PO UKOŃCZENIU NASZEJ SZKOŁY.**

ZESPÓŁ SZKÓŁ GÓRNICZYCH
im. St. Matuszyczaka KGHM, 59-300 Lubin, ul. Legnicka 17a

przyjmuje kandydatów
bez egzaminów wstępnych do

Zasadniczej Szkoły Górniczej
w której nauka trwa 3 lata.

Po ukończeniu zasadniczej szkoły górniczej, umożliwiamy kontynuowanie nauki w 3-letnim Technikum Górnictwa Rud i uzyskanie świadectwa dojrzałości (matura).

Proponujemy kandydatom następujące specjalności:

1. GÓRNIK KOPALNI RUD.
2. OPERATOR samojedźnych maszyn górniczych.
3. MECHANIK maszyn i urządzeń górnictwa podziemnego.
4. ELEKTROMONTER górnictwa podziemnego.
5. ŚLUSARZ-SPAWACZ.

Zapewniamy każdemu uczniowi miesięczną pomoc materialną: w I klasie — 2.150—2.250 zł, w II klasie — 2.600—2.700 zł, i w III klasie — 3.300—3.500 zł.

Wszyscy uczniowie otrzymują ponadto kompletne, bezpłatne umundurowanie, podręczniki i przybory szkolne, drugie śniadanie oraz inne świadczenia regulaminowe.

Każdy uczeń może korzystać z internatu, wyżywienia i opieki lekarskiej.

Posiadamy krytą pływalnię, salę sportową, boiska, teatr szkolny, zespoły artystyczne i własne muzeum.

Nasi absolwenci po trzech latach pracy otrzymują zasiłek pieniężny na zaspokojenie.

Pamiętaj, że nasza szkoła daje Ci życiową szansę!

CZEKAMY NA CIEBIE!

338-k

Gwiazdy mówią

Wierzmy, że Czytelnicy przyjmą ten horoskop z przymrużeniem oka, a losów swoich gwiazdom nie powierzą...

BARAN (21 III-20 IV) Najbliższy tydzień będzie sprawdzianem twoich poprzednich decyzji. Ktoś bliski chce ci sporo dobrego poradzić w twoich sprawach i warto go wysłuchać. Nie zważaj natomiast zbyt na wodnikowi, który żyje ci jak najgorzej, a stara się wypaść jak najkorzystniej w twoich oczach.

BYK (21 IV-21 V) Masz wokół siebie pełne grono zawistników. Ale jeden z nich postanowił działać i za wszelką cenę pragnie pokrzyżować twoje plany. Staraj się więc jak najmniej mówić o swoich planach i zamiarach. W domu pewna poprawa atmosfery, co jest również wynikiem życzliwszego stosunku do domowników.

BLIŹNIĘTA (22 V-20 VI) Ktoś bliski ma plany, które poważnie mają zmienić jego życie. Ty jesteś również w nich brany pod uwagę. Przyszłość zapowiada się interesująco, musisz jednak z góry zdecydowanie ustalić własne miejsce w nowej sytuacji. Pod koniec tygodnia huczny wieczór towarzyski związany ze sporymi wydatkami.

RAK (21 VI-22 VII) Ponosi cię twoja ambicja. Obecna sytuacja jest właśnie jej wynikiem. Jeśli sprawę przeanalizujesz na zimno, dojdiesz do wniosku, że mało w niej było konkretów a bardzo wiele twojej imaginacji. Najlepsze wyjście z obecnej sytuacji podkłada ci zdrowy rozsądek i tylko jemu możesz zawierzyć.

LEW (23 VII-23 VIII) W tym tygodniu musisz się uzbroić w anielską cierpliwość, bowiem skomplikują się bardzo sprawy rodzinne i wszyscy będą się oglądać na ciebie. Staraj się dużo słuchać i jak najmniej mówić. Spotkasz kogoś niespodziewanie, kto wprawi cię w dobry humor, ale nie rób mu obiecanek.

PANNA (24 VIII-23 IX) Działasz nadal dość niemrawo. Chociaż twoje zamierzenia są bardzo interesujące i mają szansę powodzenia, pod warunkiem, że zmienisz tempo i nastawienie. Ktoś czeka na twój znak. Ten kontakt okaże się dla ciebie bardzo ważny. W rozmowach z kimś bliskim staraj się pa- nować nad swoimi nerwami.

WAŻA (24 IX-23 X) Otrzymasz propozycję, którą trzeba koniecznie wnikliwie rozpa- tryć. Nawet jeśli wyda ci się ona zupełnie nierealna. Nie słuchaj natomiast rad bliskiej osoby, która reprezentuje rzekomo zdrowy rozsądek. Rób własnie dokładnie odwrotnie od tego co ona ci radzi. Spotkanie rodzinne zamknie najbliższy tydzień.

SKORPION (24 X-22 XI) Przed tobą przy- kra rozmowa. Jeśli pokierujesz nią odpowied- nie dowiesz się wielu ważnych dla ciebie rzeczy. Nie popadaj w panikę, musisz teraz trzymać nerwy na wodzy. Odezwie się twój stary przyjaciel. Spotkanie z nim będzie bar- dzo miłym akcentem kończącym trudny ty- dzień.

STRZELEC (23 XI-22 XII) Ktoś bliski wy- rzucił ci wielką przykrość i bardzo tego ża- łuje. Daj mu szansę rehabilitacji. Wyjdzie ci to na dobre, zyskasz sobie osobę bardzo ci oddaną. Musisz się nieco zająć domem, wpły- nie to dobrze na twoją psychikę i na sto- sunki w domu.

KOZIOROŻEC (23 XII-20 I) Wciąż zajmu- jesz się własnymi sprawami i zapominasz o przyjaciół. Nadeszła pora, aby sobie o nich przypomnieć. Spotkanie towarzyskie, które powinienś urządzić, przyniesie ci wiele ra- dości i nie tylko radości... Pomyśl też poważnie o swojej figurze. Regularna gimnastyka wpły- nie korzystnie na twoją sylwetkę.

WODNIK (21 I-20 II) Staniesz przed trud- ną sytuacją. Będzie ona wymagała od ciebie nie tylko wielkiej odwagi, ale i sporej go- tówki. Dlatego pomyśl wcześniej, skąd ją zdobyć. Może ci być w tym pomocny pe- wien Rak, ale cała trudność polega na tym, by się zwrócić do właściwego.

RYBY (21 II-20 III) Twoja sprawa, o któ- rą od dawna zabiegasz, wreszcie się rozwią- że. Korzystnie finansowo. Nie pozbawi cię to jednak dalszych kłopotów, one dopiero te- raz się rozpoczyna. Ale masz wokół siebie wie- lu życzliwych ci ludzi. Możesz się do nich zwracać w każdej sprawie i z pewnością u- zyskasz pomoc.

Na ekranach tv

od 23 do 29 marca 1984 r.

Piątek

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.10, 23.50.
9.30 — Film dla drugiej zmiany: „Bez po- czątku i bez końca” (5) — serial prod. CSRS.
15.55 — Program dnia. 16.00 — Program pu- blicystyczny. 16.40 — Encyklopedia TDC — Kosmos. 17.05 — Piątek z Pankracym. 17.30 — „Czego ty ode mnie chcesz” — film fabular- ny prod. NRD. 19.00 — Dobranoc — „O pa- niencie Apolline”. 19.10 — Na chłopski rozum. 20.00 — Monitor rządowy. 20.30 — „Bez po- czątku i bez końca” (5) — serial prod. CSRS.
21.50 — Telegol. 22.40 — Sprawa dla repor- tera. 23.10 — Koncert.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — Szach i mat. 17.30 — Człowiek z komputerem. 18.00 — De- biuty. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Wy- stąpienie ambasadora Pakistanu. 19.10 — Jak zostać dyrektorem? (2) — Teleturniej. 19.30 — Dziennik. 20.00 — Za kierownicą. 20.15 — Muzyka małego ekranu. 20.55 — Uzdrowisko. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.55 — Opowieści o miłości — „Kobieta w białej”. (4) — serial ang. 22.50 — Rozmowy intymne — On jest taki nerwowy.

Sobota

PROGRAM I

Dzienniki: 15.15, 19.30.
8.30 — Tydzień na działce. 9.00 — „Sobótka” oraz film „Spadła z obłoków” (8) — pt. „Dziwny cudzoziemiec” — serial CSRS. 10.30 — Historia dramatu polskiego — Tadeusz Rittner „Glupi Jakub” — reż. Jan Swiderski, wyst.: Jan Swiderski, Joanna Jedryka, An- drzej Seweryn, Józef Kostecki, Krystyna Bo- rowicz i inni. 12.15 — Militaria, obronność, nowoczesność — radiokacja. 12.45 — Super- group-live! — weg. pr. rozr. 14.05 — Limano- wanie — film folklorystyczny. 14.40 — Z gó- ry na dół, z dołu do góry — progr. publi- cystyczny. 15.30 — Hobby. 16.00 — „Czerwone i czarne” (5) — reż. Siergiej Gierasimow. Ostatni odcinek serialu. 17.05 — Nowa płyta firmy Rogot — pr. rozr. 17.30 — Trybuna sejmowa. 18.00 — Studio sport — I liga pił- ki nożnej. 19.00 — Dobranoc: Przygody Bol- ka i Lolka — „Wiosenna podróż”. 19.10 — Z kamerą wśród zwierząt. 20.00 „Wielki Ja- ke” — western USA, reż.: George Sherman, wyst.: John Wayne, Richar Boone, Mauren O'Hara. 21.35 — Znowu nad morzem — Irena Jarocka. 22.00 — Na żywo. 22.50 — Wiado- mości sportowe. 23.10 — Kino nocne: „Dzie- je grzechu”, reż. Walerian Borowczyk.

PROGRAM II

8.55 — Premiera w „Dwójce” — „Wielki Jake” — western USA.
12.00-23.30 — Sobota w „Dwójce”
12.00 — Czym żyje kraj? 12.15 — Sportowy turniej fabryk. 13.05 — Dla dzieci: „Petra i jej drużyna” — film prod. NRD. 13.40 — Kłown i inni — teleturniej dla dzieci. 14.05 — Jarmark — wydanie specjalne. 14.40 „Gorąca linia” — ekspres reporterów. 15.05 — Odyse- ja inżynierska (2) — „Odszepleniec” — se- rial CSRS. 15.55 — To jest dzisiaj we Wro- cławiu. 16.05 — „Tropami mitów” — „Rozbi- ty ołtarzyk” — film dok. Stanisława Szware- Bronikowskiego. 16.45 — Kioski kontra me- czyni — mecz piłki nożnej: Pafawag — K. Zespół Gwiazd — m. 17.05 — To warto wie- dzieć. O nietypowych domkach z typowych fabryk. 17.30 — Religie i kościoły w Polsce — Hospody Pomyśl — polski autokefaliczny kościół prawosławny — film dokumentalny. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — To było dzisiaj we Wrocławiu — reportaż. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — Studio sport — finały mistrzostw Polski w siatków- ce. 20.45 — Wieczór w teatrze z Andrzejem Żurowskim „Tragikomedie o Kalikście i Me- libei” (Teatr Lalek we Wrocławiu). 22.00 — Tydzień w polityce. 22.10 — Kino dorosłych: „Nana” — 6 — ostatni — franc. ekranizacja słynnej powieści Emila Zoli. 23.10 Rock — festyn we Wrocławiu — występy znanych zespołów muzyki młodzieżowej.

Niedziela

PROGRAM I

Dzienniki: 15.10, 19.30.
7.55 — „Nowoczesność w domu i zagrodzie”. 8.15 — „Tydzień” — magazyn rolniczy. 9.00 — Teleranek oraz film „Pippi Langstrumpf”, se- rial szwedzki. 10.20 „Antena”. 10.45 — „Estra- da folkloru”. 11.00 — „Rzeszowiacy”. 11.00 — „Sła- dami Majów” (3) — ostatni odcinek franc. serialu dokument. 12.00 — „Siedem anten” 13.00 — „Kraj za miastem”. 13.25 — Telewi- zyjny koncert życzeń. 14.10 — Teatr małego widza — Andrzej Maleszka: „Ballada o kon- cu świata”. 15.20 — Losowanie Dużego Lot- ka. 15.35 — Magazyn sportowy — piłka ręcz- na mężczyzn. 16.25 — „Podróż sentymental- na” — do Cieszyńska. 17.05 — Program rozryw- kowy. 17.20 — „Sładami naszych czasów” — film dok. 18.05 — Teatr telewizyjny: Natalia Ginzburg „Ogłoszenie”. 19.00 — Wieczorynka: „Pszczółka Maja” (37) — „Jak Maja i Gu- cio przeżyli zimę”. film RFN. 20.00 — „Lata marzeń i złudzeń” (5) — saga rodzinna 1910-25, reż. Nina Compagnon. 21.30 — Spor- towa niedziela. 22.00 — Przegląd międzyna- rodowy. 22.30 — Leksykon polskiej muzyki rozrywkowej (44) — hasła lit. „K”.

PROGRAM II

8.00 — „Czas reformy” — po nowemu w starych strukturach. 9.00 — Premiera w „Dwójce” — „Lata marzeń i złudzeń” (5) dla niesłyszących. 10.30 — „Krokofalowy”. 11.00-23.55 — Niedziela w „Dwójce”
„Prawie wszystko o telewizji”
11.00 — Czym żyje kraj? 11.10 — „Gorąca linia” — ekspres reporterów. 12.25 — „Prawie wszy- stko o telewizji”. 12.45 — Humoreska teatral- na. 13.05 — „Prawie wszystko o telewizji”. 13.40 — Kalendarz filmowy „Kino-Oko”. 14.30 — „Prawie wszystko o telewizji” (8) — Zbliżenia. 15.10 — „Ojciec Murphy” (8) — „Fałszywy błogosławieństwo” — serial pro- dukcji USA. 16.10 — „Prawie wszystko o te-

lewizji” — 1500 sekund wielkiego sportu. 16.40 — „Liszt” — ostatni odcinek węgierskiej serii biograf. 17.30 — „Warszawskie Łazienki” — pałac Myślewicki. 18.00 — „Dziewczęta z Ku- riera”. 18.30 — „Prawie wszystko o telewizji” — Rozrywka, rozrywka, rozrywka. 19.30 — Dziennik (dla niesłyszących). 20.00 — „Prawie wszystko o telewizji”. 22.25 — Wielkie filmy małego ekranu: „Droga przez mękę” (8), „Dasza”, serial radziecki. 23.25 — Studio sport.

Poniedziałek

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 22.55.
15.55 — Program dnia. 16.00 — „Magazyn leśny”. 16.40 — Zwierzyniec oraz film prod. polskiej „Karino” (12) — „Najcięższa próba”. 17.45 — Studio IX Kongresu ZSL. 18.20 — Telewizyjny informator wydawniczy. 19.00 — Dobranoc „Dwa kurczątka”. 19.10 — Echa stadionów. 20.00 — Studio IX Kongresu ZSL. 20.15 — Teatr telewizyjny — Michał Weliczko- wski „Tak pięknie, jak prawdziwie”. 21.20 — Program publicystyczny. 22.25 — Kontakty.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Muzyka z Pol- ski”. 17.30 — „Kapitan schodzi ostatni”. 18.00 — Filmowy świat przyrody — debiutanci. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — Pokręć głową (5). 19.30 — Dziennik.
Wieczór Grecji w Telewizji Polskiej — 20.00 — „Grecja — słoneczny kraj” — dokument. film. 20.35 — „Młodzi o sobie” — reportaż. 20.55 — „Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Greckiej”. 21.15 — Wydarzenia — tele- fon „Dwójki”.
Wieczór Grecji w Telewizji Polskiej — 21.30 — „Podróż po Grecji”. 21.55 — „Poe- zja, sport i sztuka”. 22.50 — „Współczesne kino greckie”.

Wtorek

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.05, 23.20.
9.30 — Film dla II zmiany: „W przygranicz- nej wiosce”, film sensacyjny CSRS. 15.30 — Start po indeks (1). 15.55 — Program dnia. 16.00 — „Barwy ziemi” — „Borobudur”, film UNESCO. 16.40 — Dla młodych widzów: „Tył- ko dla orla”. 17.05 — Dla dzieci: „Michał- ki”. 17.30 — Teatr sensacji: „Niebezpieczne ścieżki” (1) — wg M. Reniaka, reż. A. Ko- nic. 18.30 — Studio IX Kongresu ZSL. 19.00 — Dobranoc: „Slimak Maciuś”. 19.10 — Maga- zyn związkowy. 20.00 Studio IX Kongresu ZSL. 20.25 — Teatr telewizyjny: Tadeusz Kantor „Wielopole, wielopole”. 22.30 — Studio sport — mecz piłki nożnej Szwajcaria — Polska.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Za kierownicą”. 17.30 — „Szabla i kielnia”. „Temida staro- polska” (6). 18.00 — „Galeria świata”. 18.30 — Program lokalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — Polska leży nad Bałtykiem (2) — teleturniej. 19.30 — Dziennik. 20.00 „Gorąca linia” — ekspres reporterów. 20.15 — „Salon muzyczny” — Warszawa. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — Boom jazz — program muzyczny. 22.05 — „Sprawy luzkie”. „Inny człowiek” — film dokument. 22.30 — „Sport o sierżanta Griszę” — film NRD.

Środa

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 23.25.
9.30 — Film dla drugiej zmiany: „Toccata”, film prod. TVP. 15.55 — Program dnia. 16.00 — W kręgu wartości podstawowych. 16.20 — Losowanie Ekspres Lotka i Małego Lotka. 16.40 — „Krag” magazyn harcerzy. 17.05 — Dla dzieci: „Tik-Tak”. 17.30 — „Kłopotliwy gość” — komedia obycz. pols. 19.00 — Do- branoc: „Przygody małego Małasia” — „Wielki bal”. 19.10 — Studio IX Kongresu ZSL. 20.00 Studio IX Kongresu ZSL. 20.30 — „Toccata” — film TVP — reż. A. Kuc. 21.40 — „Nie tylko sypialnia”. 22.25 — „Spotkania zamkowe Narodowej Rady Kultury”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — Jak zostać dy- rektorem? (1) — teleturniej. 17.30 — „Kłopot- liwy gość”. 17.30 — Kryptonim „Cegielnia”. 18.00 — „Architektura polska 1944-1984”. 18.30 — Poszki- wania lat 1955-60 (1). 18.30 — Program lokal- ny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Mi- nirecital”. 19.10 — śpiewa Jolanta Rados. 19.30 — Dziennik. 20.00 — „Przyjechała telewizja”. „Ten, który wie”. 20.15 — Wieczór poetycki — Janusz Przymanowski „Sobie samemu”. 20.45 — Dookoła świata — „W pogoni za ry- bami”. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwój- ki”. 21.40 — „Było, nie minęło”. 22.20 — Stu- dio sport — o sporcie bułgarskim.

Czwartek

PROGRAM I

Dzienniki: 16.30, 19.30, 22.00, 23.05.
9.20 — Film dla II zmiany: „Bergerac” — „W rodzinnym gronie” — film TV angiel- skiej. 14.30 — Transmisja z zamknięcia IX Kongresu ZSL. 15.55 — Program dnia. 16.00 — Paragraf „X”. 16.40 — Dla młodych wi- dzów: „O mnie, o tobie, o nas” — magazyn szkolny. 17.30 — Magazyn lotniczy. 17.55 — „Człowiek dla człowieka”. 18.05 — „Interstu- dio”. 18.30 — „Sonda”. 19.00 — Dobranoc: „Miś Uszatek”. „Później”. 19.10 — Wieczór autorski Jana Dobraczyńskiego. 20.00 — Stu- dio IX Kongresu ZSL. 20.20 — „Pogańska madonna” — film krym. weg. 21.15 — „Z filmoteki 40-lecia” — „Portret profesora”. 22.25 — „Pegaz”.

PROGRAM II

16.55 — Program dnia. 17.00 — Wiadomości — telefon „Dwójki”. 17.10 — „Spróbuj sam”. 17.30 — „To się nadeje do telewizji”. 18.00 — „Krajobraz kultury”. 18.30 — Program lo- kalny. 19.00 — Przeboje „Dwójki”. 19.10 — „Dykcjonarz śląski, czyli nieznanym Józef Lompa”. 19.30 — Dziennik telewizyjny. 20.00 — „Gorąca linia” — ekspres reporterów. 20.15 — Filharmonia „Dwójki” — Karol Szyma- nowski. 21.15 — Wydarzenia — telefon „Dwójki”. 21.30 — Piosenki węgierskie. 22.00 — Kino młodych: „Wylap”, film polski, „Erra- ta, czyli sceny pokutne w nowych osiedlach” — film polski.

bazar

„SPOŁEM”
Powszechna Spółdzielnia Spożywców
w Głogowie, ul. Poczdamska nr 1
przekazuje w agencję:
JADŁODAJNIĘ „OSIEDLANKĘ”
w Głogowie przy ul. Elektrycznej
oraz
BUFET NA DWORCU PKP
Informacji udziela Dział Gastronomii w Głogowie przy ul.
Mickiewicza 68, telefon 322-30.

340-k

Ogłoszenia drobne

ZGUBY

ZGUBIONO pieczętkę o treści: Murarstwo, betoniarstwo, Kazimierz Polek, Wągrowo, gm. Ruja. Wiadomość: Legnica, Krucza 19. 75443-g

UNIEWAŻNIAM pieczętkę lekarską, która za- ginęła na terenie szpitala w dniu 13 marca, o treści: Dr nauk med. Jadwiga Flier-Tur- czanin, specjalista dermatolog i wenerolog, 53-427 Wrocław, ul. Żelazna 43, 651. 75451-g

ZGUBIONO pieczętki o treści: 1. GS „Sch” w Głogowie, Zakład Usług Ślusarskich oraz In- stalatorstwa Sanitarnego i Gazowego, Agent Piotr Marcinkowski. 2. Kierownik zakładu Piotr Marcinkowski. 75452-g
ZGUBIONO prawo jazdy kat. T nr 989/74, wy- dane przez Wydział Komunikacji przy Urzę- dzie Miasta w Złotoryi, na nazwisko Jerzy Grzybowska. Wiadomość: Wilków 14, gm. Zło- toryja. 75455-g

NIERUCHOMOŚCI

SPRZEDAM gospodarstwo rolne 4,86 ha z za- budowaniami, centralne ogrzewanie, woda, k. Chojnowa. Wiadomość: Osetnica 31, 59-225 k. Chojnowa. 75446-g

KUPIŹ — sprzedasz mieszkanie, dom, par- cę w Burze Pośrednictwa w Legnicy, ul. Bielajska 17/2, poniedziałek, piątek w godz. 11-18. 75438-g

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM tunele ogrodnicze z centralnym ogrzewaniem i kotłownią. Wiadomość: Lubin, Leszczynowa 25/19. 75444-g

SPRZEDAM sklep murowany z podpiwnicze- niem wraz z towarami gospodarstwa domowe- go w Polkowicach. Wiadomość: Polkowice, ul. Szttygarska 1B w godz. 9-17. 75447-g
SPRZEDAM roczną zrebicę rasy śląskiej z papierami (konie hodowlane). Wiadomość: Kosierkiewicz, Rzeszotary, ul. Henryka 6, woj. legnickie. 75448-g
SPRZEDAM Video Grundig 2000, atrakcyjne kasety, telewizor Coloret Pal/Secam. Wiado- mość: Wrocław, tel. 614-254. 75449-g

USŁUGI

ZWALCZANIE prusaków, karaluchów, plus- kiew, mrówek faraona i gryzoni środkami zagranicznymi przeprowadza inż. Sławomir Rycomel, Legnica, tel. 237-86. 75450-g
FOTOLABORATORIUM — Legnica, Młynarska 3 wywołuje filmy kolorowe ORWO. Tel. 218-52. 75454-g

ZALUŻE, drzwi harmonijkowe oraz tapicer- kę drzwiową wykonuję. Wiadomość: Mieczys- ław Glinowski, Legnica, tel. 294-88, po 16. oraz 278-67, po 20. 75430-k

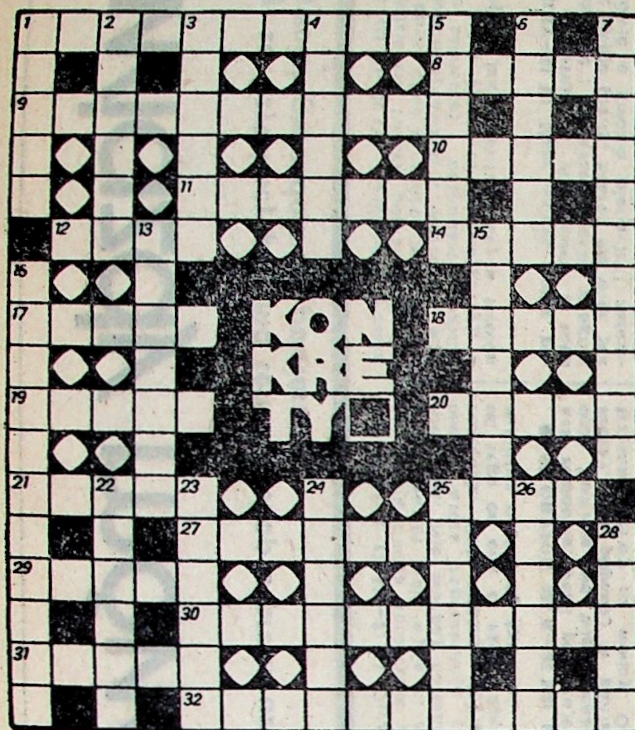
RÓŻNE

ZA ZAJŚCIE w dniu 15 III 1983 r. i fałszywe poświadczanie przez Tadeusza Monjałow- cza. Jan Kaczmarek. Głogów, Orbita 23/19. 75445-g

POSZUKUJE świadka wypadku, jaki miał miejsce dnia 16 III 1984 r. o godz. 9 rano w autobusie nr 7 w Legnicy przy ul. Piastow- skiej przed plekarnią. Wiadomość: Zemsta, Legnica, Torowa 40/4. 75453-g

MATRYMONIALNE

SKOŃCZYSZ z samotnością korzystając z u- sług Biura Matrymonialnego, 58-309 Wąbrze- 11, skr. 350. Dyskrekcja zapewniona. 75442-g



Krzyżówka

POZIOMO: 1) gruszka albo buleczka, 8) od złości do uśmiechu, 9) do składania wyrazów, 10) z misją albo w testamentcie, 11) do noszenia drobiazgów, 12) uderza wojany pał, 14) przy króciuch, 17) bawole upierzone ziarnojad, 18) ma smaczny miąższ, 19) w deto-rium 20) w łamencie, 21) między Wolnem a Uznaniem, 25) razem z Bilbą, 27) w nosie, 29) leninowskie cza-opismo, 30) wystaje z pochodu, 31) naciąg, 32) biega, skacze albo rzuca

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z numeru 10. **POZIOMO** sprężo, herb, kula, parow, romb, nafta, idea, ryk, kontusz, nurek, Amado, znaki reżim, planża, żyła, how, poncz, oboz, tutka, kolo, uiga nakładka PIONOWO ponabrykat, zapal, gardło, okwiat, baracz, rymarz, konopnicka, stator, kisiel, naramiennik Sowizdrzał symbol, paczka, Newton, zwilek opala.

PIONOWO: 1) opisuje się w Hyde Parku, 2) na ziemniaku, 3) do ulsz-zania, 4) ponoc chroli od zięgo, 5) królestwo Burgundii, 6) w Beneluxie, 7) działalność prowadzą w sposób niezorganizowany 13) z wiszącymi ogrodami Semiramidy, 15) ogon bobra, 16) urodzony w czepku, 22) óczgotówkowe rozliczenie, 23) tytuowy bohater kilku polskich komedii filmowych, 24) karbulator, ale poprawniej, 25)

NAGRODY KSIĄZKOWE wylosowali: **STEFAN DEM- CZAK**, ul. Ściegiennego 45/3 53-220 Legnica; **JERZY SIEL- CKI**, ul. Świętokrzyska 9/7, 53-220 Legnica; **JAN CISZEK**, Miedzianka 54, 58-520 Janowi- ce, woj. Jelenia Góra.

NA ROZWIĄZANIA KRZY- ŻÓWKI z numeru 12 czekamy do 1 kwietnia br.



Powrót

Ava Gardner uważana swego czasu za jedną z największych gwiazd Hol- lywoodu od dłuższego cza- su nie grała w żadnym filmie. Obecnie znów wró- ci na ekrany. Zaangażo- wał ją Stuart Cooper do 12-godzinnego serialu a- merykańskiego pt. „AD Anno Domini”. Zagra w nim rolę Agrypiny. Na zdjęciu Ava Gardner w nowej roli.

Najstarszy

Za najstarszego czło- wieka świata uważany jest Said Abdul Mabut Pakistańczyk liczący o- becnie 161 lat. Matuza- lem wciąż czuje się nie- źle. Umysł ma jasny, stracił tylko słuch. Co- dziennie odbywa space- ry po ogrodzie. Najstar- szy jego syn liczy obe- cnie 100 lat.

Sprzątanie jako lek

Liz Taylor uważana jeszcze kilka lat temu za najpiękniejszą kobietę świata w ostatnim cza- sie mocno się roztyła, nadużywała alkoholu i narkotyków co też uro- dzie nie służyło. Ostat- nio Liz stwierdziła, że zupełnie zerwała z nałoga- mi po kuracji w o- środku rehabilitacyjnym gdzie była po prostu sprzątaczką. Niedysiej- sza piękność ma nadzie- ję na odzyskanie pięko- nej figury. Ma dopiero 51 lat.



Obie piękne

Wielkim powodzeniem i na Zachodzie cieszą się seriale filmowe opisujące dzieje jednego rodu. Są to „J.R.”, „Dallas” i o- statnio ciąg dalszy tychże

„Dynasty”. Gwiazdami tych seriali są Linda E- vans — blondynka i Joan Collins — brunetka. Wciąż trwa spór, która z nich piękniejsza. Ocenie sami.

Rekordzista

Warmono Wangusi po- licjant z Ugandy jest ojcem 26 dzieci. Sam li- czy lat 32. Gdy po raz pierwszy żona urodziła mu bliźnięta bardzo go to ucieszyło. Gdy w na- stępnym roku Wangu- siemu znów urodzili się bliźnięta nieco zrzędał mu mina. Tak samo by- ło w następnym roku. A

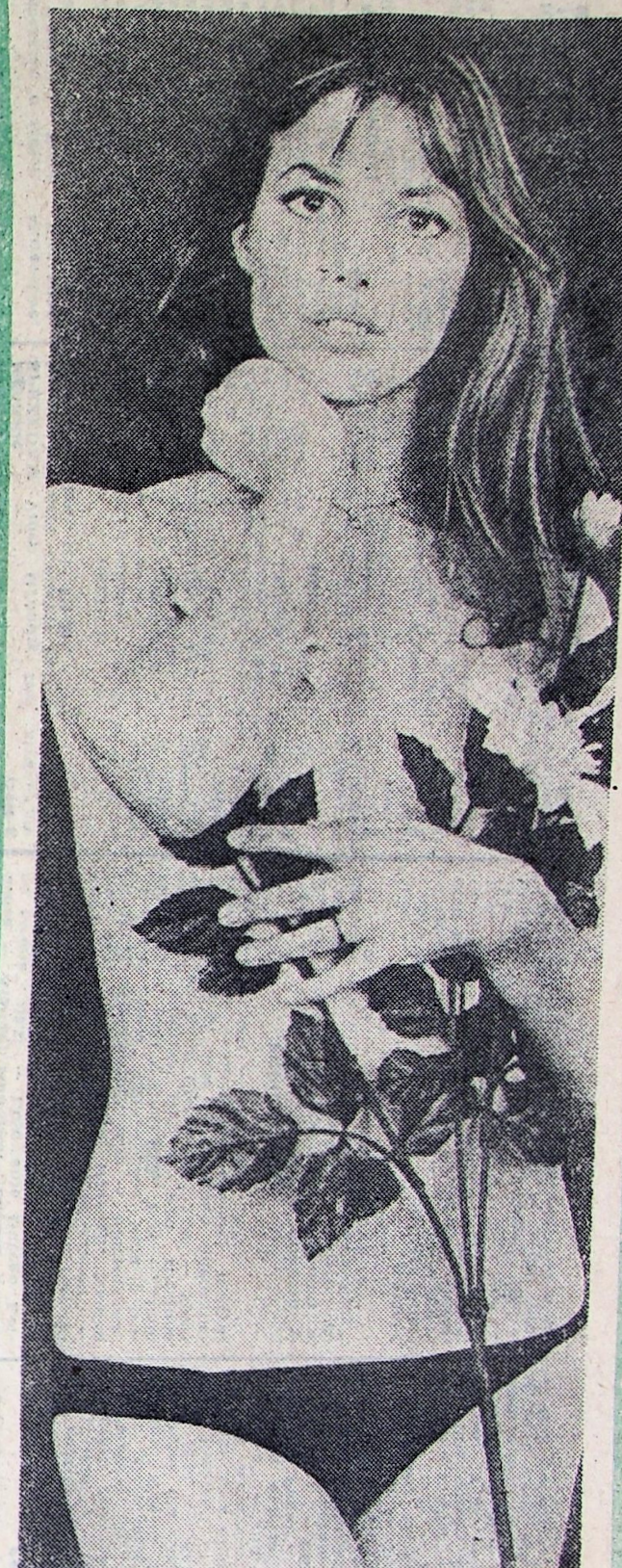
w czwartym przyszył na świat trojaczki. Tego już Wangusi nie wytrzymał i zmienił żonę, ale, ta również urodziła mu bliźnięta. Poślubił więc dwie dalsze żony z ta- kim samym skutkiem Wangusi nie czuje się szczęśliwy. Mówi — lu- dzie odsuwają się ode mnie, bo myślą, że je- stem nie w porządku płodząc stale bliźnięta.

Bez farbowania

Odkrycia następują zwykle w sposób przy- padkowy. Tak było i tym razem. Amerykań- ski antropolog wybrał się do Peru aby dokonać badań i przy okazji wy- krył bawełnę, która nie jest biała lecz kolorowa. Po dłuższych badaniach okazało się, że można wyhodować bawełnę w kolorze beżowym, fiole- towym, brązowym i po- pielatym. Dodatkową za- letą kolorowych krze- wów jest ich duża od- porność na suszę. Może już niebawem będzie można nosić suknie z naturalnej kolorowej ba- wełny.

Złote gardło

Hiszpański śpiewak Julio Iglesias liczący so- bie 40 lat, jest obecnie je- dnym z najlepiej opłaca- nych śpiewaków na świe- cie. Gdy go zapytano gdzie najbardziej lubi wy- stępować odpowiedział: „Kocham zarówno dolary jak i pesety dlatego miej- sce jest mi obojętne”. Julio szczeni się tym, że nie splamił się żadną pra- cą. „Moje ręce nie pracu- ją nigdy, pieniądze zara- biam moje gardło”.



TYGODNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOCZNICZEJ. ADRES REDAKCJI: 53-220 Legnica 2, plac Chopina 2, skrytka pocztowa 145. **REDAGUJE ZESPÓŁ:** Jacek Broszkiewicz, Janusz Budnicki (fotoreporter), Janusz Dobrzański, Maria Kuncaltis, Zygmun Łuszcz, Antoni Neczyński, Czesław Pańczuk (sekr. red.), Elżbieta Pomorska (red. techn.), Maria Samborska (red. nac.), Agnieszka Szydłowska. **TELEFONY:** red. nac. 241-46, sekr. red. 241-49, z-ca sekr. red. 299-25, publicyści 602-26, 292-42, fotoreporter 214-77, biuro ogłoszeń, administracja 279-92. **Rękopisów nie zamówionych redakcja nie zwraca.** Zastrzega się również prawo skracania nadesłanych tekstów. **WYDAWCA:** Wrocławskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Podwale 64, 50-950 Wrocław 2. **DRUK:** Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, ul. Piotra Skargi 3/5 50-950 Wrocław 2. **Ogłoszenia przyjmuje** Biuro Reklam i Ogłoszeń RSW, 50-950 Wrocław 2, Podwale 62, tel. 357-71; wszystkie biura ogłoszeń RSW w kraju oraz redakcja w godzinach 8.30—16.00. **Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.** **PRENUMERATA:** kwartalna — 130 zł, półroczna — 260 zł, roczna — 520 zł. **Wpłaty należy adresować:** RSW „Prasa-Książka-Ruch”, Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy i Książki, 50-950 Wrocław 2, ul. Hubska 8/16, nr konta: NBP i Oddział Wrocław 93015-4271-139-11. **INFORMACJI** o warunkach prenumeraty udzielają oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch”. **Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje** RSW — Centrala Kolportażu i Wydawnictw, 00-950 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto PKO nr 1153-201045-139-11; prenumerata jest droższa od krajowej o 50 proc. dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 proc. dla insty- tucji i zakładów pracy.

PL ISSN 0137-4680

Z-13

Indeks 36272